

**Kołątaj czy Jezierski? Zagadnienie
autorstwa Tronu dla próżnej powagi...**

Bronisław Treger

Bronisław Treger

Kołątaj czy Jezierski? Zagadnienie autorstwa *Tronu dla próżnej powagi...*

Przechowywany w Bibliotece PAN w Krakowie tzw. zbiór Kojsiewicza¹ zawiera wiele ciekawych przekazów pochodzących z archiwum Kołątaja. Część z nich została już opublikowana. Wśród tych, które dotychczas nie ukazały się w druku, znajduje się rękopis pod sygnaturą 231 zatytułowany *Tron dla próżnej powagi, szlachta do poddaństwa, bajka z powieścią prawdy o wolnym królestwie, napisana w języku łacińskim przez Sulikowskiego, a teraz na polski przetłumaczona*². Bez wątpienia wart jest on zainteresowania.

Kilka słów o kształcie i stanie manuskryptu

Rzeczony manuskrypt pisany jest na kartach papieru czerpanego *in folio*, wypełnionych *recto* oraz *verso*. Czterdzieści siedem stronnic zasadniczego tekstu (bez tytułowej i obydwu wersji *Uwiedomienia*, o których poniżej) oznaczonych jest oryginalną, ciągłą numeracją. Każda stronica zasadniczego tekstu ma bardzo szeroki, zajmujący około czwartej części powierzchni, lewy margines. Prawostronnego marginesu kopista nie uwzględnił. Tekst jest pisany aż po krawędź karty. Stwarza to niekiedy problemy z odczytaniem: w szczególności na stronicach nieparzystych, gdzie postrzępienie wystających brzegów niektórych kart czyni, szczęśliwie zazwyczaj drobne, szkody w tekście.

¹ O Kojsiewiczu i losach osobistego archiwum Kołątaja pisze R. Żurkowska w artykule *Ferdynand Kojsiewicz — kolekcjoner i wydawca pism Hugona Kołątaja*, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie”, t. XI, 1965, s. 71–96.

² Zob. J. Czubek, *Katalog rękopisów Akademii Umiejętności w Krakowie*, Kraków 1906, s. 39. Czubek nie zaznaczając tego podaje niepełny tytuł (pomija człon „szlachta do poddaństwa”).

Rozpatrywany brulion wyszedł w zasadzie spod jednej ręki. Wyjątkiem są: stronica tytułowa i pierwsza, przekreślona pionową kreską, wersja *Uwiadomienia*, zanotowane przez owego sekretarza, któremu w latach 1788–1790 Kołłątaj dyktował swoje pisma³, oraz dwa wyrazy napisane jeszcze inną ręką, znajdujące się w drugiej, nie przekreślonej i ostatecznej wersji *Uwiadomienia*. Do sprawy tej powróć przy rozpatrywaniu autorstwa *Tronu dla próżnej powagi*... Liczba skreśleń i poprawek jest umiarkowana i nie wpływa na pogorszenie czytelności manuskryptu. Półpłócienna, podniszczona na grzbiecie, oprawa pochodzi z XIX w. — na wyklejce F. Kojśiewicz m.in. powtórzył swym charakterystycznym, łatwo rozpoznawalnym pismem skrócony tytuł utworu.

Ważniejsze wzmianki o rękopisie

Pierwszą znaną osobą, która (ze zrozumiałych przyczyn) bliżej zainteresowała się *Tronem dla próżnej powagi*..., był właśnie Ferdynand Kojśiewicz. Wspomniany napis na wyklejce brzmi: „Powieść bezimiennego. *Tron dla próżnej powagi* z r[oku] 1788. Z rękopismów ks. Hugona Kołłątaja”, poniżej umieszczona jest informacja: „Własność Ferdynanda Kojśiewicza o[bojga] p[raw] d[oktora], profesora prawa naturalnego i umiejętności politycznych w Uniwersytecie Jagiellońskim Krakowskim”.

W związku z powyższym należy rozpatrzyć dwie kwestie. Jedna z nich, ogólniejsza, sprowadza się do pytania, co znaczy tak wyeksponowane przez krakowskiego profesora słowo „powieść” (występujące przecież w jednym z członów oryginalnego tytułu). Wokół tej sprawy mogą pojawiać się nieporozumienia, biorące się stąd, że nowe, ukształtowane na dobre w latach czterdziestych XIX w. znaczenie rzeczownika „powieść” jest niekiedy mylone z dawnym. W słowniku Doroszewskiego jako podstawowe znaczenie owego wyrazu podaje się, iż jest to „dłuższy utwór epicki pisany prozą, o wielowątkowej fabule; od połowy XIX w. najpopularniejsza forma literacka”, a jako przestarzałe i dziś już tylko poetyckie: „opowieść, opowiadanie o czym; podanie, legenda”⁴. Inaczej rzecz się ma w słowniku Lindego. Mimo iż wydany już w XIX w., wśród zaskakująco wielu wyłuszczonych w nim sensów słowa „powieść” nie znajdziemy żadnego mówiącego o czymś podobnym do „dłuższego utworu epickiego pisanego prozą o wielowątkowej fabule” znajdziemy za to, iż powieść to tyle co „fama, sława, imię dobre lub niedobre; *der Ruf in dem man steht*”. Skracając wywody Lindego można by powiedzieć, iż główne pole znaczeniowe badanego wyrazu jest wyznaczane przez następujący ciąg: „opowiadanie, rozpowiadanie, ustne opisywanie czego; (...) wieść, gadanie, pogłoska; (...) to, co mówiono, powiadano, nowina, doniesienie, wyrok, słowo”⁵. Na tym gruncie zaczyna kiełkować nowy — powiązany z literaturą — zakres znaczeniowy naszego

³ Zob. Z. Zielińska, *Kołłątaj i orientacja pruska u progu Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 1991, s. 58.

⁴ *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 6, Warszawa 1964, s. 1250.

⁵ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 4, Lwów 1858, s. 423.

terminu. Linde jako jedną z ilustracji w przywołanym haśle podaje sformułowanie: „Bajki i powieści Krasickiego”⁶. Nie można jednak zapominać, iż w dobie oświecenia termin „powieść” w dziedzinie literatury odnoszono do „różnych małych form fabularno–narracyjnych, takich jak powiastka (np. *Powieści wschodnie* Krasickiego, *Powieści moralne* J. F. Marmontela), czasem też do noweli, anegdoty, opowiadania, a nawet bajki”⁷.

Dość swobodnie, daleko od precyzji rozważań genologicznych teoretyka literatury, rozumie słowo „powieść” autor *Tronu dla próżnej powagi*..., występuje ono w tym tekście osiem razy. Przywołajmy typowe przykłady. Odmalowując sylwetkę Karola Stanisława Radziwiłła zwanego Panie Kochanku nasz autor pisze: „Dowcip jego przyrodzony skłoniony cały na wymysły kłamstwa, jego powieści w posiedzeniu przewyższają i moją bajkę, i bajki Ezopa, i samą poważnych wieków mitologiję” (s. 113)⁸; z kolei porwanie senatorów z 1767 r. komentuje w następujący sposób: „Dzieło swym przytrafieniem niezwyčajne i zdaje się być niepodobnym, lubo przecie było w istocie i gdyby bajka moja nie była powieścią prawdy, można by ją wziąć za samą przez się bajkę” (s. 117); zaś krytykując zachowanie Stanisława Augusta w trakcie jednego ze sporów sejmowych stwierdza: „Ten cały postępek króla wart zastanowić uwagę wśród nawet bajecznej powieści” (s. 129). Krótko mówiąc — tytułując swój utwór „bajka z powieścią prawdy” autor podkreśla, iż opowiada w nim o rzeczywistych wydarzeniach⁹. Kiedy więc ktoś nie znający tekstu czyta w haśle „*Nowego Korbuta*” poświęconym Kołłątajowi w bez żadnego komentarza, że *Tron dla próżnej powagi*... jest powieścią¹⁰, to najprawdopodobniej nabierze błędnego przekonania co do oblicza owego dzieła.

Kwestia druga, szczegółowa odnosi się do datacji. Trzeba ją przesunąć na rok 1789. Ostatnie wydarzenie polityczne, o jakim wspomina się w manuskrypcie, to uchwalenie ofiary dziesiątego grosza (26 III 1789 r.) po obaleniu Rady Nieustającej: „stanęły wyroki związku sprzymierzonego, przez które zniesiono trwałą radę, ustanowiono podatki i pieniądze na wojsko” (s. 129).

W *Bibliografii polskiej* Estreicherów znajduje się opis książeczki zawierającej polski przekład dziełka Jana Dymitra Solikowskiego *Apocalipsis*¹¹. Przekład ów dokonany przez Zyg-

⁶ Ibidem.

⁷ Z. Sinko, *Powieść*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991, s. 453.

⁸ Numery stron w nawiasie okrągłym odnoszą się do niniejszego wydania *Tronu dla próżnej powagi*...

⁹ Antycypując rozstrzygnięcia dotyczące autorstwa, chciałbym stwierdzić, iż u Jezierskiego „powieść prawdy” jest przeciwstawiana „powieści bajecznej”, a różnica znaczeniowa między tymi wyrażeniami ma zabarwienie epistemologiczne. Jako ilustrację dobieram taką oto parę cytatów z *Rzepichy*: „Cała ta osnowa powieści w kronikach naszych, po części stosowana w kronikach czeskich o Krakusie i jego potomstwie, może być powieścią prawdy (...); „Powieści bajeczne u gminu pospółstwa są najcenniejszym zamiarem ich rozmów; opowiadają oni przypadki z samych niepodobieństw złożone, a z takim łatwości przekonaniem, że im się wydaje, jakby opowiadali najistotniejszą prawdę” (F. S. Jezierski, *Rzepicha, matka królów, żona Piasta*, Warszawa 1794, s. 28, 51).

¹⁰ *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 5, Warszawa 1967, s. 130, poz. T-17.

¹¹ W tej alegorycznej rozprawce autor zastanawia się nad programem naprawy Rzeczypospolitej doby sejmów egzekucyjnych. Rzecz cała zaczyna się od przybycia narratora na znaną z *Objawienia św. Jana* (Ap 1, 9) wyspę na Morzu Egejskim: „Gdym po Morzu Greckim żeglował, będąc zniesiony od wiatru na wyspę Patmos, wysiadłem na ląd, a co się trafiać zwykło tym, którzy w nieznanym kraju zostają, najprzód przypatrować

munta Włyńskiego ukazał się po raz pierwszy w Krakowie w roku 1767 pod tytułem *Sen na jawie albo widowisko Stanisława Orzechowskiego...* W odniesieniu do tego wydania w *Bibliografii* stwierdza się, co następuje: „Ten przedruk natchnął Kołłątaja do napisania pisma pt. *Tron dla próżnej powagi, szlachta do poddaństwa*. Jest to alegoria¹² wypadków poprzedzających Sejm Czteroletni. Dochodzi do przymierza z Prusami. W *Uwiedomieniu* jest podana informacja, jakoby to był rzekomo stary rękopis Sulikowskiego sławnego *‘Widowiskiem’ Orzechowskiego*”¹³. Dokładniej zagadnieniem autorstwa zajmę się poniżej. Teraz chciałbym zwrócić uwagę na pewien szczegół, godzien jednak rozpatrzenia. Otóż Z. Włyński we wszystkich wydaniach *Snu na jawie* (ostatnie ukazało się w 1826 r. we Wrocławiu w drugim tomie *Dzieł Orzechowskiego*) utrzymywał, iż omawiane dziełko wyszło spod pióra Orzechowskiego, natomiast autor *Tronu...*, wie, iż twórcą *Snu na jawie albo widowiska* był Sulikowski (Solikowski). Może to wskazywać na jego dobrą znajomość poszukiwań bibliograficznych prowadzonych w bibliotece Akademii Krakowskiej¹⁴. Autorstwo Sulikowskiego (Solikowskiego) ogłosił po raz pierwszy krakowski bibliotekarz, drukarz i wydawca Abraham Jakub Penzel¹⁵.

się z daleka i wszystkiemu dziwić, potym, widząc wszystko wokoło bezpiecznie, począłem bliżej postępować. Alić, przez gajki pobudynki jakieś ogrodzone płotami z tatarskiego zieleń, dziwnej wysokości i roboty, niby przez mgłę pokazywać się zaczęły, do których ja, chcąc się rzeczy dowiedzieć, umyśliłem dojść” (*Sen na jawie...*, Kraków 1767, s. 2). Zabudowania ogrodzone płotem z tataraku to Rzeczpospolita oblężona przez liczne zastępy gotowych do szturm, uzbrojonych po zęby wrogów. W dalszym ciągu utworu pojawia się m.in. korowód alegorycznych postaci, niektóre z nich aż ociekają moralizatorstwem i dobrymi radami... Utwór ten ma monograficzne opracowanie (K. Kosiński, *Jana Dymitra Solikowskiego Wizerunek utrapionej Rzeczypospolitej Polskiej...*, Warszawa 1933). Tam też znajduje się drobiazgowo streszczenie dziełka uwzględniające zarówno wszystkie zachowane rękopisy i wydania oryginału łacińskiego, jak i edycje przekładu polskiego. Ostatnio pismo szerzej omawiał E. Kotarski, *Publicystyka Jana Dymitra Solikowskiego*, Toruń 1970, s. 73–82.

¹² Rzecz jasna, nawet pobieżna lektura *Tronu...* pozwala się natychmiast zorientować, iż — wyjąwszy ramę i przeważnie łatwe do rozszyfrowania kryptonimy (np. „naród nazwany od miasta” czy „od stolicy” to Moskwa) — jest to utwór dosłownie opisujący i analizujący rzeczywiste wydarzenia. Gdyby chcieć jakoś zaszufładować *Bajkę z powieścią prawdy*, można rzec, iż jest to esej historyczno-polityczny wzbogacony pseudoalegorycznymi ozdobnikami.

¹³ K. Estreicher, *Bibliografia polska*, wyd. S. Estreicher, t. 29, Kraków 1933, s. 39; uwagi te są formułowane na marginesie bibliografii twórczości Jana Dymitra Solikowskiego, s. 36–47.

¹⁴ Przypomnijmy, że Jezierski zastępował Jacka Idziego Przybylskiego na stanowisku prefekta Biblioteki Szkoły Głównej Koronnej. Jerzy Samuel Bandtkie w swej książce o dziejach Biblioteki Jagiellońskiej przytacza list Przybylskiego, w którym czytamy: „Nominowany bibliotekarzem tutejszej biblioteki po mianej w Warszawie pochwałę Jana III w setną rocznicę jego zwycięstwa pod Wiedniem, objąłem rząd w miejscu d[nia] 1 października 1784, w dni kilka odebrawszy od Komisji Edukacyjnej pozwolenie wyjechania na granicę w celu widzenia bibliotek i muzeów starożytności we Włoszech, w Szwajcarii, we Francji i w Niemczech. Wyjechałem z pensją aktualnego bibliotekarza, a śp. Jezierski kanonik krak[owski] był moim substytutem za pensją osobno mu wyznaczoną i z mojej pensji nic mi nie wytrącano. W półtora roku wróciłem i wciąż byłem na urzędzie bibliotekarza (...)” (J. S. Bandtkie, *Historia biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1821, s. 115–116).

¹⁵ Dokonał tego w 1786 r., w wydany i zadedykowany przez siebie Hugonowi Kołłątajowi dziełku Jana Brozka *De litterarum in Polonia vetustate*. Penzel odnalazł w 1780 r. w Bibliotece Jagiellońskiej kopię należącą do rodziny rękopisów, z których jeden był podstawą drukowanego wydania *Apocalipsis*. W odróżnieniu od wydań drukowanych, w rękopisie z Biblioteki Jagiellońskiej znajduje się przedmowa do króla Zygmunta Augusta datowana 5 sierpnia 1564 r. i podpisana przez Solikowskiego, co było główną przesłanką, z której Penzel wywiódł swój wniosek o autorstwo Solikowskiego. Ustalenie to jeszcze w XIX w. nie wszystkim bibliografom było znane, np. Feliks Bentkowski w *Historii literatury polskiej* (t. 2, Warszawa–Wilno 1814, s. 82) tradycyjnie przypisuje autorstwo Orzechowskiemu. Podobnie wydawca *Biblioteki...* Józefa Andrzeja Załuskiego, Józef

O *Tronie*... napomykał również Edmund Rabowicz, najpierw na marginesie szkicu o rękopiśmiennych „wydaniach” pamfletu *Kat krakowski*¹⁶, później w haśle *Kuźnica Kołłątajowska* w *Słowniku literatury polskiego oświecenia*, gdzie powiada, iż utwór został napisany przez Kołłątaja i nie tylko jest powieścią, ale i stanowi „kontynuację fabularną *Historii* Krasickiego”¹⁷. To stwierdzenie jest raczej dziełem twórczej wyobraźni aniżeli ścisłego rozbioru tekstu.

Na koniec trzeba wspomnieć o pracy Zofii Zielińskiej *Kołłątaj i orientacja pruska u progu Sejmu Czteroletniego. Tron dla próżnej powagi*... jest tu wzmiankowany na tle organizacyjnej i koncepcyjnej działalności politycznej Kołłątaja i kręgu jego współpracowników, tu po raz pierwszy w literaturze stawia się pod znakiem zapytania autorstwo: „Nie mamy żadnych dowodów i nie stawiamy hipotezy, że autorem pisma był Kołłątaj”¹⁸.

Pytanie o autorstwo

Lektura *Tronu dla próżnej powagi*... nasuwa poważne wątpliwości co do autorstwa Kołłątaja. Moim zdaniem autor utworu ma usposobienie stylistyczne zupełnie odmienne od reformatora Akademii Krakowskiej. Nie ma jednak potrzeby wkraczania na grząski teren wykluczającej analizy stylistycznej, jest bowiem dobry kandydat na twórcę rzezonego tekstu. Formułując przypuszczenie, iż rozpatrywane dzieło to praca Franciszka Salezego Jezierskiego.

Chciałbym tu pomieścić króciutką dygresję metodologiczną. Po pierwsze, główny ciężar argumentacji będzie spoczywać na materiale przykładowym czerpanym z dzieł, których przypisanie Jezierskiemu jest dobrze uzasadnione. Przede wszystkim wchodzi tu w grę publikacje wymienione przez Kołłątaja w przedmowie do *Niektórych wyrazów porządkiem abecadla zebranych*¹⁹ oraz, rzecz jasna, sam ów dykcyjonarz. Po drugie, dążąc do ułatwienia

Muczkowski, mimo, iż stwierdza we wstępie: „umieszczonymi pod tekstem przypisami sprostowałem uchybienia, które się weń wcisnęły”, to pozostawia bez komentarza konstatację, że autorem *Snu na jawie* jest Orzechowski (zob. J. A. Załuski, *Biblioteka historyków, prawników, polityków i innych autorów polskich lub o Polsce piszących*..., wyd. J. Muczkowski, Kraków 1832, s. 117). O odkryciu Penzla dokładniej poinformował Józef Maksymilian Ossoliński w *Wiadomościach historyczno-krytycznych do dziejów literatury polskiej*..., t. 3 cz. 2, Kraków 1822, s. 252–253, 259. Po Ossolińskim popularyzował je ks. Ignacy Chodnicki w swym *Dykcyjonarzu uczonych Polaków* (t. 3, Lwów 1833, s. 164, hasło: *Solikowski Jan Dymitr*). Informacje o Penzlu: *Słownik pracowników książki polskiej*, red. I. Treichel, Warszawa 1972, s. 668.

Jerzy Starnawski w komunikacie *Kto pierwszy wskazał prawdziwego autora „Apocalipsis”?* pomieszczonym w „Przeglądzie Humanistycznym” (1959 nr 6, s. 115–117) doniósł, iż jeszcze przed Penzlem do podobnych wniosków doszedł przed 1747 r. gdański bibliofil i bibliotekarz Walenty Schlieff. Swego odkrycia dokonał na podstawie rękopiśmiennej kopii *Apocalipsis*, która była jego własnością i do dziś znajduje się w Bibliotece PAN w Gdańsku. Stwierdzenie Schlieffa nie zostało jednak opublikowane. Na ten temat zob. też: J. Starnawski, *Dzieje wiedzy o literaturze polskiej (do końca wieku XVIII)*, Wrocław 1984, s. 144.

¹⁶ E. Rabowicz, „Wydania” rękopiśmienne Kata krakowskiego, „Archiwum Literackie”, t. 5: *Miscellanea z doby oświecenia*, Wrocław 1960, s. 415–416.

¹⁷ Tenże, *Kuźnica Kołłątajowska*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, s. 266.

¹⁸ Z. Zielińska, op. cit., s. 58.

¹⁹ H. Kołłątaj, *Przedmowa* [w:] F. S. Jezierski, *Niektóre wyrazy porządkiem abecadla zebrane*, Warszawa 1791, s. XV–XVIII.

kontroli moich wywodów, będę w przypadku dzieł wznawianych cytował określone wydanie danego utworu, powodując się raczej dostępnością niż dobrocią edycji. W cytatach ze starodruków modernizuję pisownię bez każdorazowego odnotowywania tego zabiegu.

Na rzecz domysłu o autorstwie kanonika przemawia wiele solidnych, jak się wydaje, argumentów. Dwuwyrzowy autograf Jezierskiego (poniżej w przypisie nr 48 podaję dokładną lokalizację) dowodzi, iż miał on w ręku niniejszy rękopis, a ponadto może sugerować, że sam decydował o kształcie ostatecznej redakcji dziełka.

Ma ono kompozycję ramową. Kompozycja ramowa, nie stosowana przez Kołłątaja, jest jednym z tych chwytów pisarskich, którym zręcznie posługuje się Jezierski. Dla przykładu — powiązane z motywem rękopisu dwukrotnie znalezione — otwarcie obramowania *Rzepichy*...: „Gdy część Kujaw weszła pod panowanie pruskie, wyjeżdżając z tamtego kraju niektórzy obywatele przeprowadzali swoje sprzęty, i w tym przewożeniu znalazłem (znać, że wypadłe) nad gościńcem rękopismo zawierające pamiętnik Rzepichy pod nazwiskiem *Matka królewskiego rodu*. Pierwsze pisma tego wiersze wyrażały, że Olbracht sekretarz mistrza krzyżackiego będąc na wyprawie przeciwko pogaństwu mieszkającemu w ziemi chełmskiej, opanowawszy dom jeden w tamtym kraju, pod fasą stojącą w komorze znalazł tablicę nalepioną woskiem i kilka kawałków skórki cielęcej żółtawej, na której napisana była *Historja matki rodu królewskiego* — i tę przepisał. Ze zaś wyrazy dawnej słowiańszczyzny trudniłyby rozumienie czytającego, stosowałem się w moim przepisywaniu do tłumaczenia się podług sposobu dzisiejszego, oswojeńszych dobierając wyrazów i czasem terażniejszych, czasem dawnymi posługując się wobrażeniami²⁰. Z konstrukcją ramową spotykamy się również w przypadku *Gowórka*²¹ oraz w tłumaczeniu okrzykanej rozprawki politycznej E. J. Sieyèsa *Qu'est ce que le tiers état?*²²

²⁰ F. S. Jezierski, *Rzepicha*..., s. 40–41.

²¹ Tenże, *Gowórek herbu Rawicz wojewoda sandomirski. Powieść z widoku we śnie*, Warszawa 1789.

²² E. J. Sieyès, *Duch nieboszczki Bastylji czyniący uwagi nad karą więzienia, niewoli i nad stanem państwa francuskiego w dzisiejszej odmianie rządu. Z francuskiego przetłumaczony przez autora „Rzepichy”*, Warszawa 1790. To właśnie kompozycja ramowa, w którą oparł tłumacz tekst Sieyèsa, budziła zastrzeżenia Kołłątaja: „Pismo to autor (chodzi o Jezierskiego — B. T.) nie dość szczęśliwie poddał pod uwagi ducha Bastylji rozwalonej, położonywszy na początku metafizyczne z Lejbnica przypuszczenie o monadach. Wszakże opuściwszy dodatki autora można w nim znaleźć wiele prawd stosownych do sprawiedliwości i ludzkości, które sobie zamierzyło francuskie pismo” (H. Kołłątaj, *Przedmowa* [w:] F. S. Jezierski, *Niektóre wyrazy*..., s. XVII). Kołłątaj dbał w swoich pismach przede wszystkim o treść polityczną i doktrynalną, mniej uwagi poświęcając ich kształtowi artystycznemu. Stąd też puścił Kołłątaja interesują się najbardziej historycy dziejów politycznych i historycy idei, a nie historycy literatury. Za Kołłątajem ponawia przyganę Smoleński: „Przekład broszury Sieyèsa pomnożył Jezierski dodatkami, które nie podniosły wartości głośniego pamfletu. Tłumacz lubiał się w opowieściach swoich wyręczać kimś obcym: wkładał je w usta ukazującego się z grobu Gowórka, wcielił to w autobiografię Kutasińskiego, to w znalezionej na gościńcu pamiętnik Rzepichy. Dla przedstawienia poglądów Sieyèsa użył lejbnicowskiej monady” (W. Smoleński, *Kuźnica Kołłątajowska* [w:] tenże, *Wybór pism*, Warszawa 1954, s. 323). *De gustibus et coloribus*... Spoglądając z odleglejszej perspektywy czasowej ośmielam się jednak sprzeciwić Kołłątajowi i Smoleńskiemu.

Zauważmy na marginesie, iż rozmowna monada Jezierskiego jest pomysłem literackim i w sposób istotny różni się od jednego z podstawowych pojęć metafizyki Leibniza. Kanonik pisze: „*Monadés* tak nazwane ostatnie w naturze odrobiny materji nie mogące się więcej dzielić na części, jako nauczał Strato Lampsacenus, a które ostatnie jestestwa elementarne ciała, powieda Lejbnicjusz, że mają posiadanie wyobrażenia rzeczy, mają zdolność uwagi czynienia i sądzenia o nich z bezpieczeństwem prawdy, mogą powracać wyobrażenia swoje

W *Tronie dla próżnej powagi*... jest wiele sformułowań, zdań, a nawet dłuższych fragmentów, które mają swe odpowiedniki w różnych opublikowanych pismach kanonika. Takich przypadków jest tak dużo, iż na dobrą sprawę mamy tu do czynienia z *embarras de richesse*. Dokonuję więc wyboru starając się o jak największą reprezentatywność przykładów.

W *Tronie*... czytamy (s. 92): „Jest jedna prowincja, której dom panujący dziedzicznie posiada części kraju w sześciu narodach, osoba panująca powinna być jak dykcjonarz w sześciu językach rozmawiając z swymi poddanymi. Kiedyż taki monarcha nauczy się dobrze myśleć, gdy się musi uczyć tak wiele mówić?”. Motyw podobny pojawia się w innym dziele: „Monarcha panujący nad ludem w sześciu narodach musi mieć wyrazy składające się z sześciu języków, a zatył bardzo trudne do zrozumienia. Józef II będąc z ojca Francuza, a z matki Niemki urodzony, panujący zaś nad Niemcami, Czechami, Węgrami, Polakami, Włochami i Niderlandem, skomponował podatek pod wyrazem *urbariusz*”²³. Krytyka Józefa II i józefinizmu²⁴ (także polityki fiskalnej i agrarnej) jest kontynuowana w dalszym ciągu *Tronu*... (s. 125).

Podobieństwa, które będę tu przywoływał, zwykle są po prostu autocytatami najczęściej zawierającymi konieczne — mniejsze czy większe — przekomponowania, zawsze jednak zachowującymi jedność myśli i stylu. Krótko mówiąc: widać rękę mistrza.

Zwróćmy uwagę na niniejszy akapit *Tronu*... (s. 93) „Wprowadzona królowa do stolicy narodu z bliskich granic przyległego królestwa obróciła na siebie oczy ludu i poddanego sobie, i obcego. Co tylko od natury i fortuny można mieć wdzięków, przymiotów i cnót, w to wszystko królowę tę wyposażyla dobroczynna opatrność. Podchlebną zabierał naród nadzieję i nie darmo, że jaki obcy książę przez śluby małżeńskie z królową zrobi pożytki znaczne królestwu. Za życia ojca była przyrzeczona panu jednej ziemi i sama skłonność jej serca przyjemnie zgodziła się na to. Lecz w domach monarchów nie masz zawodniejszych interesów jak interesa miłości, poświęcają oni tę prawdziwą rozkosz serca ambicyi, albo (jak jej przerabiają nazwisko) dobru publicznemu. Tak się tu stało. Na odgłos królowy pan jednego wielkiego księstwa z narodu grubego, ale wojennego i przyległego królowy państwu ko-

przeszłe, mogą domyślać się o przyszłych przez stosunek w nich własności upatrzone. Na tych przymiotach swoich *monades* składają całą naturę widomą i przez ten sposób ułożył Stwórca rozróżnienie jednego od drugiego jestestwa w granicach przyrodzenia” (E. J. Sieyès, *Duch nieboszczki Bastylji*..., s. 1). Jezierski uzupełnia tu Leibniza Gassendim — łączy monadologię z atomizmem. Leibniz jednoznacznie stwierdzał: „atomy materialne są sprzeczne z rozumem” (G. W. Leibniz, *Nowy system dla wyjaśnienia natury substancji*... [w:] tenże, *Wyznanie wiary filozofa*..., opr. S. Cichowicz, Warszawa 1969, s. 178); „każda cząstka materii nie tylko jest nieskończenie podzielna, jak to przyjęli starożytni [rzecz jasna chodzi o teorie nieatomistyczne, jak np. koncepcja wielkiego antycznego prekursora Leibniza, Anaksagorasa — B.T.] lecz jeszcze poddana aktualnemu podziałowi bez kresu” (*Zasady filozofii czyli monadologia* [w:] op. cit., s. 311). Monady według niemieckiego filozofa to nie „odrobiny materii”, a „punkty metafizyczne” (*Nowy system*..., s. 178).

²³ F. S. Jezierski, *Niektóre wyrazy porządkiem abecadla zebrane*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, oprac. Z. Skwarczyński, Warszawa 1952, s. 288.

²⁴ W tej kwestii da się chyba zaobserwować pewne różnice poglądów między Jezierskim a Kołłątajem. Marian Skrzypek w studium *Józefinizm w polskim oświeceniu* („Przegląd Humanistyczny” 1994, nr 2, s. 51) zwraca uwagę na józefińskie inspiracje w myśli politycznej byłego rektora Akademii Krakowskiej: „Wpływ józefinizmu na Kołłątaja wyraził się najpełniej w jego dziele *Prawo polityczne narodu polskiego*”.

ronnym, wysłała poselstwo żądając jej zameścia, obiecując kraje swoje oddać narodowi i religiją przyjąć, porzuciwszy zabobony z całym swym ludem. Niezbyt przyjemna wiadomość dla serca królowy zaprzątionej miłością inną, ale natomiast przychylna jej nabożeństwu i jej chwale, pozyskując razem z mężem lud prawowiernej religiji i naród nowy poddaństwu swojemu. Umowa zostaje zawarta między królową i księżciem przez pośrednicze poselstwo, i czas małżeństwa wyznaczony został. Zjechał książę wielkiego narodu do stolicy królestwa ochędożną okazałością ozdobionym dworem, widzi wspaniałość królowy, i stwierdziwszy poddanie księstwa narodowi, przyjmuje religiję, wchodzi w związki małżeńskie i bierze na głowę koronę kraju. Rzadkie wydarzenie trafi się komu tak szczęśliwego dnia, aby razem przyjąć wiarę od wszystkich narodów oświeconych wielbioną, przy tym koronę wielkiego narodu i oraz najukochańszą kobietę za żonę”.

Powyższy wyimek porównajmy z następującym: „Do tych własności tronu łaskawa Opatrzność nadała Jadwidze obficie wszystkie dary, jakie tylko od fortuny i natury pozyskać mogła. Do ozdób przyrodzonych urody i młodości przyłączyło i utwierdziło wychowanie wybór cnót i najlepszych przymiotów. Sprzęty domu jej królewskiego były dziełem, gustem i wydatkiem nabyte od jej ojca, jednego w wieku swoim z największych monarchów w Europie. Wszystkie ta okazałość sprawując wspaniały widok, obracała oczy na królowę i jej własnego, i obcego ludu. Zabierali Polacy niepróżną nadzieję, że małżeństwo królowej miało wyjednać korzyści dla ich narodu. Jeszcze za życia ojca, Jadwiga była przyrzeczona w małżeństwo Wilhelmowi księżciu rakuskiemu i własna skłonność jej serca zgodziła się na to. Lecz nie masz zwodniejszych przedsięwzięć dla osób panujących, jak w interesach miłości; przenoszą oni nad tę prawdziwą rozkosz serca ambycją (albo, jak ją pod innym udają imieniem, dobro publiczne). Takie też i tu nastąpiło wydarzenie.

Na odgłos młodej, pięknej i bogatej królowej, Jagiełło, wielkie księżę litewskie, wysłała poselstwo z prośbami i obietnicami swoimi. Prośba żądała królowy w małżeństwo; obietnice nadawały zjednoczenie Litwy do krajów Korony, przyjęcie wiary chrześcijańskiej i uczynienie darowizny ze wszystkich skarbów domu księżęcego. Niezbyt przyjemna wiadomość tego poselstwa dla serca królowy zajętej inszą miłością, ale natomiast przychylna jej nabożeństwu, jej chwale i pożytkowi narodowemu. Przyjęte więc poselstwo, przyrzeczone małżeństwo, stwierdzone obietnice z obudwóch stron. Jagiełło przybył do Krakowa i otrzymał przedsięwzięte żądania. Rzadko kogo obdarza taką pomyślnością Opatrzność, jakiej ten książę doświadczył w jednym czasie, przyjmując świętość prawdziwej religiji, uwielbionej od wszystkich oświeconych narodów, koronę wielkiego narodu i najukochańszą kobietę za żonę”²⁵. To typowy przypadek tej formy autocyttatu, o której wspominałem powyżej.

Mnóżmy dalej przykłady. O panowaniu Michała Korybuta powiada się (s. 99): „Syn, wybrany na królestwo bez zamysłu żadnego o tym, był najuboższym królem ze wszystkich

²⁵ F. S. Jezierski, *Wzmianka krótka o zjednoczeniu Księstwa Litewskiego z Królestwem Polskim w duchu wolności i równości*, [w:] *Kollataj i inni. Z publicystyki doby Sejmu Czteroletniego*, wyb. i oprac. Ł. Kądziała, Warszawa 1991, s. 178–179.

panujących w tym narodzie; panowie łącząc razem uszanowanie z urąganiem ofiarowali mu darem sprzęty potrzebne do kredensów, wozowniów, stajen i tam dalej. Stan króla w takich okolicznościach został naczyniem pychy i zuchwalstwa panów, jedni łączyli się z dworem jak gdyby dając protekcję nędznemu majestatowi, i tą drogą aby mieli swoje znaczenie w kraju, drudzy przeciwnie otwarcie gardząc królem, w sercu zaś zazdroszcząc mu, pod świetnymi pozorami obrony praw powstali przeciw królowi”. W rozprawce *O bezkrólewiach w Polsce...* o tych samych wydarzeniach: „Michał Wiśniowiecki był panem ogołoconym z dóbr (...), a zatem nie mając wsparcia od fortuny, bez żadnych zamysłów i wcale niespodzianie został królem. Ci sami panowie, którzy w sercu swoim zajęci byli zazdrością jego dostojęstwa, składali mu podarunki w sprzętach, pojazdach i innych oporzędzeniach. Była to w pozorach uprzejmości ofiara dumy poniżającej majestat”²⁶. Porównajmy zamieszczony w obu tekstach lakoniczny opis śmierci króla (s. 100): „w przyległym mieście jednej prowincyi nagle osłabiony na zdrowiu żyć, cierpieć i królować przestał”; *O bezkrólewiach w Polsce...*: „raptownie we Lwowie żyć, cierpieć i królować przestał”²⁷.

Wypowiadane w *Tronie...* opinie o schorzeniach sądownictwa *unisono* współgrają z tymi, które pomieszczone są w publikacjach Jezierskiego. Oto egzemplifikacja: (s. 104) „powstał nowy stan ludzi, mniej używany w dawniejszych wiekach, namnożyło się prawników, pi[e]rców, mecenasów, patronów, szalbierzy i tam dalej; tych, najmożniejszych domów panowie utrzymywali wielkim kosztem, nadając dobra dożywociem albo wypuszczając zyskownym kontraktem dzierżawy. Chowali panowie tych prawników tak jak chowają psów od myśliwstwa, i jako te psy dla zabawy pańskiej wysledzą i poruszą zwierza, tak ci ichmość wyszukali i przystawili interes, jakiej natury tylko który pan żądał mieć z jakim obywatelem (...)”. W *Rzepisze...* czytamy: „wezwał do swego domu wojewoda prawników, pierców, rzeczników, wykrętarzów, tego to stanu osób, który tyle wyrabia pożytków w społeczeństwach ludzkich względem rzetelnego sporu w sądach, względem odzyskania własności, względem zachowania między sąsiadami spokojności, ile robi użytku szarańcza w zbożu przez bytność swoją w naturze”²⁸. Inna próbka: (s. 124) „Osoby zaś, których fawory opuściły u dworu, mieszkając w domach swoich, albo z szcudrej łaski królewskiej nabytych, składali stronę przeciwną dworskiej, na obradach ziemiańskich obierając posłów wrzaskliwych na króla i obierając sędziów do najwyższego sądu szulerów, pijaków, hultajów, tylko że zawsze sobie przychylnych”; *Niektóre wyrazy...*: „rzadka to nowalia w swoim przytrafieniu dobrze dobrani sędziowie do najwyższego sądu; zwyczajnie duch zuchwalstwa i przemocy bogatych obywatelów obiera po prowincyjach za sędziów, deputatów: marnotrąwników, szulerów, pijaków, napastników”²⁹. Nie trudno doszukać się zbieżności w opiniach o Piotrkowie: (s. 111) „magistratura najwyższego sądu poczyna się, w jednej połowie królestwa mając

²⁶ Tenże, *O bezkrólewiach w Polsce i wybieraniu królów...*, Warszawa 1790, s. 33–34.

²⁷ Ibidem, s. 34.

²⁸ Tenże, *Rzepicha...*, s. 174.

²⁹ Tenże, *Niektóre wyrazy...*, wyd. cyt., s. 276.

wyznaczone na to za stolicę małe obrzydliwe miasteczko”; *Niektóre wyrazy...*: „objęcie murów pokazuje Piotrków miastem małym (...), ta zaś część od pijarów zostaje widokiem obrzydliwego spustoszenia”³⁰. Słowa powyższe pisze człowiek wywodzący się z rodziny prawniczej, który i sam prawnikiem bywał³¹.

Zaduma nad porwaniem senatorów wyrażana jest prawie bliźniaczo w następujących miejscach: (s. 116–117) „w tym wydarzeniu poseł i minister cudzy przestąpił i zdeptał prawo narodów. Wśród obrad krajowych z przybytku praw kazał dwóch biskupów, wodza mniejszego wojsk i posła wziąć gwałtem i z wgardą prowadzić w niewolę przez cały przeciąg kraju wolnego narodu, aż do państw swojej monarchii. Dzieło swym przytrafieniem niezwyčajne i zdaje się być niepodobnym, lubo przecie było w istocie i gdyby bajka moja nie była powieścią prawdy, można by ją wziąć za samą przez się bajkę, osobliwie zrobiwszy sobie następujące uwagi: W stolicy wolnego narodu było do trzydziestu tysięcy obywatelów, z których każdemu powiedziawszy słowo zelżywe, każdy się gotów strzylać, bić i zabić o to, przecież gdy z pośrodka ich zabrano senatorów, z ostatnią obelgą narodu nie było nikogo, żeby się jął do broni przeciw okrutnym swoim gwarantom, mogąc ich znieść szczupłe wojsko i mogąc odebrać swoich więźniów prowadzonych przez sto mil kraju pod strażą stu koni najnikczemniejszej jazdy, osobliwie, że tenże sam naród w krótkim czasie zrobił o to sprzymierzenie się, doświadczając oręża w boju o swoją krzywdę”; *Niektóre wyrazy...*: „Cóż dopiero mówić o wydarzeniach osobliwszych w swojej nadzwyczajności, jako to zgwałcenie prawa narodów w takim przypadku, że poseł moskiewski, będąc w stolicy polskiej podczas zjazdu sejmu wśród obrad krajowych, był w stanie wyrządzić obelgę całej Rzeczypospolitej, przestąpić prawa narodów, biorąc w niewolę dwóch biskupów, hetmana i posła, i prowadzić ich więcej stu mil kraju polskiego we dwie kopy kozaków, nie mając o to żadnej przeszkody, i gdy potym tenże naród polski zrobił sprzymierzenie upominając wojną o krzywdy swoje. Wystawiwszy więc takie wyobrażenie w historii dla potomności, że w roku 1773 było Polaków w Warszawie 30 000 takich, z których każdemu powiedziawszy zelżywe słowo, każdy o to gotów strzelać się, i że pośród takich Polaków poseł moskiewski z Warszawy wziąć kazał trzech senatorów i posła i nikt o to nie upominał się skutecznie naówczas, i przy tym wszystkim znowu też same Polaki zrobili konfederacją i bili się o to z Moskwą”³².

Podobnie brzmi krytyka ówczesnego rzemiosła artystycznego: (s. 118) „Ozdoba mieszkania królewskiego była zbiorem pstrocinny ułożonej z cacków nietrwałych, wyzła-

³⁰ Ibidem, s. 236.

³¹ „Książd Jezierski był synem pisarza ziemskiego lukowskiego, obywatela między prawnymi biegłego, a od majątnych szanowanego. Profesja ojcowska wskazała mu najpierwej drogę naśladownictwa, został więc regentem ziemskim lukowskim (...). Wybrany z kapituły krakowskiej na deputata Trybunału Koronnego, sprawował ten urząd z powszechnym dla siebie szacunkiem i potrafił na nim zjednać nie tylko miłość współsędziów, ale nawet osób pod sąd Trybunału przychodzących” (H. Kollątaj, *Przedmowa* [w:] F. S. Jezierski, *Niektóre wyrazy...*, Warszawa 1791, s. IV. XIII–XIV).

³² Ibidem, s. 180–182; dla formalności przytoczmy tu właściwą datę porwania senatorów: 13–14 X 1767 r.

cane drewnienka, szkiełka, jedwab (...), pokazały się w mieście stołecznym magazyny zbytków i wymysłów, gdzie zagraniczne drzewa, szkła, kruszce, kamienie, gliny przepłacano kosztownie, dogadzając fantazy i wziętości pod imieniem wygody w mieszkaniu i w potrzebach”; *Niektóre wyrazy*...: „wzięły się natomiast inne sposoby fałszywej wspaniałości, drewnienka kosztowne, szkiełka rżnięte, alabastry, gliny, zostały ozdobnymi pstrocinami pałaców, pod imieniem częstokroć fałszywym sprzętów angielskich, cały ich szacunek zawisł od fantazyi modnej”³³. Ukazanie w *Tronie*... Stanisława Augusta jako promotora złego smaku spowodowane jest, rzecz jasna, tendencyjną antykrólewskością drugiej części tego utworu.

Zobaczymy, co pisze się o lichwie i wekslach: (s. 121) „marnotrawstwem obracając kółko swojej fortuny panięta musieli sobie utworzyć prawo lichwy pod imieniem weksłów”; *Niektóre wyrazy*...: „przed lat kilkonasto lichwa wzięła na siebie maskę weksłu, odmieniła imię i udała się za bardzo słuszny interes, obdarła młodych marnotrawców majątki, słowem lichwa nic innego nie jest, tylko kółka fortuny obracające pieniądze”³⁴.

W tym momencie chciałbym zakończyć przywoływanie przesłanek przemawiających za autorstwem Jezierskiego. Przysparzanie argumentów nie wzmocniłoby już wywodu w sposób istotny. Pora na podsumowanie.

Sprawa autorstwa. Zakończenie

Odgadywanie autorstwa tekstów anonimowych to niejednokrotnie bardzo problematyczna procedura. Deficyt przekonujących argumentów jest tu wcale niezadkim utrapieniem. Zastanówmy się przez chwilę, dlaczego udało się wydobyć tak wiele trudnych do zlekceważenia racji na rzecz tezy, iż twórcą rozpatrywanego rękopisu był Jezierski. Myślę, że tropem prowadzącym do sensownej odpowiedzi może być wyrażona w przedmowie do *Niektórych wyrazów*... uwaga Kołłątaja. Wyliczywszy osiem pism Jezierskiego³⁵, Kołłątaj stwierdza: „Te dzieła wyszły za życia autora w ciągu lat dwóch; wszystkie z okoliczności sejmu teraźniejszego”³⁶. Najbardziej twórczy pod względem literackim etap w życiu pisarza trwał bardzo krótko i toczył się pod dominującym wpływem przełomowego wydarzenia społecznego i politycznego, jakim był Sejm Wielki. „Wulkan gromów kuźnicy” przybywa do Warszawy w 1788 r. jako człowiek dojrzały (liczy sobie prawie pięćdziesiąt lat) o niezwykle

³³ Ibidem, s. 302.

³⁴ Ibidem, s. 208–209.

³⁵ Za Kołłątajem podaje ten wykaz Estreicher (*Bibliografia polska*, t. 18, Kraków 1901, s. 541); jako nieuzasadnioną należy traktować jego opinię, iż po śmierci kanonika „Kołłątaj zebrał jego rękopisma, po większej części owoce wspólnej pracy i wydał w powyższym dziele” (ibidem; Estreicher ma na myśli *Niektóre wyrazy*). Doprawdy, współautorstwa Kołłątaja, szczególnie w *Niektórych wyrazach*..., trudno się doszukać. Czym innym jest współautorstwo, które każdorazowo winno być udokumentowane, czym innym wspólnota poglądów politycznych — całkiem naturalna u działających w jednym ugrupowaniu publicystów.

³⁶ H. Kołłątaj, *Przedmowa* [w:] F. S. Jezierski, *Niektóre wyrazy*..., wyd. cyt., s. XVII.

bogatym doświadczeniu osobistym, 6 października tego roku głosi kazanie na otwarcie sejmu; ze światem żegna się w lutym 1791 r. Ten niedługi okres natężonej aktywności twórczej wystarcza mu, by zająć znaczące miejsce w dziejach kultury polskiej. Stało się tak dlatego, iż jego pisma, choć ściśle związane z bieżącą chwilą polityczną, bardzo często w jakiś osobliwy, niełatwy do zanalizowania sposób wymykają się spod jej przemożnej — wydawałoby się — presji, wkradają się w świat estetycznych i intelektualnych wartości ponadczasowych. Z tej właściwości prozy Jezierskiego zdawali sobie sprawę już jego współcześni. Pisał Kołłątaj: „choć w ciągu dzieł jego wiele dostrzec można zaniedbania, są jednak w nich tak rzadkie i zadziwiające myśli, że ich nawet odległa potomność z ukontentowaniem czytać będzie”³⁷.

Pod pewnym względem *Tron...* jest utworem do cna uwikłanym w taktyczną rozgrywkę konkurencyjnych ugrupowań w początkach Sejmu Czteroletniego³⁸. Z chwilą, gdy zawierane są nowe przymierza, następuje jego zupełna polityczna dezaktualizacja³⁹. Jeśli jednak weźmiemy w nawias doraźną polityczność owego tekstu, ujrzymy przede wszystkim szkicowe studium, w którym autor próbuje uchwycić najistotniejsze momenty decydujące o dziejach Polski, analizuje przemiany obyczajów, zastanawia się charakterem narodów i władców państw ościennych, pomieszcza aforystyczne dygresje o istocie wolności⁴⁰, zastanawia się nad powstawaniem i upadkiem mocarstw⁴¹. Poprzestańmy tylko na tych przykładach. W *Tro-*

³⁷ Ibidem, s. XVIII.

³⁸ Zofia Zielińska określa *Tron...* jako „Pismo o godzącym w monarchię tytule, pomyślane jako propagandowy oręż w rozgrywce ze stronnictwem królewsko-prymasowskim *sub specie* przewidywanego starcia zbrojnego i wkroczenia do Polski wojsk pruskich” (*Kołątaj i orientacja pruska...*, s. 58). W pracy tej autorka m.in. zwięźle przedstawia grę polityczną stronnictw prowadzoną w owym czasie.

³⁹ Edmund Rabowicz zauważa o *Tronie...* co następuje: „Utwór — jak się zdaje — szybko się zdezaktualizował (zawierał krytyczne aluzje do prorosyjskiej polityki Stanisława Augusta) i chyba dlatego nie został wydany” (*Kuźnica Kołłątajowska* [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, s. 266). Określenie „krytyczne aluzje” to, oczywista, eufemizm. Pisze Jezierski o czasach barskich (s. 20): „Król wolnego narodu siedząc spokojnie w stolicy kraju nadśluchiwał powodzeń wojsk narodu nazwanego od stolicy, a każde rozlanie krwi jego poddanych było czczone powinszowaniem ministrowi od monarchini przybywającemu przy jego dworze”, przykłady można mnożyć. Oczywista, że pismo atakujące króla nie mogło być wydane ani w trakcie przegrupowania konstelacji na polskiej scenie politycznej, ani po nim. Zobaczmy, jak po zarysowaniu się porozumienia między Stanisławem Augustem a przywódcami sejmowymi Kołłątaj (ówczesny patron polityczny Jezierskiego) zwinnie zmienia swą ocenę stosunku króla do Moskwy: „Ile razy król wyciągał ręce do narodu, aby na łonie jego skutecznie o dobro powszechnym mógł zarządzać, tyle razy jego adwersarze łączyli się z Moskwą przeciw niemu. (...) Cóż w takim wypadku wypadało królowi czynić? (...) Oto wrócić się do Moskwy, siedzieć cicho i poprzestać projektów oddalających Moskwę od influencji w interesu polskie” (*Co też się dzieje z nieszczęśliwą ojczyzną naszą? Wiadomość poświęcona prawdzie i przyszłości* [w:] *Kołątaj i inni...*, s. 131).

⁴⁰ Np. „Wolność zdaje się być własnym przymiotem ludzi, każde społeczeństwo żyjące w związku prawa ma stosowne powody dążyć do wolności, jednakże nierówno. Nie mówiąc o ludziach dzikich, narody pasterskie nie przywiązane do ziemi, mając korzyść z naturalnej tylko jej rośliny, powinny być skłonne do wolności przez samo położenie i zamiar swojego społeczeństwa; narody rolnicze, że bardziej obciążone mocą siły prawa, są dalsze od zażywania wolności, narody zaś kupieckie przywiązane do bogactwa i zysków tak mają serce złączone z nimi, że, byle się przy nich utrzymać, każdemu rządowi podlegać mogą” (s. 92). Wolność jest tu rozumiana bardzo ogólnie, w połączeniu z ekonomiczną typologią społeczeństw, krótko mówiąc, w wymiarze ogólnoludzkim; natomiast sformułowanie „naród wolny” jest bardziej szczegółowe, oznacza najczęściej szlachtę polską mającą prawo obierać króla.

⁴¹ Np. „Tego to narodu odległe miasto nadawało przykładem inszych księstw, zowiących się od miast stołecznych, nazwisko własnemu krajowi. Historyja w dawniejszych wiekach nie wspomina go, i lub o ten

nie dla próżnej powagi... widzimy, jak doraźna publicystyka polityczna przeradza się w dociekliwe i błyskotliwe eseistyczne rozważania o człowieku, społeczeństwie i historii. Tę metodę opisywania świata ludzkiego będzie Jezierski rozwijał i doskonalił. Najpełniej uda mu się ją zrealizować w dziele, które zostało opublikowane już po jego śmierci — w *Niektórych wyrazach porządkiem abecadła zebranych*.

Nie miejsce tu na szczegółowsze roztrząsania walorów artystycznych i ideowych dorobku kanonika. Istnieje na ten temat dość obszerna literatura⁴². Wróćmy do zagadnienia autorstwa. Myślę, że w świetle powyższych wywodów przekonująco zabrzmiała teza, iż występowanie wielu zbieżności czy nawet autocytatów w utworach powstałych w takich okolicznościach, w tak krótkim przedziale czasowym — jest rzeczą całkiem naturalną i zrozumiałą.

Uwaga o kwestiach edytorskich

Zarys historii Polski i krajów ościennych oraz poczet władców wspomnianych w utworze są na ogół przejrzyste i nie wymagają szerszego objaśniania, w przeciwieństwie do niektórych postaci doskonale znanych dawnym czytelnikom, ale ukrytych za nie od razu czytelnymi dziś omówieniami. Te osoby zostały wskazane w przypisach.

Pisownia i interpunkcja została zmodernizowana w taki sposób, by nie zmienić żadnych istotnych własności osiemnastowiecznej wymowy, fleksji i składni. Stosowałem się w tej mierze do ogólnie przyjętych i skodyfikowanych w druku obyczajów⁴³. W szczególności uwzględniłem dodatkowe reguły zaproponowane przez Janusza Maciejewskiego⁴⁴.

Zasadnicze tezy niniejszego wstępu zostały wygłoszone podczas zebrania Zespołu Literatury Oświecenia na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, ostatniego za życia kierującego nim prof. Zdzisława Libery (zm. 25.03.1998). Słowa życzliwej zachęty ze strony Profesora ośmieliły mnie do publicznego przedstawienia hipotezy na temat autorstwa utworu.

naród dziś jest jednym z najpotężniejszych i najrozleglejszych na świecie państw, lubo dzielność męstwa i rozumu pokazał na ziemi i na morzu, przecież wiadomość o nim przed pięciu wiekami, mówi naszego wieku jeden filozof, że tyle jest niedostępna, jak gdyby kto chciał mieć historię tygrysów i lampartów opisaną dokładnie.

Jako dziwić się należy rządcom opatrności patrząc się na historię natury, tak równie zdumiewać się potrzeba nad historią społeczeństw ludzkich, widząc jedne powstające, drugie zaś upadające państwa” (s. 97).

⁴² Zwięzły przegląd tej literatury i interesująca analiza metody pisarskiej Jezierskiego są zawarte w szkicu Teresy Kostkiewiczowej *Publicystyka Franciszka Salezego Jezierskiego z lat 1788–1791: z zagadnień literackiej perswazji* [w:] *taż, Oświecenie. Próg naszej współczesności*, Warszawa 1994, s. 220–235.

⁴³ *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, red. K. Lepszy, Wrocław 1953; *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, red. M. R. Mayenowa, Wrocław 1955; edycja niniejsza zalicza się w zasadzie do rodzaju określonego tu jako typ B.

⁴⁴ J. Maciejewski, *Zasady edycji okolicznościowej literatury politycznej XVIII wieku*, „Napis”, seria III, 1997, s. 185–192.

[Franciszek Salezy Jezierski]

Tron dla próżnej powagi, szlachta do poddaństwaBajka z powieścią prawdy o wolnym królestwie, napisana w języku łacińskim przez Sulikowskiego, a teraz na polski przetłumaczona⁴⁵

Opracował ©Bronisław Treger

*Tantalus a labris sitiens fugientia captat
flumina — quid rides? Mutato nomine de te
fabula narratur...
Hor. Satir⁴⁶*

Uwiedomienie⁴⁷

We Lwowie gdy przyszły do wykonania cesarsko–królewskie apostolskie rozkazy, aby zakony niektóre były zniesione, podczas tego bezkrwawego męczeństwa wielebnej zakonności, gdy już zabrano skarbcze kościelne, naczynia klasztorne, nawet gdy spiżarnie i piwnice wypróżniano, idąc koło furty Bosackiej między wielą rozrzuconymi po ulicy papierami

⁴⁵ Strona tytułowa i oprawiona bezpośrednio po niej pierwsza redakcja *Uwiedomienia* pisane są inną ręką niż pozostały tekst. Tytuł pierwotnie brzmiał: *Król do zabawy, naród do poddaństwa. Bajka...* itd., następnie został skreślony zwrot: „Król do zabawy” i zamiast niego nadpisano słowa: „Tron dla próżnej powagi”, a na koniec wyraz „naród” zastąpiono słowem „szlachta”; wobec tego, że w tekście we wszystkich pozostałych 47 przypadkach występuje pisownia: „szlachta”, wprowadzam ją również i w tytule.

⁴⁶ Julian Ursyn Niemcewicz tak oto przekłada ów fragment satyry Horacego (I, 1, 68–70)

Jak ów Tantal, ustawnie napoju pragnący,
Chciwy, patrzy na ów źród, tuż pod nim płynący.
Śmiejesz się; prawda się tu wśród cieni nie chowa,
Odmień imię, a w bajce jest o tobie mowa.

(*Horacjusza ody, satyry i listy. Przekłady i naśladowania J. U. Niemcewicza*, Lipsk 1867, s. 62).

⁴⁷ W wydawanym rękopisie znajdują się dwie wersje *Uwiedomienia*. W tytule pierwszej redakcji, przekreślonej pionową kreską, po słowie: „Uwiedomienie” skreślono poziomą linią wyrazy: „czytającego o tym dziele”. Oto brzmienie pierwszej redakcji:

„We Lwowie gdy przyszły do wykonania cesarsko–królewskie apostolskie rozkazy, aby w kraju zaraz zakony niektóre były zniesione, podczas tego bezkrwawego męczeństwa wielebnej zakonności, gdy już zabrano skarbcze kościelne, naczynia klasztorne, nawet gdy spiżarnie i piwnice wypróżniano, idąc koło furty Bosackiej między wielą rozrzuconymi po ulicy papierami znalazłem jeden dawnym już pożółkłym charakterem pisany, w którym było obwinione tatarskie ziele w cukrze smażone. Zjadłszy smacznego konfiturę znalazłem, iż to jest pismo Sulikowskiego sławnego widowiskiem Orzechowskiego, które jeszcze za Zygmunta Augusta powszechności wiadome było. Troskliwy, aby dzieło tak sławnego autora nie zaginęło, oddałem go w ręce ojcu Prezydentowi od Dwunastu Apostołów ww. oo. trynitarzów, który go potym przetłumaczył, a mając przyjaźń jak gdyby filadelficzną z wielebnym ojcem Honorym od Siedmiu Boleści jubilatem, św. teologii definityorem i eks–prowincjałem zakonu karmelitańskiego reformy św. matki Teresy, wziął od niego aprobatę. Jako nie mające nic przeciw wierze i obyczajom, przeto to pismo może wynieść na widok powszechny”.

Na tej samej stronicy, na dole inna wersja zakończenia, ze znaczkim korektorskim wskazującym, iż należy ją ewentualnie wstawić po słowach „św. matki Teresy”: „podał mu pod cenzurę rzezczone pismo, jakoż ojciec Honory po rozważnym przeczytaniu całego dzieła, osądził, iż jako nie ma nic przeciw wierze i obyczajom, tako może wyjść na widok publiczny”.

znalazłem jeden dawnym już poźółkłym charakterem pisany, w którym znajdowało się tatarskie ziele w cukrze smażone. Gdym postrzegł⁴⁸, iż to było pismo Sulikowskiego, sławnego *Widowiskiem* Orzechowskiego, jeszcze za Zygmunta Augusta powszechności podanym, troskliwy, aby dzieło tak sławnego autora nie zaginęło, oddałem go w ręce ojcu prezydentowi od Dwunastu Apostołów ww. oo. trynitarzów, który je słowo w słowo na polski język przetłumaczył, a mając przyjaźń jak gdyby filadelficzną z wielbnym ojcem Honorym od Siedmiu Boleści jubilatem, św. teologii definityorem i eks-prowincyjałem zakonu karmeli-tańskiego reformy św. matki Teresy, podał mu rzeczzone pismo pod cenzurę. Jakoż ojciec Honory po rozważnym przeczytaniu całego dzieła nie znalazłszy w nim nic przeciw wierze i obyczajom, osądził je za godne widoku publicznego.

Bajka z powieścią prawdy

Jako pismo pod tytułem *Sen na jawie* otwiera tajemnicę obyczajów państwa zostającego pod nierządem, gdzie nawzajem zepsucie serc przeszkadzało rządowi dobremu, a nieład pomnażał występki obywatelów, tak ta *Bajka z powieścią prawdy* podobny ma zamiar opowiadając naturę, postać i sprawowanie się jednego narodu; ale że jest bajką, nie opowie o jego nazwiska, ani położenia, w której części świata, ani czasu, w których wiekach były jego przytrafienia, ponieważ bajki prócz własnej powieści nie potrzebują ani historii, ani geografii, ani chronologii.

Był naród mający granice na wschód, zachód, południe i północ, miał swój język, zwyczaje, religiję i wszystko tak jak insi mieszkańcy Ziemi prócz dobrego rządu, bo tego w nim nigdy dostrzec nie [zdołałby], prawa zaś stanowione dla obywatelów miały tylko w archiwach na papierze swoje siedliska. Stan powietrza, pod jakim zostawała ta ziemia, był średni między zimnem i pomiarkowaniem. Rozległość ziemi zaczawszy z południa, od gór jednych największych na świecie, aż po brzegi morza idąc na północ; to mówię co długości, o szerokości zaś, że jej natura nie zamierzyła, tylko ludzie. Nie jest pewna wiadomość, lubo w tym omylić się nie można, że trzy wielkie rzeki, płynące z południowych gór na północ ku morzu, płynęły ziemią tego narodu, a ten ze wszystkich ich brzegów miał swoje osady.

Początki pierwiastkowe tego narodu są częścią niepewne, a częścią bajeczne i ja powtarzając je podwoiłbym rozciąglą gawędzą bajkę naszą. Z najdawniejszych czasów widać w nim

⁴⁸ Zwrot: „gdym postrzegł” (oryginalna pisownia — „gdym postrzik”) został zanotowany przez samego Jezierskiego nad skreślonym wyrażeniem „zjadłszy smacznego konfiturę postrzegłem”. Jego charakter pisma jest bardzo swoisty i co za tym idzie dość łatwo rozpoznawalny. Np. nader specyficzną grafikę ma słowo „gdym” występujące również w jednym z trzech znanych listów Jezierskiego (Do Stanisława Augusta z 3 lipca b. r. , rkps Biblioteki Czartoryskich, sygn. 727, s. 581). List ten był wydany po raz pierwszy przez W. Smoleńskiego (*Kuźnica Kollątajowska* [w:] tenże, *Wybór pism*, Warszawa 1954, s. 291). Smoleński zauważa: „List ten, podobnie jak i inne pisma własnoręczne Jezierskiego świadczy o wielkim lekceważeniu przez niego ortografii” (tamże); rzeczywiście nasz autor wyróżnia się raczej niezbyt korzystnie, nawet na tle swej dość liberalnej przecie pod tym względem epoki.

jednowładztwo, jeden pan przełożony kraju, jak pewnośc podaje pamięci, mężny, przezorny, szczęśliwy, zwojował przyległe narody, dobył i złupił jednego sąsiedzkiego kraju niezbyt przyległą stolicę, prawem przesądu i uprzedzenia został królem ziemi biorąc koronę z rąk najpierwszego między panującymi. Miała więc ziemia z pana własnego, jednowładnego króla, obywatele dziedzictwem posiadający jej części byli wojskiem pod imieniem rycerstwa, wojna była najazdem i łupiestwem krajów. Sprzymierzeń nauk, handlu, gospodarstwa i sądów nie można mieć wyobrażenia żadnego, religija była też sama co i dziś, tylko że lepiej szanowana, skuteczniej przekonywająca sumnienia, w prostocie i szczerości obyczajów prowadząca ku cnocie, lubo przesady mieściły niektóre dzikie postęпки, i stwierdzały ich uprzedzeniem w pozorach dzielności i męstwa.

Nie masz w żadnym narodzie dla społeczeństwa inszego szczęścia w pożyciu obywatelów ani inszej chwały dla kraju, tylko gdy jest w nim albo rząd ustanowiony przezornie, roztropnie i sprawiedliwie, albo kiedy jednowładny monarcha dobry zostawia po sobie następcę takiegoż. Uważając rząd monarchiczny tego narodu, uważać można za los niedoli jego, że się nie przytrafiło nigdy, aby dwóch wielkich królów panowało jeden po drugim. Jeden z następców tronu uniesiony namiętnością zabił przełożonego religiji, zboczył świętośc ołtarza krwią, okrył się ohydą zbrodni, ściągnął kary wynikające z świętyni religiji, i wydał się na nieszczęścia pochodzące z rąk najwyższego kapłana, jakie podawał naówczas przesąd wsparty na powadze zabobonnego mniemania. Najwyższy kapłan odebrał dostojność królestwa w owym narodzie, jak gdyby najwyższy namiestnik w religiji mógł dysponować koronami na ziemi, którego prawodawca podał wyrok, że Jego królestwo nie jest tego świata. Atoli że uprzedzenia i przesady równo władać mogą sposobem myślenia, jak i prawda, nieszczęście to wzięło swój skutek. Następcą rządu nie bierze korony, a syn jego dzieli kraje narodu między liczne potomstwo, z jednej przestronnej ziemi nadrobiwszy wiele udzielnych ksiąząt, z których jednych przyległe narody w przeciągu czasu językiem i obyczajami poprzeistaczały w swych ziomków z tak dobrą odmianą, że naród stracił część ziemi ze dwiema rzekami nie zostawiwszy w tamtych stronach ani śladu języka, ani swych zwyczajów, ani nawet nazwiska swoich przeszłych siedlisk. Reszt drobnych ksiąząt panujących nad przestronnymi krajami trzeciej rzeki przez półtora wieku wrzawą ustawiczną wewnątrznych najazdów i rabunków trapił swój naród, nie będąc w stanie oprzeć się postronnej sile. Narody sąsiedzkie częścią że były grube i dzikie, opatrność zdarzyła, że nie mogły podbić tej ziemi, częścią podrobione na wiele udzielnych państw, bardziej majątne i do miętkiego przywykłe życia nie były w sposobie zręcznie dokazać tego. Najniebezpieczniejsze zaś były te dwa wydarzenia nieszczęśliwemu narodowi. Pierwszym, że jeden ksiązę wprowadził zakon wojenny, złożony z osób sąsiedzkiego narodu, niby w nadziei zasłonięcia swych granic od barbarzyńców dzielnością tych świętobliwych rycerzów, a że związki ludzi duchem, umysłem i rozumem zjednoczonych pod nazwiskiem powołania zręczniejszą mogą przystawić osoby sposobne do zmocnienia się i utworzenia potęgi, niżli związki krwi i ciała, osobliwie przy wychowaniu przesądnym pod przypadkiem urodzenia, więc ów zakon rycerzów w krótkim czasie nazdo-

bywał prowincyjów barbarzyńskich i stawszy się z lekarstwa trucizną zaczął zamysły knować przeciw swym fundatorom, biorąc przedsięwzięcie zawojowania ich całego narodu. Drugim wydarzeniem nieszczęśliwym było wniknięcie jednego najokrutniejszego narodu. Ten w liczbie kilkukroć sto tysięcy, gdyby wyrzut piorunu z obłoków przeszedł kilkaset mil kraju, różnych narodów osady popalił, ludzi część wybił, część zabrał, nie mając siły przeciw sobie szczęśliwie odpornej, zwojowawszy ziemię powrócił. To nieszczęście w takim rodzaju pokazuje stan wojny, jakim jest ogień albo powietrze lub trzęsienie ziemi; jest przypadkiem zrzadzonym od opatrności srogim, ale przecie przemijającym. Wróciła się bowiem ta dzicz barbarzyńska do swej osady, nie biorąc ziemi z ludźmi, tylko zabierając ludzi od ziemi.

Odetchnął nieszczęśliwy naród po tej klęsce, a czas psujący i naprawujący rzecz wszelką sprawił, że liczne książęce domy tracąc osoby panujące z rzędu żyjących zaczęły się zbliżać w ręce jednego monarchy. Jakoż obszerność ziemi i osiadłość miast podniosła umysł jednego z książąt, że sobie sam przywrócił dostojność króla. Blask tronu, ten święty przybytek namiestniczy władzy Stwórcy nad ludem, został narodowi pomocą w jego nieszczęściach, mniejsi książęta zaczynają go czcić i już trzeci król po odnowieniu dostojęstw nie tylko królem swego narodu, ale królem nad swoim narodem, wielkim, znanym jest na całym świecie, od wszystkich rozumów i przez wszystkie wieki. Nie masz daru dobroczynnej opatrności jak ten, gdy wyznacza człowieka dla uszczęśliwienia ludzi, i wyznacza go do tego bez żadnego przyłożenia się sił ludzkich. Takim był ten wielki król, przeto zaś wielki, że dobrodziej swojego narodu prawdziwy. Wychowanie jego nie było obrócone tylko do wydoskonalenia zręczności ciała, bo pierwsza młodość wieku strawiona była w kłótniach kraju, nad którym ojciec jego panując, trzy razy został wyzuty z tronu, trzy razy go odzyskując. Wziąwszy rząd kraju prawem następstwa, najpierwej zabezpiecza się przeciw sąsiedzkim wojennym zakonnikom; już oni pomykając swoje nabożne rozboje wydarli ojcu jego prowincję jedną dotykającą morza, zamogli się pośrednictwem gospodarstwa i handlu w budowne miasta, zamki, wojska i bogactwa. Widząc wielki król niebezpieczny los wojny z nimi, bierze przedsię godną wspaniałości swojego majestatu uwagę ustąpić im tej prowincyi pod nazwiskiem jałmużny zakonnej, a tym sposobem ubezpieczywszy jedną kraju granicę, ściąga wojska i południowe sąsiedzkiego narodu księstwa wojną najeżdża, na drobnych książąt stolicę napada, bierze prawem miecza, zdobyte skarby przeprowadza do stołecznego swego miasta, z złota, z srebra, z klejnotów złupiwszy ozdoby jednych ołtarzów przenosi ich na drugie, mieszając razem interesa ziemi z interesami nieba.

Wielkość jednak duszy tego monarchy osłodziła los zwyciężonych, zostawia im wolność religiji z jej obrządkami, zakłada rękodzieła, budowlę, rolnictwo, ustanawia prawodawstwo i zostawuje to, co może złączyć naród z narodem pod jednym związkiem społecznego szczęścia. Rozprzestrzeniwszy granicę kraju, ozdabia miasta twierdzą, zamkami i murem, wyciąga pożytki z ziemi rolnictwem, zostaje prawodawcą narodu w utworzonych wyrokach na piśmie, zakłada szkołę publicznej nauki, wystawia świątnicę religiji i stwarza postać ludu, z pustyń dzikości przerabiając siedlisko już wielkiego narodu. Bogactwa jego domu i zbytki

(jeżeli wydatki dobrych królów można kiedy nazywać zbytkami?) zadziwiały sąsiedzkich monarchów, których on miewał na swoich biesiadach. Ażeby się pokazał większym i lepszym od nich królem, że nie był zdziercą poddanych, prowadził ich do domu swojego sługi, żeby wzięli miarę dostatku i króla i ludu. Śmierć przerwała powstające korzyści narodu, ten król skończył familiję swojego domu panującą na tronie, a naród jako cierpieć musiał w przeszłych wiekach mając liczbę rozmnożoną panów nad sobą, tak teraz zabiera się cierpieć nie mając królewicza po królu. Ostatnim wyrokiem woli swojej zmarły król wyznaczył królestwo sąsiedzkiemu monarsze jako swemu najbliższemu krewnemu. Uiszczenie tego testamentu nie było pożytkiem krajowi, obcego narodu pan nie może dobrze dwiema zarządzać państwami.

Jest jedna prowincja, której dom panujący dziedzicznie posiada części kraju w sześciu narodach, osoba panująca powinna być jak dykcyjonarz w sześciu językach rozmawiając z swymi poddanymi. Kiedyż taki monarcha nauczy się dobrze myśleć, gdy się musi uczyć tak wiele mówić? A jako w naturze nie ma ptaka o dwóch głowach, tak nie ma człowieka o jednej głowie, co by z pożytkiem i chwałą zarządzał sześcią narodami. Nieużyteczne więc panowanie nad dwiema królestwy skończyła śmierć króla, a po nim nastąpiła na tron ojczysty córka sprowadzona kosztownie z przyległego królestwa, gdzie zmarły król osobiście panował. Tu w tym przytrafieniu zdaje się, że naród zaczyna pierwsze pokazywać ślady wolności, sięgając się aż do szafunku tronu swojego. Ten zostając ogołocony z potomka męskiego, zdawał się do tego nadawać naturalną okazją. Byli jednak książęta w szczupłych udziałach kraju pozostali z familiji przedtym panującej w narodzie, ci zostali odsunięci, a miasto ich zmarłego króla córka, mimo płeć żeńską i wiek pierwszy młodości, została panią królestwa.

Wolność zdaje się być własnym przymiotem ludzi, każde społeczeństwo żyjące w związku prawa ma stosowne powody dążyć do wolności, jednakże nierówno. Nie mówiąc o ludziach dzikich, narody pasterskie nie przywiązane do ziemi, mając korzyść z naturalnej tylko jej rośliny, powinny być skłonne do wolności przez samo położenie i zamiar swojego społeczeństwa; narody rolnicze, że bardziej obciążone mocą siły prawa, są dalsze od zażywania wolności, narody zaś kupieckie przywiązane do bogactwa i zysków tak mają serce złączone z nimi, że, byle się przy nich utrzymać, każdemu rządowi podlegać mogą.

Naród, o którym mówię, był rolniczy, a zatem nie należy go uważać nigdy za naród całkowicie wolny; pewna część obywateli pod nazwiskiem szlachty, dziedzicząca własnością ziemię, miała sposobność dostąpienia wolności z takich powodów. Stan szlachecki będąc stanem rycerskim odprawował z książęty wyprawy wojenne i przeto był w doświadczaniu i męstwa, i zuchwalstwa, pierwszych nasion wolności. Książęta w ustawicznych najezdach wzajemnych rycerstwu swemu nadawali dziedzictwa i dary wiecznych przywilejów, wielość zaś książąt potrzebowała wielości dworzan i urzędników dworskich. Wszystko to sposobilo szlachtę narodową krok za krokiem do wolności, gdy zaś naród zaczął się schodzić pod jedno berło, królowie, osobiwie ten, co razem nad dwiema panował królestwy, wiele nadał szlachcie praw dobroczynnych i przeto po jego śmierci znaleźli się w sposobie obywatela stanu szlacheckiego, jako gospodarze ziemi od siebie dziedzicznie po części posiadanej, wybrać do

panowania nad sobą córkę zmarłego króla. Stan duchowny przyłożył się znaczną pomocą do dostąpienia wolności. Przy wprowadzeniu religiji przełożonym Kościoła nadano fundusze i dochody, uwolniono od ciężarów poborowych i podatkowych; wkrótce do stanu duchownego zostali powołani rodacy, świętość powołania składała powagę okazałą przy dworach książąt zdrobniałych w narodzie. Talenta duchownych przewyższając świeckich były obracane i zażywane w największych interesach krajowych, dwór najwyższego kapłana w religiji był dworem sądzącym wiele spraw i sporów między monarchami wyznawającymi wspólną religiją, słowem rzeczy doczesne i wieczne zdawały się być razem złączone. Owóż stany duchowne i świeckie wybrały sobie młodą pannę za pana, początek i wyobrażenie zakładając niedołężności przyszłej tronu w swoim narodzie.

Wprowadzona królowa do stolicy narodu z bliskich granic przyległego królestwa obróciła na siebie oczy ludu i poddanego sobie, i obcego. Co tylko od natury i fortuny można mieć wdzięków, przymiotów i cnót, w to wszystko królowę tę wyposażyla dobroczynna opatrność. Podchlebną zabierał naród nadzieję i nie darmo, że jaki obcy książę przez śluby małżeńskie z królową zrobi pożytki znaczne królestwu. Za życia ojca była przyrzeczona panu jednej ziemi i sama skłonność jej serca przyjemnie zgodziła się na to. Lecz w domach monarchów nie masz zawodniejszych interesów jak interesa miłości, poświęcają oni tę prawdziwą rozkosz serca ambicyi, albo (jak jej przerabiają nazwisko) dobru publicznemu. Tak się tu stało. Na odgłos królowy pan jednego wielkiego księstwa z narodu grubego, ale wojennego i przyległego królowy państwowi koronny, wysłał poselstwo żądając jej zamęścia, obiecując kraje swoje oddać narodowi i religiją przyjąć, porzuciwszy zabobony z całym swym ludem. Niezbyt przyjemna wiadomość dla serca królowy zaprzętnionej miłością inną, ale natomiast przychylna jej nabożeństwu i jej chwale, pozyskując razem z mężem lud prawowiernej religiji i naród nowy poddaństwu swojemu. Umowa zostaje zawarta między królową i księżciem przez pośrednicze poselstwo, i czas małżeństwa wyznaczony został. Zjechał książę wielkiego narodu do stolicy królestwa ochędożną okazałością ozdobionym dworem, widzi wspaniałość królowy, i stwierdziwszy poddanie księstwa narodowi, przyjmuje religiję, wchodzi w związki małżeńskie i bierze na głowę koronę kraju. Rzadkie wydarzenie trafi się komu tak szczęśliwego dnia, aby razem przyjąć wiarę od wszystkich narodów oświeconych wielbioną, przy tym koronę wielkiego narodu i oraz najukochańszą kobietę za żonę.

Religija była najpierwszym uiszczona skutkiem, księstwo przyjęło prawowierne wyznanie, i duchownych, i kościołów fundowanie nastąpiło. Co zaś złączenia się granic jednego narodu z drugim w jedno państwo, czas dopiero swymi wiekami wyjednał. Król w kraju ojczystym zakończywszy obrządki wprowadzonej prawowiernej religiji, oddał namiestniczy rząd kraju bratu, co było okazyją drugiemu rodzeństwu zazdrości i nienawiści; czynili między sobą domowe kłótnie z zaciąganiem pomocy zakonu wojennego, już sobie nienawistnego wyraźnie, który dawno usiłował to księstwo, podniesionym mieczem niby na usługę religiji, swemu panowaniu poddać. Król za roztropną radą bratu stryjecznemu rząd ojczystego kraju oddał, i ten to był książę największy wódz, jakich tylko kiedy miał ten naród. Nie można

myśleć, aby był namiestniczym przystawcą do rządu kraju, bo on wojny wypowiadał i pokój stanowił swoim imieniem bez dołożenia się króla, i gdyby miał potomstwo, zapewne by złączenie dwóch narodów nie doszło, albo ten apetyt zostać królem swego narodu gdyby go napadł w wcześniejszym wieku, nie zaś już na schyłku życia. Uważać jednak można, że to mniemane złączenie dwóch narodów znaczyło tyle, ile może znaczyć sprzymierzenie dwóch krajów, to jest ust[aly] wzajemne napaści granic i złączone siły kilkakrotnym bojem uskromiły złośliwą wielebność zakonników wojennych. Zostawił ten król dwóch synów, jeden nastąpił na królestwo, drugi w czasie wszedł na księstwo ojczyste, potomstwo zaś tego całego domu panowało w narodzie do czwartego pokolenia, w osobach sześciu męskiej płci. Wszystek przeciąg panowania tej wielkiej familiji był nara[z] wzmaganiem się wolności stanu szlacheckiego, ustawiczna rozrzutność nadawała własności prawem dobra należące do tronu, wojny zastępował stan rycerski powszechnym ruszeniem albo tylko wyprawą jakiej prowincyi. Dwór królewski składał okazałą część wojska, ten był złożony z urzędników koronnych, a każdy z nich chował zgraję osób wojskowych, i stąd to się ujęło powagą zwyczajów, że w tym narodzie równy urodzeniem i stanem może równemu służyć. Księstwa przedtem udzielne miały także urzędników swoich, i jak się naród złączył w jedno ciało koronne, prowincyi narodowych kraje, gdyby sukcesyją dawnego wielu książąt rządu, utrzymują urzędy kraju. Dawniej szlachta nazywała się od herbów, mianując je klejnotami domów, potym od dóbr dziedzicznych wsie i włości nazywając imionami, w późniejszych zaś czasach od urzędów, nazwiska imienia i herbu nosząc tylko jak przydatek. Wodzowie szlachty na prowincyjach nosząc tytuł wodza tej ziemi, zaczęli być bliższymi tronu, i to zrobiło senatorów. Przełożeni religiji przez świętość powołania i wysokość nauki mieli nawet pierwszeństwo w tym poważnym rządzie, na koniec panowie strzegący zamków, albo przynajmniej od nich noszący nazwisko, tegoż dostojęństwa byli uczestnikami.

Trzeci król po tym, który złączył dwa narody przez małżeństwo wyżej wspomniane, wiodąc wojny z zakonnym rycerstwem czynił wyprawy pospolitego ruszenia. Niezmierna rozległość państw koronnych była jak gdyby morze złożone z ziemi, i to narażało obywateli na podjęcie przykrych i kosztownych przechodów. Więc król ten pierwszy zwołał sejm do uchwalenia podatków, i aby na taki zjazd nie było kosztu i nacisku, pozwolił, aby każda prowincyja ze swoich ziem wysłała posłów. Tu się pokazuje wolności szlacheckiej drugi stopień, bo choć przedtem bywały zjazdy pod imieniem sejmu, lecz tylko na nich panujący ogłaszał prawa i rozkazy poddanym, pod tym zaś królem ustanowienie posłów z prowincyj jest, lubo jeszcze bardzo słabą, postacią jakiejś rzeczypospolitej powstającej na nowo. Od czasów tego króla widać pobory ustające i powstające; dobra pozostałe od dziedzictwa ziemiańskich i duchownych miały imię królewszczyzn, należały do skarbu królów, zawiadywanie tych dóbr było pod rządem starostów, a ci zaś byli dozorcami dochodów królewskich tylko, nie zaś ich dzierżawcami na swoją własność.

Trzech synów jeden po drugim wstępowali na tron narodu. Wtóry po nim panujący, nosząc cechę słabego umysłu i przy niepomiarkowanej dobroci serca rozrzutność, roztrwonił

dobra królewskie, częścią rozdając dobrocią pargaminu, częścią zastawiając za pewną liczbę gotowych pieniędzy. Wziąwszy po nim brat jego rodzony tron narodu, urządził skarb koronny wykupując dobra zastawne i stawszy się monarchą możliwym, pierwszy wydał wyrok nieczynnie nie bez dołożenia się rad koronnych, i z tego to źródła wyraźniej powstaje rzeczpospolita, widać tron, senat, i stan rycerski z wysłanych posłów od prowincyjów. Powstająca rzeczpospolita nie miała formy rządu, prawodawstwo oddane w ręce stanów mniemanych zrobiło poczwagę ustaw krajowych, stan rolniczy został bez obrony prawa, natomiast tylko chłop z panem dziedzicznym szczególnie związany potrzebami wspólnymi, stan miejski zginął, motłoch narodu z inszej części świata wyzuteego, dawniej ale niedobrej religiji ich miejsce zastąpił, posiadłszy miasta, kupiectwo w miastach i rzemiosła niektóre. Szlachcic został bałwanem jednym w przypadku takiego rządu, przed którym wszystko się ugina i gorzej się naród wydaje w tym układzie rzeczpospolitej, jak się wydawał pod wielością książąt udzielnych panujących po prowincyjach. Syn jedynak króla zmarłego wstąpił na tron, aby na nim skończył familiją płci męskiej swojego domu, aby utwierdził prawdziwe zjednoczenie obojga narodów, jak uroczyście przyobiecał jego pradziad, i aby wolności narodu do resztu ugruntował ustawy.

Po zejściu jego już się podała pora obierania wolnego królów. Trzeba sobie uczynić wyobrażenie pierwszych obywatelów kraju w tej zaczętej rzeczpospolitej. Stan szlachty panujący jednowładnie w szczególności nad swoją sztuką ziemi, każdy jakby udzielny monarcha posiadał swoje majątności, w wielu familijach bardzo rozległe, wiele także książąt drobno, ale niegdyś udzielnie panujących w krajach połączonych z krajami koronnymi, weszły w równość obywatelów, zostawiwszy sobie mitrę i pychę. Duch wolności jednoczył pod powagą prawa każdego, byle był szlacheckiego rodu, zarówno majątniejsze domy wielbiły tę świętą równość i razem zażywały jej jako narzędzia swej pychy i możnowładztwa, dążącego zawsze do utrzymywania nierządu krajowego. Już tu nieprzyzwoity zwyczaj wolności ujęty powagą przesądu trwał w narodzie, że się szlachta uboższa przyjmowała [na] służbę u szlachty możniejszej, dwory panów były to zastępy orszaków młodzieży szlacheckiej, które nazywali szkołą świata, lubo ony były w samej rzeczy nauką podłości i podlegania z oglądaniem się na promocyją w kraju przy protekcji pańskiej. Jakoż dawali im dożywocia czasem w rozległych włościach wypuszczając wsie, czasem zapisywali im sumy gotowe na dobrach, wysadzali na urzędy mimo sposobność, której natura odmówiła, czasem swatali zyskowe jednając małżeństwa. Kto był możniejszy w dostatki, w urzędy, w kredyt i w rozum, znaczył partyją w narodzie i stawał się wiele znaczącym w obieraniu króla; ten potym poglądał na obranego pana przez swoją pomoc jako na dzieło własne, i choć uronił majątku dziedzicznego przez roztrwonienie dla swojej ambicyi, to potym nabrawszy starostw od króla, u którego miał wszystkie względy i posiadłszy z familiją urzędy najpierwsze, utrzymywać potrafił powagę swojego imienia. Są domy w tym narodzie posiadające miliony dochodów po dziś dzień, które nigdy nie były bez posiadania ministeryjów i krzesel pierwszych senatu, nie przeto, aby ich natura wyniosła przymiotami nad ludzi inszych krajowych, ale że będąc pieszczochami fortuny, przesądem możnowładztwa utrzymują swoje imię w pretendowanej

wielkości. Najpierwsza elekcja wolna niby podług prawa obrała króla z odległego narodu. Każda partya w tej elekcji brała za zamiar dobro rzeczypospolitej i pożytki krajowe, lubo roztrząsnąwszy w gruncie serca myśli każdego z panów nie znalazłby w nich nic więcej, tylko chęć własnego znaczenia i wyniesienie domu swojego. Król obrany niedługo panował, w kilka miesięcy po koronacy wzięwszy wiadomość śmierci brata swojego, bez opowiedzenia się narodowi wyjechał biorąc prawem następstwa dziedziczną koronę własnej ojczyzny. To opuszczenie tronu zbliżyło drugą elekcją wolną, na tej dwóch obrano królów do jednego tronu, do rządu jednego ale nie zjednoczonego narodu; wojna musiała być wyrokiem losu, kto miał panować, i to pokazuje pierwszą ustawę nierządu krajowego, że wolne wybieranie królów zawsze było matką wojny domowej i zamieszania krajowego. Rzeczpospolita kochała się w tym poważnym zaszczytce wolnego wybierania królów, chociaż był przeciwny przyrodzonemu rozumowi. Na koniec losem bitwy jeden przemógł drugiego, wojsko zniesione i sam książę w niewolę wzięty podał okazyją utrzymać się drugiemu przy koronie narodu, strona też sprzeciwiająca się, gdy przez pozory prawa najcelniejszy z nich głowę stracił, spokojnością poddaną została. Król utrzymawszy berło narodu ożenił się z ostatniego pokolenia córką panującej prawem następstwa familiji; wiek jej nie bronił jej być żoną, ale nie pozwalał być matką. Ten król cudzoziemiec przy znacznych dochodach swojej własnej ojczyzny był bardzo użytecznym krajowi, któremu panował, posiadał miłość nauk i zakon jeden na ów czas powstający wprowadził do kraju, dlatego że mieli zakonnicy zamiar nauczania młodzieży; rozmnożyła się potym znacznie ta wielebność ucząca młodzież szlachecką, bo młodzież rolników zawsze wzorem bydła wychowana była, to jest bez oświecenia żadnego. Między tym zakonem i szkołą królestwa założoną niegdyś od wielkiego króla były niesnaski i nienawiści, na koniec drogą pieniactwa kłótnie, wzięli zakonnicy górę przemocą reputacyi, majątku i protekcyi, a szkoła główna królestwa została szkołą jednego stołecznego miasta. Wychowanie młodzieży obróciło się w przypadkowe, bo te zakonnicy arbitralnie czynili i przeto za rozkrzewieniem się ich szkół przygasły nauki, upadły wzory talentów, zarzucony został kraj brzydkim gustem wymowy i sprośnej literatury, w późniejszych czasach tak jak pycha rozdzieliła szlachtę uboższą od bogatszej, tak zakonnicy potrafili podzielić nauki w swoich szkołach, zakładając ozdobne konwikty dla paniąt, a osobne powszechnie szkoły dla uboższej młodzieży. Umiejętności dawane w szkołach szły zwyczajem i nałogiem wieków, nie mając stosunku ani nachylenia rozumu do tego sposobu myślenia, jak[i] należy mieć obywatelowi własnego kraju, żyjącemu w społeczeństwie pod związkiem praw. Prócz zaś pomnożenia nauk tym sposobem powierzając go wielebnej zakonności czynił ten król wiele wypraw wojennych, z większą jednak chwałą jak pożytkiem kraju.

Naród w różnych wojnach i obrotach losu dobrego częścią mieczem, częścią sprzymierzeniem złączenia posiadł księstwa i państwa przyległego narodu, poobracał je sobie w prowincyje, i rozciągnął panowanie na sto mil długości i na tyleż szerokości nad tą ziemią. Rolnicy zostali się z swojej religiji obrządkami, językiem i zwyczajami w rzędzie nędznego pospólstwa, szlachta przeistoczyła się w szlachtę narodową, upadła dawna świetność tronów książęcych, niektóre osoby niegdyś z domów panujących weszły w równość swobód narodowych, przy swoich bogactwach i możnych spokrewnieniach, przewodząc możnowładz-

twem w królestwie swobody. Tęgo to narodu odległe miasto nadawało przykładem inszych księstw, zowiących się od miast stołecznych, nazwisko własnemu krajowi. Historyja w dawniejszych wiekach nie wspomina go, i lubo ten naród dziś jest jednym z najpotężniejszych i najrozleglejszych na świecie państw, lubo dzielność męstwa i rozumu pokazał na ziemi i na morzu, przecież wiadomość o nim przed pięciu wiekami, mówi naszego wieku jeden filozof, że tyle jest niedostępna, jak gdyby kto chciał mieć historyję tygrysów i lampartów opisaną dokładnie.

Jako dziwić się należy rządowi opatrności patrząc się na historyją natury, tak równie zdumiewać się potrzeba nad historyją społeczeństw ludzkich, widząc jedne powstające, drugie zaś upadające państwa. Ten wielki naród ukryty niegdyś w pustyniach ziemi kończących jedną część świata, poddany dwojakiemu tyraństwu, to jest raz swemu monarsze, drugi raz wraz z swoim monarchą podlegając nikczemnym hołdem jednej barbarzyńców hordzie, ten więc naród grubijański, głupi, okrutny, ale że posłuszny, mężny i silny, zrzuciwszy jarzmo obce nagle się bierze do wzrostu swego, zdobywa kraje z jednej strony w samych pustyniach, pomykając osady z jednej części świata aż do drugiej, z drugą stroną przedziera się wrzawą wojny do krajów swego narodu, posiadanych przez państwa krajów koronnych. To było okazją wojny, że król z zebraną szlachtą i z zaciągiem najemnego żołnierza wszedł w ich kraj i część znaczną posiadł pierwej zdobytą. Obywatele stanu szlacheckiego mieli chęć do wojny, nie było miękkości życia, szabla miała swoją przyjemność u młodzieży, a nade wszystko szczęście podpisało łaskawy swój wyrok. Król okryty chwałą zwycięstw, panując nad wolnym królestwem żeby jeszcze nowe przydał wolności ustawy, wyzuł majestat z sprawowania sądowej sprawiedliwości i założył najwyższy sąd w narodzie, na który obywatele szlachta po prowincjach zjechawszy się wybierają sędziów doczesnych, aby rozsądzali sprawy ziemiańskie. Tedy jako stan szlachecki nazywający się rzecząpospolitą miał władzę prawodawczą, tak tenże stan szlachecki miał władzę w ręku swoich wykonowczą tychże praw. Umarł bezpotomnie ten król, a naród zabrał się do obrania inszego na jego miejsce. Panująca familija po płci żeńskiej przez małżeństwo spokrewniała tron wolnego narodu z wielu królów postronnych domami, między inszymi jedna królowna poślubioną została księżęciu obcej ziemi w państwach zamorskich; z tej potomek będąc królem w swym kraju został wybrany od wolnego narodu i sprowadzony z zamorza, aby królował w macierzystej ziemi. Obrany król kończył od poprzednika zaczęte wojny z narodem biorącym nazwisko od miasta stołecznego swej ziemi; los tej wojny był najszcześniejszy we wszystkich powodzeniach, gdyby pozwoliła roztropność i przezorna uwaga obrócić pożytki na przyszłość, zapewne naród wolny rozszerzyłby granice aż za ostatnie brzegi tej części świata, w której zostaje. Szczupłe wojsko i niepełne posiadło stolicę, zrabowało prowincyje zabrało skarby monarchów, wyznaczało i spychało z tronu osoby panujące narodowi nazwanemu od miasta, wszystko to pod przewództwem dwóch największych wodzów, jakich naówczas podobnych mało było liczyć na świecie. Miał ten król dobre wychowanie, ale rozum skłonnością serca obrócony, nie na stronę potrzeby należącej do tronu. Jemu należało być chemikiem albo złotnikiem, nigdy zaś

królem tak wielkiego narodu; wśród najłaskawszej fortuny stracił królestwo ojczyste za morzem, w narodzie zaś, w którym panował, wyzuł miasta z ludności i ogołocił kraj z rękodzieł przez rokosze, bunty niepłatnych wojsk i prześladowanie religiji, stracił wodza najlepszego szablą nieprzyjacielską, ale którą wymierzyła nieroztropność i złość własnego króla, wdał się w zbyt niebezpieczną wojnę, którą łaskawie jemu sprzyjająca fortuna szczęśliwym pozwoliła zakończyć pokojem.

Przyuczona szlachta, choć w wolnym narodzie, do następujących z jednej familiji królów, obrała syna jego, ale gdy za życia ojca trafiło się, że syn podczas obrad krajowych siadł na majestacie przy królu ojcu jako jego syn i niby jako jego następca, stan senatu i stan rycerski mówił przeciw królowi o to, już znając prawo swoje wybierania królów z wolnością. Nastąpił ten syn jednak po ojcu zgodnie wybrany, mając zupełne zabezpieczenie wewnątrz i zewnątrz kraju, zamyślał o wojnie przeciw narodowi, zaczynającemu nowe sąsiedztwo z jego królestwem. Należy wiedzieć o tym narodzie, o jego naturze, i o jego własnościach. W odległej części świata, pod ekwatorem, zwodziciel śmiały, przewrotny i szczęśliwy zrobił się gromady ludzi głową, nauczycielem, prorokiem, prawodawcą, najezdnikiem i zwycięzcą, pozdobywał prowincyjów, a następcy jego coraz posuwając panowanie złączone z religiją, na zabobonach zadurzających zasadziwszy taktykę wojny, poobalali trony królestw, posiadli cesarstwa, i we trzech częściach znajomego świata rozciągnęli panowanie narodu swojego, zbliżywszy granice aż pod państwa narodu [nazwanego] od stolicy, i aż po granice państw koronnych, przedzielając się tylko brzegami jednej wielkiej rzeki. Z tym narodem zamyślił król przedsięwziąć wojnę, częścią przez chciwość chwały, częścią przez żądze odsunięcia od granic niebezpiecznego sąsiada, albo też wojując z tym narodem za życia ojca pod przewodem jednego wielkiego wodza, że sobie zasmakował w szczęśliwym powodzeniu szabli krajowej. Lecz że miał w początkach młodości ujęte nałogiem przywary pijaństwa i rozpusty, natura mszcząc się swej krzywdy zmęczyła chorobami i sprowadziwszy śmierć wczesną wypróżniła przedsięwzięcia wielkich zamysłów.

Przed śmiercią króla zaczęły bunt chłopstwa w prowincjach kraju niezaludnionego i niebudownego, jednakże pogroził narodowi niebezpieczeństwem upadku i wprowadził w wojnę prawie ze wszystkimi sąsiedzkimi państwami. Powstające gromady chłopów tyłą wiekami jęczących pod jarzmem niewoli weszły w związek przymierza z pograniczną dziczą barbarzyńców, którzy ich przedtym kraj ustawicznymi napastowali najazdami. Wodzowie szczupłym zastępem wojsk koronnych chcieli przygasić wybuchający zapal wojny, skutek obrócił się inaczej; zbite wojsko od chłopstwa, wodzowie wzięci w niewolę, w tym samym czasie król umarł i naród został razem wytrącony mając *sceptrum* i buławę z rąk swego rządu.

Obrany na królestwo brat rodzony zmarłego króla wziął koronę, znak panowania, nad niezmierną masą ziemi, której obywatele bez rządu, bez posłuszeństwa, a zatym bez skarbu i bez obrony czekali swojej zaguby. Zebrane w krótkim czasie małe wojska nie mogły wiele oprzeć się potędze buntowników, składającej się z kilkukroć sto tysięcy, atoli sam król swoim

kosztem, osobliwą odwagą i pracą poskromił ten nieszczęśliwy rodzaj wojny z chłopami, wydawszy się na inszy i gorzej niebezpieczny.

Król panujący nad ziemią zamorską będącą królestwem dziedzicznym ojca jego wziął zamiar, że on się nazywał tytułem tego królestwa, odebrać mu królestwo wolnego narodu. Wprowadza wojska do kraju rzeczypospolitej w prowincyją pograniczną nazywającą się wielką, zawsze obfitą przez wszystkie wieki w zdrajców ojczyzny; jakoż i teraz podczas tej wojny do wprowadzenia wojsk jeden z panów tamecznych był powodem, a że naród wolny nigdy nie jest bez malkontentów panowania krajowego, król zamorski pod pozorem pomocy narodowi zbiera przeciw własnemu królowi związki obywatelów jego. Pierwiastkowa to była pora wdania się w rządy rzeczypospolitej obcej potęgi, a ta potym jakby jaka zaraza została przywarą krajowego rządu. Przyjęte wojska do kraju cudzoziemskie z zamorza, różne językiem, religiją, obyczajami, zaczęły być obrońcami wolności przeciwko jej urojonym niebezpieczeństwom, król wygnany, tułacz nieszczęśliwy w obcych stronach szukał schronienia, aż obywatele uciśnieni zamorskiej potęgą protekcją zrobiwszy między sobą sprzymierzenie związku braterskiego, przy swoim królu swojej wolności zaczęli wojnę. Wojska narodu zamorskiego były najbitniejszym ludem, zawsze mając na czele swoim króla pełnego męstwa i dzielności. Los atoli obracający rzeczami ludzkimi skłonił narody wojujące do pokoju, państwowi wolnego narodu domowe tylko zostawując klótnie. Pan jeden posiadający bogactwa domu swojego i najpierwsze urzędy, powziąwszy podejrzenie, że król zamyśla, mimo przysięgę uczynioną stanom, następcę wyznaczyć na tron, podniósł wojnę przeciw królowi, jako dobroczynny obrońca praw i swobód krajowych. Ta wrzawa domowa, skończona przecie uspokojeniem, zrobiła królowi niesmak w panowaniu aż do postępku rzadko czynionego przez monarchów, że przedsięwziętą złożyć koronę, ustępując tronu, powagę panowania mieniając za spokojność życia, które w obcym kraju pod dobroczynnością obcego króla dokonał.

Ustąpienie tronu zbliżyło wybranie nowego króla. Nigdy przypadek nie zamierzył niespodziewanego wyniesienia bardziej, jako tu w wyborze jednego księżęcia do panowania. Był on synem jednego bohatera, który łożąc wszystko dla kraju, nie miał nie tylko nadgrody, ale nawet co jest smutniejszą dołą, ani nawet wdzięczności; był rodem z domu niegdysź udzielnie panujących w tych krajach, co je naród obrócił w swoje prowincyje, dobra dziedziczne uronił w nieszczęściach ojczyzny, ile że położenie ich było wśród samej wrzawy wojny chłopskiej. Syn, wybrany na królestwo bez zamysłu żadnego o tym, był najuboższym królem ze wszystkich panujących w tym narodzie; panowie łącząc razem uszanowanie z urąganiem ofiarowali mu darem sprzęty potrzebne do kredensów, wozowniów, stajen i tam dalej. Stan króla w takich okolicznościach został naczyniem pychy i zuchwalstwa panów, jedni łączyli się z dworem jak gdyby dając protekcję nędznemu majestatowi, i tą drogą aby mieli swoje znaczenie w kraju, drudzy przeciwnie otwarcie gardząc królem, w sercu zaś zazdroszcząc mu, pod świetnymi pozorami obrony praw powstałi przeciw królowi; najpierwszy arcykapłan i najpierwszy książę narodu, najpierwszy wódz wojska i będąc oraz pierwszym ministrem senatu zrobili między sobą związek przeciw królowi. Naród rozdwojony

doznawał skutków domowej wojny. A w tym naród sąsiedzki wywodzący się rodem i religią od jednego wojennego proroka, już z państwami koronnymi graniczący przedziałem tylko jednej rzeki, wojnę wypowiedział narodowi wolnemu. W tym stanie rozdwojonemu obywatelstwu opierać się niezmiernemu zastępowi wojsk prorockich było niepodobieństwem. Król ubogi, i niezbyt podniesionego umysłu, zawarł w tym razie z nieprzyjacielem umowę, przez którą mu ustąpił zabranych prowincyj i z jedną tą największą twierdzą, co ją sama natura utworzyła, bo te zamki, co były ręką wielkiego króla wymurowane, czas zrujnował, a wolność szlachecka nie przeszkadzała temu, i oraz tą samą umową z reszty królestwa wypłacanie hołdu przyrzczone. Ten rodzaj zakończenia wojny okrył ohydą naród, naród, jak on się lubi nazywać, wolny, który królów obiera i z nich zabiera kontrakty zaprzysięgane. Ten więc naród został hołdownikiem narodu niewolniczego, zabobonnego i tyrańskiego. Obrada koronna zebrana, uspokojenie na niej nastąpiło między panami i królem. Wódz najwyższy wojska z swojej strony partiją domagał się wojny przeciw narodowi prorockiemu, broniąc kraju wolności i wiary; była to gorliwość prawdziwa tego wielkiego męża, nierozdzielnie jednak łącząca się z przymówkami królowi, wymawiając jego niedbałość o kraj, chociaż on sam był zuchwalstwem swoim do tego okazyją. Widać w tym wydarzeniu własność sposobu myślenia narodowego: ci, którzy usiłują wycieńczać władzę majestatu, pospolicie przez zazdrość następują na powagę tronu, a gdy przeszkodzą jakiej najpotrzebniejszej robocie, znowu winują króla, wszystkie urojenia duszy przezywając ostrożnością prawa. Wycierpiawszy uszczypliwe przymówki król na tej obradzie zgodził się na wydanie wojny, zwołano cały naród na powszechne ruszenie, zebrano wojska zaciężne i te wyprowadziwszy zaraz na brzegu granic przeciw obozom nieprzyjacielskim, za dzielnością krwawego boju otrzymano wielkie zwycięstwo. a król wyjechawszy z stolicy do głównej kwatery zbierającego się powszechnego ruszenia w przyległym mieście jednej prowincyi nagle osłabiony na zdrowiu żyć, cierpieć, i królować przestał.

Zgromadzono szlachtę na obranie króla, południły osoby wojskowe, ujęte przychylnością swojego wodza, i zwycięstwo świeżo otrzymane torowało mu drogę do tronu, że z łatwością mógł zostać królem od narodu wybranym. Kończył on powinności wodza pierwej niżli przystąpił do obrządków koronowania się na króla, zawsze na czele małego wojska zrażał zastępy nieprzyjaciół, w znoszeniu niewygody, w niebezpieczeństwach, w odwadze będąc zawsze prawdziwą ofiarą przykładu. Miał ten pan wszystkie przymioty wielkiego wodza, ale tych nigdy nie miał wystarczających, co nimi zasługiwać należy na pochwałę rzetelną króla. Nadęty szczęściem dobrego powodzenia swej szabli, uniesiony świetnym blaskiem tronu, rozumiał, że fortuna jego poddanka, a z tych powodów zaćmiwszy przezorność polityka, łatwowierny na podstępny gabinetów postronnych i domowych zazdrośników, zamysły swoje widział z żalem, że były daremnymi. Miał chciwość zbiorów, bo był królem ubogim i był ojcem familiji, zawarł traktat o granicę z narodem mającym nazwisko od stolicy miasta, z utratą prowincyjów i z miastem ich pierwszym, w nadziei pozyskania krajów prawem dziedzicznym swemu domowi od potencji, z którą szczęśliwie wojował. Uratował dzielno-

ścią i umiejętnością swojego wojska tron monarchy najpierwszego między panującymi, ratując od zdobycia miasto mieszkania jego; zawsze szczęśliwy w prowadzeniu wojny, zawsze cierpi szczęście zawodne w ułożeniu rzeczy radą i przezornością. Cierpiał wiele od osób zostających pod berłem jego, osobliwie dom jeden księstwa wielkiego sprzymierzonego w narodzie czynił z królem tym spór między powagą tronu podstawiając swoje możnowładztwo, na koniec cierpieć musiał niesnaski domu własnego. Umarł okryty chwałą bardziej wspartą na okazałości świetnej dzieł wielkich, jak istotnie pożytecznych dla swego narodu.

Szlachta za panowania tego króla poczęła sobie smakować w tryumfach zwycięskich i w łupach kosztownych zdobytych na wojnach, gust zaczął przechodzić zażywany od wojsk prorockich do wojsk koronnych, rzędy, kulbaki, koncerze, buńczuki, gwardyje nawet pierwszych wodzów, wszystko to było wzorem wspaniałości zwycięzców idących od proroka, i zdobywających państwa we trzech częściach świata. Okrzykiem chwały powszechnej chełpiła się szlachta i zamyślała, komu by oddać koronę narodu i z tronem bardzo obnażonym z dochodów, lubo zaś nie zbywało na rodakach żądających panowania, atoli wybrano księżęcia jednego z postronnego narodu, z dawnego domu posiadającego niegdyś cesarskie trony i teraz mającego sztukę ziemi bogatej i ludnej.

Przybył w granice narodu wybrany król wielką okazałością dostatków, pelen wspaniałości i ludzkości. Będąc w swych państwach dziedzicznych jednowładnym panem, w narodzie wolnym zdawał się być panem każdego i bratem. Uprzejmość króla nie ujęła serc zupełnie wszystkich obywateli; którzy był król w tym wolnym narodzie, który by wolno wybrany i razem swywołnie prześladowany nie był od pierwszych panów? Zawarty pokój z narodem prorockim, powrócone granice kraju z pograniczną fortecą, uspokojony zewnętrzny i wewnętrzny stan królestwa, zaczął szlachtę wprowadzać w sposób życia inszy. Wspaniała okazałość dworu królewskiego pociągała i panów do takiegoż naśladowania. Już kilku poprzedniczych królów zwyczajną niestatecznością umysłu ludzkiego zaczęli mieszkanie (porzuciwszy dawną przodków stolicę) w jednym nikczemnym miasteczku położonym nad brzegiem największej rzeki kraju w śródku prawie ziemi składającej prowincje koronne; naród tedy w tym przypadku dostał dwie stolice, jedną królów umarłych, bo w dawnej ich się odprawują pogrzeby, i stolicę drugą królów żyjących, gdzie ich jest mieszkanie. W tym szczupłym mieście mieszkanie bogatego króla wystawiło rozległe przedmieścia, sprowadziło zgraję cudzoziemców, kupców i rzemieślników. Najpierwsze familije kraju powystawiały pałace przykładem króla, który zastąpiwszy ogromny plac ogrodem, dziedzińcem, pałacem i potrzebnymi oficynami, zaczął życie od wspaniałych i wymyślnych biesiad. Najpierwszy raz za panowania tego króla zaczęły matrony i młodzież płci żeńskiej przyjeżdżać i przesiadać w stolicy kraju, zabierać smak, jak mówią, wielkiego świata, podlegać fantazyjom chęci, przejmować nowości w potrzebach życia pod okazałym nazwiskiem mody, która nic nie jest więcej, tylko konwulsyje gustu; dawna postać wspaniałości nie ustępując nowym przyjętym zwyczajom mieszała się razem składając ogromniejszy wydatków widok. Widać było rydwan albo karoce złocistą sprowadzoną z odległego miejsca o trzysta mil od stolicy narodu, widać było w kalwakacie⁴⁹, w tych to procesyjach konnych, dywdyki aftowane o pięćset mil w drugą

stronę od stolicy kraju. Król podniósłszy sposób życia obywateli królestwa utworzył nowe zaszczyty dla osób pierwszych urzędowo, aby były zakładem względów królów i aby były zakładem dumy tych, którzy je nosić będą. Takim wczasem i zbytkiem był ujęty naród pod bogatym królem, gdy stan państw ograniczonych w inszej postaci znajdował się. Naród biorący nazwisko od stolicy miasta dostał monarchę, co przez wszystkie dzieła własne prywatnym osobom sposobił się być wielkim, zwiedzał kraje swoje i obce; ucząc się, przypatrując i doświadczając rzeczy, do niczego nie przywiązał z zadurzeniem woli swojej, ale natomiast każdą rzecz przystosowywał, jak się przymierzyć i zażyć może z pożytkiem dla swego narodu. Opatrzność nadała wielkość duszy temu monarsze, aby część rodzaju ludzkiego w naszej części świata podźwignął z grubijaństwa, dzikości, zabobonów, stawiając ich w rzędzie narodów i przepuszczając potym na ukazanie narodów. Przez zamysł potrzebny dla swojego kraju polityki chciał ten monarcha zawojować prowincyje dotykające morza, aby żeglugę handlu i wojny zaszcześcić dla swego ludu. Był kraj między granicami państwa nazwanego od miasta i między państwami wolnego narodu, należący do królestwa zamorskiego, był zaś ten kraj pierwiej uroczystą umową oddany królowi wolnego narodu od zakonników wojennych zamieniających zakonność w inne wyznanie wiary; ten kraj przed kilkudziesiąt lat wydarty był bronią narodu zamorskiego i dotychczas zostawał z miastami i portami swoimi w jego dziedzinie. Monarcha wielki przez swój rozum i potęgę, panujący i przerabiający na ludzi naród imię noszący od miasta, wprowadza w tajemną umowę króla wolnego narodu i króla pogranicznego królowi zamorskiemu. Wojenny kraj zamorski miał monarchę w pierwiastkowej młodości, młodzieńca dopiero dochodzącego życiem lat ośmnastu i ta młodość zaostrzyła chęć sąsiadów obdarcia królestwa jego z pogranicznych prowincyjów. Lecz łaskawa fortuna tego monarchy jak go uczyniła z niedorosłego chłopca królem, tak go uczyniła z króla bohaterem zwycięzcą i rozdawcą tronów. Stanęła umowa między trzema dworami sekretna, król wolnego narodu jako dziedzic państwa własnego i udzielny jego pan wszedł w to sprzymierzenie, spodziewając się, że w czasie obrady publicznej naród wolny przyjmie ten związek z swojej strony z wdzięcznością, jako mający za cel odebranie kraju należącego niegdyś do granic koronnych; w tym zamiarze wysłał wojska z państw dziedzicznych. Po dobytciu miasta nad brzegiem morza młody bohater zamorskiego królestwa, poraziwszy w kilku niedzielach wojska narodu biorącego imię od miasta i wojska pierwiej sąsiedzkiego króla, po dwóch tych zwycięstwach przebywa morze, sprowadza żołnierzy przeciw obozom króla wolnego narodu, znosi ich za jednym potkaniem bitwy, zabiera sprzęty wojenne i wchodzi w państwa koronne. Obywatele i przedniejsi panowie w kraju dzielą się na dwie strony, jedni mając za obowiązek bronić swego króla przy nim chcą obstawać, drudzy trucizną zazdrości mając zajęte serce, zwyczajnie przeciw panującemu, zamyślają o odmianie tronu. Rzeczpospolita, ten czczy wyraz zawierający niby nazwisko stanów narodowych, wiernie zachowując powierzchowności postać, posyła do króla zamorskiego, przekładając zerwanie pokoju przez wprowadzenie wojska. Król zwycięski, młody, zuchwały znając charakter

⁴⁹ Forma oboczna wymieniana przez Lindego (*Słownik języka polskiego*, t. 2, Lwów 1855, s. 296) z kwantyfikatorem „źle zamiast kawalkata”.

narodu wolnego, widząc niektórych panów zamysły dał odpowiedź, że przyszedł nieprzyjaciela swego szukać, nie dając mu nawet tytułu króla. Odpowiedź taka zwycięzcy była hasłem rozpuszczenie możnowładztwa, że może się zabrać do detronizacji króla, co i nastąpiło.

Najpierwszy arcykapłan w kraju jest najpierwszym księżciem w narodzie, w czasie bezkrólewia trzymający styr rządu, on ma moc zwoływać stany do rady i pierwszeństwo między nimi trzyma; jest to pospolicie osoba w obieraniu królów najwięcej znacząca, ale i w spychaniu ich z tronu nieobojętna. Był zaś w tym czasie nieszczęśliwym na tym najwyższym stopniu człowiek rodem z prowincji zowiącej się wielką, gdzie pospolicie gniazdo było i jest po dziś dzień zdrajców ojczyzny. Jak za pierwszej wojny z narodem zamorskim, jego imienia i krwi pan jeden był nieprzyjacielem przeciw swemu królowi, tak i ten podobnie zachodzi w umowy z królem młodym, i jednego z wodzów ziemiańskich zrobiwszy wybranie nowe pod orężem żołnierza zamorskiego obiera królem. Monarcha prawdziwy wolnego narodu z częścią przyjaciół i swoich, i sprawiedliwości, i z wszystką potęgą dziedzicznego państwa bronił się, kraj wolny doznał skutków okrucieństwa, który był placem tej wojny tak niesłusznej, ale szczęśliwej. Nowy król obrany zażywał powodzeń pierwiastkowej pomyślności: już łakomi dozorczy swej własnej pychy otaczali dwór jego, przeszły zaś wygnany kilkakrotnym nieudanym bojem z granic królestwa, ścigany w dziedzicznym państwie od okrutnego bohatera, pozyskuje pełen ohydy pokój. Zdjąwszy z głowy jednemu królowi wolnego narodu koronę i włożywszy ją drugiemu, król zamorski zostawił sąsiedzkich narodów monarchom przykład, jakie mogą mieć wdawanie się w rządy wolnych państw, i sam podał wzór, co po odmianie szczęścia jego miało się dziać za fałszywej wolności zażyciem w jego własnym ojczystym zamorskim królestwie. W tych uniesieniach fortuny powraca w granice wolnego narodu król zamorski, prowadzi zwycięskie wojska okryte łupem i spiesznym przechodem udaje się do państw narodu biorącego nazwisko od stolicy miasta. Nigdy ciekawiej nie zawiesił los wątpliwej szali dwóch państw rozpierających się wojną o swoją bytność na świecie, jako w przypadku tej walki. Z jednej strony król zamorski, który nie miał w sercu swoim uczucia bojaźni, tak jako nigdy nie miał przeciwnego zdarzenia w swoich zamysłach, ten mówię pan na czele triumfującego wojska posiadającego największe męstwo i najlepsze doświadczenie boju, z drugą stroną monarcha narodu mającego imię od stolicy kraju prowadzi w trójnasób liczniejsze zastępy wojsk, których okrucieństwem obdarł z własnej ich woli, aby ich przerobił na ludzi; nigdy nikt byłem zręczniej nie powodował jak on swoimi żołnierzami. Przyjaciel rolnictwa, rękodzieł i handlu, pali, pustoszy, niszczy w swym kraju pogranicznych prowincji osady, aby do nędzy wprzód przywieść nieprzyjaciela srogiego. Tuż po tym stanowi obóz najsroższym sposobem uszykowany, dzieli wojsko na dwoje, jedno stanowi w oczy wojsk króla zamorskiego, drugie stawia w tył przeciw własnemu bijącemu się wojsku, aby nie odstępowało śmierci, placu i zwycięstwa; tyrańskie rozporządzenie, ale przecie tylko tak srogie jego narodowi, nad którym panował, jak srogie jest ujęcie nogi, kiedy kto jest na gangrenę chory. Zwycięstwo podpisała opatrność przezornego monarchy usiłowaniu, zwyciężył naród od imienia stolicy, i stąd jego natychmiast wzrost wielkości powstał,

okrzyknęła chwała zwycięstwa sławę, a wszystkie sąsiedzkich narodów powodzenia westchnęły, z żalem wyglądając dla siebie od tej powstającej monarchiji upadku; czyli ona w pokoju, czyli w wojnie, z równą chytrnością, zdradą i podstępami, nigdy nie przestanie przeciwną być przyszłości. Król zamorski w kilka lat po przegranej bitwie przy oblężeniu jednego miasta życie traci. Monarcha narodu nazwanego od stolicy bierze kraje po te[j] stron[i]e morza z miastami i portami, i w tej nabytej prowincyi zakłada miasto mieszkania swego, z portem nadmorskim kupiectwa i wojny, założywszy nową potęgę swemu krajowi; narodowi zaś zamorskiemu za zamian zabranych krajów utrzymuje wolność, burzy naród przeciw domowi królewskiemu, na ustawicznym nieładzie kraju sąsiedzkiego zasadziwszy całe nowym wynalazkiem panowanie swoje.

Król zaś wolnego narodu sprawiedliwie obrany, a potem niesłusznie wyzuty z tronu, powrócił do narodu posiadać swoją koronę. Familije obywatelów jedne popisywały się z swoją wiernością, drugie przepraszały za przestępstwo, inne chytrą układnością knowały nowe podstępny; król umiał każdemu darować winę, każdemu zachować wdzięczność, ale nade wszystko wybrać sobie przezorną roztropność, aby na potym nie podlegać przypadkowi, tak zbyt nieprzyzwoitemu dla panujących. Dlatego mając sprzymierzenie i przyjaźń z monarchą narodu nazwanego od stolicy, upatrzwszy porę hałasów narodowych uczynioną przez związek wojska, obradą powszechną całego narodu chorągwie zwija, rozpuscita gromadnych pułków zastępy, i z licznego wojska zostaje ośmnaście tysięcy na obronę ziemi mającej wzdłuż i wszerz po dwieście mil kraju. Ten krok przezornej i przewrotnej polityki dał królowi wolnego narodu zabezpieczenie spokojności, narodowi zaś nazwanemu od stolicy dał łatwiejszy przystęp wdawania się w rządy wolnego państwa, i nawet przez wyzucie się z sił krajowych naród nazwany od stolicy miał otwarty przechód do krajów dalszych, pomagając wojną lub stanowiąc przymierza z państwami, z którymi przedzielony był tak rozległą ziemią, ale przecie nic nie znaczącą, choć cudzą. Za wyzuciem narodu z sił wojskowych czcza wielkość opanowała umysły, hetmani zostali wielkimi nad małymi wojskami, mając jednak władzę żadnym nie ograniczoną prawem, senatorowie więksi byli rotmistrzami a mniejsi porucznikami, aby nosili zawiesziste kutasy przy szablach, i od wszystkich strzegących stójki żołnierzy aby odbierali znaki czci obrządkiem wojskowym. Obywatele zaczęli pilnować roli i wyciągnięte z niej pożytki przysyłać rzeką największą obcym narodom. Punkt honoru, nie mając pola wojny, obrócił się na papier pieniąctwa, powstał nowy stan ludzi, mniej używany w dawniejszych wiekach, namnożyło się prawników, pi[c]rców, mecenasów, patronów, szalbierzy i tam dalej; tych, najmożniejszych domów panowie utrzymywali wielkim kosztem, nadając dobra dożywociem albo wypuszczając zyskownym kontraktem dzierżawy. Chowali panowie tych prawników tak jak chowają psów od myśliwstwa, i jako te psy dla zabawy pańskiej wysledzą i poruszą zwierza, tak ci ichmość wyszukali i przystawili interes, jakiej natury tylko który pan żądał mieć z jakim obywatelem, już albo zadając nierówność urodzenia, albo podejrzanę dziedzictwo dóbr, albo o granicę, albo o podwyższenie posagu prababki. Sąd najwyższy narodu był miejscem wykrętów prawnych, tam cierpiał cudzy majątek i honor,

tam się rozpierała ambicja panów protegujących albo nastających przeciw protekcjom, partyje domów przewodzących w kraju ubiegały się przystawiać sędziów w prowincjach obranych, albo, jak oni mówią swoim językiem, przyjaciół, i przeto sprawując uciemiężenie robili sobie przewagę kredytu u uboższej szlachty. Wyroki najwyższego sądu miały tylko wymiar swojej sprawiedliwości na papierze, chciawszy zaś osiągnąć się o własność przyznaną sądem, trzeba było szukać pomocy u jakiego wielkiego pana. Jeden więc szlachcic za dekretem prowadził kilkuset ludzi na zajazd według dekretu przy pańskiej protekcji, drugi nawzajem, przy drugiego pana protekcji, prowadzi kilkuset ludzi przeciw dekretowi; sąd najwyższy narodu dał wyrok, ale skutek wyroku zawisł, kto szczęśliwiej potrafił zabijać.

Trzeba było przestępców prawa karać, ale prawa zawsze tak ciemne zostawały jak chaos przed stworzeniem świata, zawsze w nich brzmi ten wyraz pod surową animadwersją praw, ale jako? tego dopytać się nie można. Zjazd obrad dwuletnich zaczął obracać się w cyfrę przez ustawiczne zrywanie i na nic niepozwalanie, jednego dosyć było na to wyznaczyć posła, łatwo się znalazł, bo to weszło w gust tak jak owemu biednemu obywatelowi, który dla apetytu uwiecznić w potomności swoje imię najpiękniejszy kościół wielkiej bogini spalił. W takiej postaci rząd kraju był poczwarą wszystkich rządów, i w takim stanie odumarł go król panowaniem swoim zniszczywszy kraj dziedziczny znacznie, i wziętymi z niego pieniędzmi zarzuciwszy państwa narodu wolnego.

Po śmierci króla wybranie nowego złożono zwyczajną formą narodu, pierwszy zjazd wzywania, na którym porządek stanowią względem samego zjazdu wybrania; starających się było dosyć, dlatego nie kontentując się jednym królem obrano dwóch. Jeden wybrany od większej części narodu, ten sam, który już był obrany pierwej za panowania zmarłego króla, będąc już ten pan koronowany pierwej i będąc teściem króla panującego nad potężnym narodem, miał wielką nadzieję utrzymać się na tronie ojczystego kraju, lecz naród nazywający się od swojej stolicy, już mający przemoc w królestwie wolnym, do którego umiało udawać się zuchwałe panów możnowładztwo, wszedł w granice kraju, obozami swymi podsunął się pod samą stolicę narodu, wspierając partyją obierającą za pana narodowi syna zmarłego króla. Dwóch wybranych monarchów, jak zwyczaj, zaczęli wojną popierać swego wybrania, utrzymanie przy tronie nadało się synowi zmarłego króla, a jego przeciwnik dwa razy obrany, dwa razy koronowany, nie mógł być i razu królem, wyjechał z granic wolnego narodu zawsze okryty tytułem króla, w odległej ziemi z łaski swojego zięcia posiadając księstwa bogatego dochody aż do śmierci.

Ten jest charakter własny królów, czyli w wolnych, czyli w poddanych sobie panujących narodach, jak prędko umknie im łaskawa natura dowcipu, przezorności, odwagi, że tacy monarchowie natychmiast muszą mieć faworyta ministra, a ten według sposobności swego rozumu stawszy się rządcą umysłu pańskiego, staje się zaraz i rządcą ludu. Król obrany i utrzymany na tronie wolnego narodu był pan umysłu miętkiego, nieczynnego, dobrego, i uszedłby za człowieka cnotliwego, żeby nie był królem wolnego narodu, albo przynajmniej gdyby nie był książęciem ziemi bogatej i ludnej, dziedzictwem należącej domowi swojemu.

Gust tego monarchy tylko był ten, co mu rzeczami swymi opierał się o zmysły, lubił wiele i dobrze jeść, miał wspaniałe pojazdy i stajnie, liczny i strojny dwór, zbiór najpiękniejszych malowań, muzykę i teatru najwspanialsze, polowania wymyślne, i wszystko to utrzymywane raz na raz niezmiernym wydatkiem i zbytkiem. Postać jego osoby była wspaniała masa ciała biorąca poruszenie od bardzo drobnego ducha, lenistwo i nieczynność założyło sobie stolicę w jego osobie, a kiedy znudził się próżnowaniem, to sobie papier przestrzygał albo z wiatrówki na dziedzińcu pałacu psy zabijał. Umiał przestrzegać powagi majestatu i to pokazywało, że szedł rodem z domu panującego, nie wdawał się nigdy w obcowanie z panami z podufałością; rozrywki polowania albo podróz po drodze mogła go zrobić gościem w prywatnym domu którego ministra. Minister faworyt zarządzał tym wszystkim, co jeszcze prawa narodu wolnego zostawiły w ręku królewskich, król zaś miał powagą majestatu rozdawać wszystkie urzędy wojskowe i cywilne, krzesła w senacie duchowne i świeckie, ministerija, stopnie wojskowe i nade wszystko przełożenia dóbr, które miały nazwisko królewskich a dochody prywatnych, zyskowny bardzo urząd w narodzie wolnym. Wszystko to należało brać osobom stanu szlacheckiego, nawet kopalnię soli zawsze należąca do dochodów królewskich już pod tym królem szlachta zabierała dla siebie, każdy biorąc według rozległości ziemi posiadanej dziedzictwem. Faworyt i minister króla wyniesiony samym dziwactwem fortuny do takiego szczęścia, będąc z narodu zupełnie poddanego jednowładztwu, przestawał na zbytkach i rozkoszy rozpusty, posiadał pychę, dar głupstwa, w samej jej tylko grubej powierzchowności, nie znając tej pasji delikatnych poruszeń ustrojonych w grzeczność, jakiej używają pospolicie dowcipni i przewrotni ministrowie, albo panowie w narodach wolnych piastując na języku równość, na grzbiecie ukłon, na twarzy przymilenie, a w sercu chęć przewyższenia i pogardzenia inszymi.

Pod tak bogatym królem i jego nikczemnym ministrem obywatele wolnego narodu zażywali pokoju i bogactw, zamógł się naród w dostatki, podniosły się dochody dóbr, zaczął przezierać handel, stolica kraju przychodziła do większych ozdób i poznawania wygod. Król roztrwaniał znaczne sumy sprowadzone z dziedzicznych państw; miał ten pan chęci, jakie słaby jego rozum mógł posiadać z samych gwałtownych potrzeb krajowych pokazujące się. Chciał powiększenia wojska, w każdym zwoływaniu obrad krajowych oświadczać to żądanie od tronu, lecz dwa domy bogatych imion spierając się o pierwszeństwo znaczenia w kraju przeszkadzały temu. Faworyt minister króla był ludzony przyjaźnią od jednej familiji z tych, z którą się i spokrewnił, i złączywszy się składał partyją dworu. Drugi zaś dom starożytnych książąt mając dostatki dostojenstwa, a nade wszystko rozum, sprzeciwiał się temu i zrywanie obrad krajowych miało przyczynę z tego źródła. Piękne wydarzenie ambicyi prywatnych, ale uciążliwe nieszczęśliwej ojczyźnie, kiedy nawet obcych królów gabinety szukały przyjaźni z domami panów w narodzie wolnym. Przysyłano im ordery, nadawano tytuły książąt, dwór narodu nazwanego od stolicy miasta najwięcej wpływał i znaczył w wolnym narodzie. Król panujący, przez zaszczyty własnego domu i przez liczne potomstwo spokrewniony prawie ze wszystkimi królami panującymi w tej części świata, miał znaczną liczbę posłów od najodleg-

lejszych narodów bawiących się przy swoim dworze; ci bawiąc się w stolicy wolnego narodu czynili niezmierny wydatek pieniędzy na okazały sposób życia, i panów kraju zarażali podobnym gustem. Jeden minister zbyt odległego królestwa pierwszy dał przykład zażywania sprzączek brylantowych do trzewików, przyjęcie tej mody uczyniło korzyści jego narodowi, który ma najpierwszą rękę w sprowadzaniu klejnotów w naszej części świata.

Stan narodu wolnego zostając w pokoju, w zbytkach i nierządzie był na kształt pięknego ciała w letargu, po którym następuje zwyczajnie zgon życia albo poprawa zdrowia. Sąsiedzkie zaś narody były w takim położeniu swych interesów: Dwór narodu nazwanego od stolicy kraju miał monarchię złożoną z samej dobroci, tego wymagała potrzeba narodu, aby osłodzić sobie berło, co władane ręką bohatera i prawodawcy przelewało często krew mieszkańców ziemi. Pod rządem niewiasty urzędnicy i ministrowie rządu posuwali ambycją, aby ich naród poczynił coś znaczyć. Ich pycha nie miała potrzeby przewodzić własnej ojczyźnie, minister nadęty dumą wysłany do stolicy narodu zamorskiego siedząc przy tamtecznym dworze wykonanie miał sposobne swego możnowładztwa, utrzymując nierząd tamtecznych obywateli i burząc przeciw tronowi fałszywej wolności postawę. Naród prorocki po zawartym ostatnio pokoju siedział jak najspokojniej, z trzecią zaś stroną granic wolnego narodu powstała potęga i urodziło się nowe królestwo, którego fundatorem został książę, idący rodem z pokolenia zakonnego. To jest, mówiąc od początkowej rzeczy: zakon rycerzów wojennych złożony z osób narodu sąsiedzkiego granicom państw koronnych narodu wolnego, pozdobywawszy wiele prowincyjów, stwierdziwszy panowanie swoje, gdy w późniejszych wiekach, od dawnych królów narodu wolnego przyciśnionym został, wszedł w umowę z jednym z tych królów, odmienił przełożony najwyższy tego zakonu wyznanie wiary, z większą częścią przełożenia i braci, i porzuciwszy zakonność poddał połowę kraju narodowi wolnemu, a na drugiej połowie został panem dziedzicznym i hołdownikiem narodu wolnego. Zostawszy w oczach religiji odstępcą, w oczach polityki ksiąźciem, został w oczach potomności głową mocnego domu, który przez związki krwi, przez zażywanie praw konfraterniji, na koniec przez prawo miecza posiadał te wszystkie kraje, co w przeszłych wiekach z brzegami dwóch wielkich rzek postradał dawny naród królestwa wolnego. Z takiego więc zakonnego pokolenia powstało królestwo świeże, mające króla, gospodarza, polityka, żołnierza i nawet filozofa, ten zmocnił państwo wszystkim czym, stoją królestwa. Zostawił następcę, którego serce, potęg[ę] i bogactwa wyznaczyła podobno opatrność na uczynienie dobrodziejstwa milionom pokoleń rodzaju ludzkiego. Po czwartej stronie granic krajowych narodu wolnego są państwa dziwnego domu, jest to dom piastujący koronę najpierwszą między panującymi, mówiąc według uprzedzenia i przesądu, nie zaś według sprawiedliwości i prawdy. Tytuł najpierwszego między panującymi jest wyobrazeniem daremnym, tak jak pokrewieństwo monarchów w obcej części świata z planetami Księżyca i Słońca jest próżne, ten najpierwszy panujący nie ma do swojej monarchiji ani ziemi ani ludzi, ani pieniędzy, prowincyje tylko dziedziczne domu składają stan potęgi i przywidzianego pierwszeństwa utrzymują majestat. Ten dom łagodną a chytrą polityką nazdobywał kró-

lestw i prowincyjów, przez madziarskie związki tak sobie naprzysposabiał państw jak gdyby potomstwa. W tym domu panowała w tym czasie królowa, mąż jej koronę miał na swojej głowie najpierwszego między panującymi, a żona trzymała *sceptrum* nad narodami, których była prawdziwą panią. Panujący dom składa się z dziwackich ustaw, królestwa noszą tytuł królestw, a są prowincyjami małego kawałka kraju, mającego ziemię niedobłą, wino kwaśne, żelazo i obywatelów spasyłych, i ta ziemia nie chce się nazywać królestwem, nazywając się natomiast arcypanstwem; wszystkie sprzymierzenia pokoju i wojny, imiona krwi panującej i imiona wojsk, i imiona zwycięstw pod tym chodzą nazwiskiem.

Takie było sąsiedztwo otaczające wolnego narodu, nad którym wspaniały i niedołączny monarcha panował spokojnie. Przeciąg czasu długiego panowania poprzeinaczał rzeczy i kraju jego dziedzicznego, i królestwa wolnego, i narodów sąsiedzkich. Wszedł on w sprzymierzenie się z dworem arcypanstwa, z dworem nazwanym od stolicy, i jeszcze z dworem jednym odległego mocarstwa, przeciw królowi idącemu z rodzaju zakonnego. Zostało zawarte przymierze wojny, na tę wojnę miasto pieniędzy były długie, a miasto żołnierzy płatnych nie było, tylko komedyjanci. Wszedł z wojskiem król z pokolenia zakonnego do jego dziedzicznego księstwa, wszystko zabrał, i jak niegdyś król zamorski wygnał ojca jego z narodu wolnego do kraju dziedzicznego, tak król z pokolenia zakonnego wygnał go przeciwnie z kraju dziedzicznego do krajów koronnych z jego razem faworytem ministrem. Naród wolny [z] zimną krwią patrzył się na nieszczęście swojego króla, tej tylko doświadczywszy szkody z tej wojny, że kuźnia monety, będąc w ręku króla, a zatym w jego kraju dziedzicznym sfalszowała monetę srebrną tak powszechnie, że gdy potym przyszło wyrozumieć szacunek ostemplowanego srebra, ledwo w mniejszej połowie znalazła się wartość; tak naród wolny poniósł szkodę niesłychaną w swoich majątkach, bo nie było przykładu od stworzenia świata i od wynalazku pieniędzy na świecie, aby kto tak całe królestwa okradł, jak państwa koronne okradzione zostały.

Pokój zakończył wojnę tę, i król zabierał się w drogę wyjechać do swego dziedzicznego i bardzo już naówczas nieszczęśliwego kraju. W państwie zaś mającym nazwisko od stolicy po śmierci monarchini nastąpił następnik na tron, poczwara obyczajów, i głupstw, i podłości; on tyle miał przywiązania podłego do dzieł wielkich króla pochodzącego z rodzaju zakonnego, że jego ozdabiał się nazwiskami szarżów wojskowych i ubierał się w strój żołnierzy jego. Ta nikczemna ukoronowana głowa monarchy miała tyle przychylności i przywiązania do upodlenia się, jak wielki niegdyś bohater i zwycięzca świata, który mniemając, że ojcem jego był Jowisz, ale wtenczas, gdy się przeistoczył w barana, przeto kazał swoje posągi i wyobrażenia robić z baranami na głowie rogami. Monarcha panujący nad narodem od stolicy zwanym, przebrawszy się dla zwiększenia powagi w mundur obcego króla, mógłby był sobie jeszcze wzorem Aleksandra Macedońskiego przyprawić i rogi na głowie, osobliwie gdy jeden kawaler z narodu wolnego przyjechawszy bawił się na dworze jego.

Weszła chęć i zwyczaj, że wiele panów z narodu wolnego podejmowało do cudzych krajów podróże, i nawiedzanie dworów postronnych królów; wprowadzony ten gust od

bogatszych zaczął być naśladowany od mniej mającej młodzieży, wielu synów z familijów szlacheckich zwiedzali kraje cudze, nabierali grzeczności, układności, języków, cudzych zwyczajów i modów; zaczął się gasić z wolna gust starodawny krajowy, poporzucano strój narodowy, dwór, ministrowie, senat, przyjęli przyległych narodów krojem suknią, umieli wynalazki zagraniczne spłacać kosztownym trwonieniem majątków. Prócz zaś powszechnego zwyczaju tych zagęszczonych pielgrzymek, osoby znaczące w kraju stopniem dostojęństw jeździli do dworu wielkiego monarchy panującego nad narodem zowiącym się od miasta, ponieważ ten dwór już wziął bardzo mocne wpływanie w rządy narodu wolnego; jednego króla utrzymał przeciw przemocy króla zamorskiego, drugiego zaś utrzymał wybranie na królestwie, i zabrał się do tego, aby raz na raz przywiązał wolne obieranie królów w państwach koronnych do potężnej swojej przemocy, i aby w czasie całą wielkość państwa narodu wolnego obrócić w guberniję swojej niezmiernej monarchiji, zostawiwszy czężej wolności postać i powagę niedołęznego tronu. W takim układzie złośliwej polityki narodu nazwanego od miasta, po zawartym pokoju w państwie swoim dziedzicznym, król wolnego narodu wysłał jednego urzędnika państw koronnych posłem do monarchy panującego nad narodem od miasta. Wyznaczony poseł był synem senatora, który masą zasługi, sposobności i szczęścia przyszedł do najpierwszych dostojęństw senatu, i wziął w małżeństwo księżniczkę z domu zaszczyconego dawnością i rachującego poprzedników książętami udzielnymi. Ten więc pan miał znaczenie kraju i osobiste, i znowu przez tak możne spokrewnienie się. Dom księżęcy żony jego trzymał się nieodstępnie z sobą i z nim, i lubo dom przeciwny był złączony z faworytem króla i znaczył partyją dworską, jednakże, że nie zawsze między sobą zgodny i przy tym, że faworyt minister nie bardzo był przezorny, umiała familija książąt i sprzeciwiać się dworowi, i pozyskiwać łaski u dworu, gdy tego wydarzyła się potrzeba i sposobność. Szwagier księżęcy, człowiek najczynniejszy w prowadzeniu interesów zrobił sobie majątek pomierny, osobliwie względem licznego potomstwa, będąc ojcem sześciu synów i dwóch córek. Córki poszły za mąż za najpierwszych panów w narodzie jako siestrzenice domu książąt mających tak wielkie znaczenie w kraju, synowie zaś: jeden został opatrzony tytułem i intratą dóbr królewskich, drugi wyniesiony na urząd kraju, dwóch poszło w służbę żołnierską w wojskach arcypaństwa, gdzie jeden zginął na wojnie, a drugi śmiercią naturalną umarł, piąty został duchownym i umarł, a szósty tenże przyjął stan i w nim wyniosła go opatrzność. Z tej więc familiji syn, który już posiadał i urząd, i znaki zaszczytów krajowych, był wysłany posłem od króla do monarchy panującego nad narodem zowiącym się od miasta. Pomieniony monarcha pijaństwem, rozpustą, podłością, okrucieństwem zaczął być uprzykrzonym i obrzydzonym u swojego ludu; żona zaś jego pani w pierwszej młodości, a zatym w porze wszystkich ozdób wziętych od przyrodzenia, była córką jednego księcia małego kraju z tego narodu, który będąc podrobiony na szczupłe świeckich i duchownych książąt udziały, nazywa się od mnóstwa swych panów rzeszą narodu.

Naród nazwany od stolicy miasta zasmakował sobie łagodne władanie berła w ręku płci żeńskiej pod panowaniem przeszłej monarchini i dlatego w terażniejszym uciążliwym pano-

waniu poglądał na żonę monarchy jako na szczęśliwe następstwo, gdyby się przyszło pozbyć nikczemnego tyrana odebrawszy mu razem panowanie i życie. Żona okrutnego monarchy żyjąc wpośród wyglądania nadzieją albo panowania na tronie, albo doświadczenia najokropniejszego losu, szukała skrzętnie zabaw przyzwoitych płci i wiekowi swojemu, aby sobie ułagodzić przykre wyobrażenia na umyśle odnajdujące się ustawicznie z tak uciążliwego pożycia z mężem. Widoki teatrów, muzyki, przejażdżki, łowy, wspaniałe okazałości, obrządki czczenia tronów, wszystko to nie są rzeczy wystarczające osobie wieku młodego zaspokoić rozkwilone serce. Jedna pasyja miłości, ta skłonność od natury nadana, aby ludzie byli po ludziach, jest prawdziwą rozkoszą umysłu, będąc najmocniejszym uczuciem serca. Poseł wysłany od wolnego narodu króla do monarchy panującego nad ludem nazwanym od miasta bawił się przy owym dworze, stan jego charakteru dawał do tego sposobny przystęp, aby się z monarchinią mógł bawić, a przymioty osoby jego były tak zręczne, że te zabawy były przyjemne. Jakoż rzadko natura kiedy uczyni tak rozrzutny wydatek darów swoich na jednego człowieka, jakie ten pan posiadał. Przy pierwszej wieku młodości i czerstwości zdrowia postać twarzy i skład osoby czynił go najprzyjemniejszym mężczyzną, mową zaś najlepszego wychowania, posiadał umysł przewyższający namiętności przy najlepszym sercu, rozum pełen dowcipu ozdobiony wiadomościami, naukami, z umiejętnością języków przy najpiękniejszej wymowie, zabawny w posiedzeniu, układny, grzeczny, ze wszystkich przymiotów przyjemny, podobał się żonie nieszczęśliwej, ale żonie wielkiego monarchy. Przeniosła miłość przez jej oczy obrazek i obsadziła na sercu, pamięć go ustawicznie piastuje, a rozum chociaż wie o tym, nie jest w stanie wyrzucić go z pamięci; stwierdziła się pasyja oświadczeniem i oświadczenie przyjęciem. Umiał korzystać przezorny pan z wielowładnej słabości monarchini, aby sobie drogą rozkoszy wyrobił przystęp do największego dostojęństwa na świecie, jakim jest tron i korona. Już gabinet narodu zowiążącego się od stolicy miasta ułożył główne przedsięwzięcie swojej polityki, aby tak zaszczerpił przemoc swoją w narodzie wolnym, jako się zasadził w królestwie zamorskim, i aby te obydwa narody były prowincyjami wielkiej ich monarchiji, czczą w powierzchownej władzy piastując powagę pod ukoronowanymi głowami swych niedołącznych monarchów, a w ten sposób zrobiwszy tajemnicą granice swojego kraju, aby mieć wdawanie się w wojny na ziemi i na morzu z resztą wszystkimi państwami na świecie. Nowy to plód niesłychanej polityki, aby niewiadomym sposobem panować w sąsiedzkich królestwach i ze złego ich rządu zamknąć swoje granice i przechodzić do najodleglejszych narodów, jakby się z nimi w najbliższym mieszkało sąsiedztwie.

Do tego zamysłu polityki przewrotnej miłość monarchini właśnie przydatną została, za której przekonaniem przyrzekła posłowi, iż on będąc obywatelem wolnego narodu może mieć nadzieję przy jej pomocy zostać królem, jeżeliby i ona wyniesiona być kiedy mogła na tron swojego męża. Fortuna łaskawa zaczęła uiszczać przyrzeczenie skutkiem, naród zowiążący się od stolicy zburzony namową pierwszych panów duchownych i świeckich składa monarchę z tronu, i przez jakiś dur przeciwny przyrodzeniu pozbawia go życia i panowania razem. Żona monarchy zastąpiła jego miejsce wśród radosnych okrzyków ludu swojego wzięwszy

koronę na głowę. Pierwszym owocem jej słodkiego panowania przywrócenie pokoju między krajami arcypanstwa i między królestwem z pokolenia zakonnego, wojska jej narodu powróciły z tej wojny drogą zwyczajną, to jest przez ziemię narodu wolnego, a że ani przedsięwzięcie jej gabinetu, ani jej miłość nie mogła cierpieć zwłoki, nadgłasza się panu będącemu posłem przy dworze jej męża, że ułożyła uczynić go królem złożony z tronu panującego w wolnym narodzie monarchę. Właśnie w tym czasie samym król był w swoim dziedzicznym państwie, w państwach zaś wolnego narodu dla wyzucia go z tronu trzeba było uczynić sprzymierzenie się, poczynając zaraz od jakiegoś znacznego zamieszania w kraju; na ten koniec obrady powszechnie były umarłą porą, gdyż były zrywane przez cały czas panowania tego króla, nie więc nie zostawało, tylko sąd najwyższy narodu, który podług przepisów prawa odprawiał sprawiedliwość, ile mu przemoc panów narodowych i nieład rządu pozwalał. Ta magistratura najwyższego sądu poczyna się, w jednej połowie królestwa mając wyznaczone na to za stolicę małe obrzydliwe miasteczko, gdzie odsądziwszy sprawy obywatelów tamecznych prowincyjów, przenosi się potem do drugiej połowy królestwa mając znowu na to wyznaczone miasto. Właśnie nastawała pora zaczęcia się tego najwyższego sądu, kiedy partya tchnąca duchem rokoshu przedsięwzięła zerwać najwyższy sąd kraju, otwierając wrota bezkrólewii i zabierając się, jak pospolicie zowią, do wolnego obierania innego króla. Widać było uczynione do tego przygotowania, książęta złączeni bliskością krwi z osobą mającą obietnicę tronu zaczęli prowadzić gwardyje nadworne swoich domów, które w wolnym i bogatym narodzie, chociaż utrzymywane od prywatnych, ale bardzo wyraźnie równających się udziałnie panującym książętom w narodzie rzeszy, mniej zaś bogatsi przyjaciele prowadzili zgrają hałastry. Już obywatel spokojny zamykał się z frasunkiem wyglądając siepaczków swojej pracy, gdy opatrność też sama, która życie panującego króla w narodzie wolnym wyznaczyła dla trwałości pokoju, i teraz śmierć jego wydarzyła w samej potrzebnej porze, aby naród nigdy nie cierpiał z okazji jego zamieszania. Umarł ten król razem i jego faworytny minister. Panowanie jego będąc ciągłym pokojem wolnego narodu zagniotło pamiętkę cnót i przywar jego. Panowanie tak szczęśliwe przez spokojność i śmierć tak zręczną dla spokojności robi pamiętkę szczególniejszą, bo żaden gabinet przezorny nie dokazałby utworzyć podobnego panowania, jakie tylko sama przypadkami zarządzająca opatrność wydarzyć potrafi. Doniesienie wiadomości o śmierci królewskiej nie gdzie indziej doszło najpierwej, tylko do stolicy najwyższego sądu. Pocztarska trąbka zastąpiła szczęk broni, i sąd najwyższy miasto gwałtownego postępkę prawnie zamknął swoją magistraturę.

Zjazd na obradę zwywania poprzedził jak zwyczaj obradę obierania króla, pewność zaś o tym, kto miał być na tronie, poprzedziła obydwie te zjazdy obrad krajowych; zazdrość zżymała serca dumnych panów nie mogących znieść podobnych sobie, cóż dopiero mieć przełożonym nad sobą mniej majątnego obywatela. Syn zmarłego króla, pan udziałny dziedzicznego państwa, posunąłby się był zapewne do tronu wolnego narodu, lubo był z urodzenia na nogi kaleka, ale nie brakowało głowy do zaradzenia w tej mierze, mając i w narodzie wolnym wiele osób obowiązanych wdzięcznością swemu domowi, i mając przy

tym z sąsiedzkimi mocarstwami związku krwi, i związku przymierzów uroczystych obiecujących pomoc dostąpienia tego królestwa, lecz śmierć tego pana w krótkim czasie po ojcu zbyt łatwą podała sposobność, że rodak krajowy według serca monarchini narodu zwanego od stolicy i według układu jej gabinetu królem został.

Wyniesienie na tron wolnego narodu głosem powszechnego wybrania takie było, jak zwycięstwo pewne jednego wodza, który razem przyszedł, widział i zwyciężył. Malkontentów sprzeczanie się było próżnym uporem, porzucili wyjazdem swoją stolicę, więcej mając dumy, jak przezornej polityki i baczności na przyszłość, lubo osoby przeciwne były pierwszymi osobami kraju.

Pierwszym był szwagier królewski, wódz wielki wojska i najpierwszy senator kraju⁵⁰; był to człowiek majątny, nie mający żadnej wziętości w obywatelstwie, bo do tego przeszkadzał niedostatek rozumu, nadęty grzecznosciami zmarłego króla, który przejeżdżając bywał czasem gościem w jego domu, rozumiał się być wiele znaczącym w narodzie, miał najpiękniejsze pałace, ogrody, zwierzyńce, i miał władzę niezmierną ale zbyt małego wojska, którego będąc wodzem nie umiał zażyć. Posłuszeństwo generałów pokryte obłudą w samym przechodzie wojska (gdy hetman nie wiedział, gdzie go prowadził) nieznacznie dali sobie poodbierać komendy. Miłość będąc protektorką tronu królewskiego i w tym razie przyłożyła się pomocą szczęśliwą, siostra królewska będąc żoną hetmana była więcej jak przyjaciółką jednego z generałów, na którego radzie przestając hetman doznał łatwo podstępnej obłudy.

Drugim między malkontentami był pan najbogatszy z swojej licznej familiji⁵¹, zawsze przyjaciel domu za panowania zmarłego króla, jako spokrewniony z przeszłym ministrem faworytem, zuchwalstwa i wyniosłości nieograniczonej; zawsze u stołu jego pierwszy kielich szedł „wiwat wolność i równość”, a gdy równy mu obywatel wydał córkę za jego jedynaka syna, gwałtem za to była porwana i utopiona.

Trzecim malkontentem był biskup stolicy królów umarłych, bogaty przełożony kościoła i senator kraju, mający z włości obszernych dochody, i księstwa udzielne dziedzictwem należące do swego stanu⁵². Za panowania przeszłego króla wyniesiony będąc do możnego dostojęstwa, nie cierpiał nowo obranego pana, nigdy złość, pycha i zazdrość nie miała przestrzeńszego pola jako w sercu tego prałata, który zawsze był gotów siebie i kraj poświęcić na ofiarę nienawiści i zawziętości, a że był osobą duchowną, żarliwością religiji i gorliwością praw krajowych pokrywał czucia złośliwego serca.

Czwarty z malkontentów był książę jeden z księstwa wielkiego zjednoczonego w jedno królestwo narodu wolnego⁵³, nie był on z tych domów, co naddziadów swoich liczą między osobami panującymi udzielnie, ale natomiast przewyższał majątkiem wszystkich książąt i panów, nie tylko w wolnym narodzie, ale nawet w postronnych krajach. Jedna pani z tej

⁵⁰ Jan Klemens Branicki.

⁵¹ Franciszek Salezy Potocki.

⁵² Kajetan Sołtyk.

⁵³ Karol Radziwiłł „Panie Kochanku”.

książęcej familiji była żoną ostatniego króla dziedzicznie panującego w narodzie wolnym, dwóch królów wolnie wybranych było należących do jego krwi, po których zabierał zapadające dziedzictwo, rozszerzyła się i zacność krwi jego z połączeniem pokrewieństwa z wielą domami panującymi. Przy tym był dziedzicem kilku tysięcy wsi, panem niezmiernych i szczególnych bogactw w swych skarbcach, a że opatrność nie wszystko nadaje razem, charakter jego osobisty był pstroczina dowcipu i głupstwa, cnót i występków, nieumiejętny w rządzeniu się, marnotrawnik jawny, niezawodny jednak dziedzic, nigdy nie zbywający dziedzictwa, rozpraszający już nie pieniądze, ale dochody pieniędzy. Postwarzał wiele domów szlachty bogatej, którzy jednymże sercem czcić i pogardzać go muszą, jedno spojrzenie jego skłania mocą wdzięczności wielu obywatelów zdanie. Dowcip jego przyrodzony skłoniony cały na wymysły kłamstwa, jego powieści w posiedzeniu przewyższają i moją bajkę, i bajki Ezopa, i samą poważnych wieków mitologiję, łatwowierny podchlebcom całym życiem ich się rządził zdaniem, w terażniejszym przypadku pobudzony miłością prawa i swobód krajowych podobno najprostszym sercem był przeciwnikiem króla.

Ostatni zaś z malkontentów, zięć zmarłego faworyta i ministra⁵⁴, prócz nienawiści i królewszczyzn nie miał nic w sobie. Było osób inszych wiele przeciwnych obranemu królowi, wszystka zaś zgraja nie miała związku ani z sobą, ani z okolicznościami, ani z rozumem.

Wojsko narodu nazwanego od stolicy miasta weszło do narodu wolnego, już od tej daty nie myśląc nigdy wynijść, było przytomne wszystkim obradom, wezwania, obrania i koronowania króla. Książę najbogatszy dopiero wspomniany, mając znaczny zastęp wojska, zaczął wojnę, mniej uważnie do niej przywiedziony natracił ludzi w boju, dostatków w rabunku, i wyjechał z granic kraju tułać się w obcych stronach. Hetman z garścią szczupłą wojska, straciwszy pułki odebrane powagą związku sprzymierzonego, utracił jednowładny rząd wojska i buława lżejszą została. Reszta panów sprzecznych osiadła w domach swoich po prowincjach; taka postać była kraju wolnego przy objęciu nowego panowania. Naród od stolicy zwany, mając wojska w państwach koronnych, poglądał na tron narodu jak na własne dzieło i jako na siedlisko swojej przemocy, a na miasto mieszkania królewskiego jako na przedmieście swojej stolicy.

Król idący z pokolenia zakonnego patrzył obojętnie na obranie monarchy słabego, założwszy zamysł połowę drugą swego królestwa odebrać spod panowania wolnego narodu, przez co pokazał on owszem wiele uprzejmości królowi nowo obranemu, gdy jeszcze przed jego wstąpieniem na tron przysłał mu order swojego państwa dając razem znak przyjaźni, szacunku i oraz zastaw odejmując nadzieję malkontentom.

Zgromadzeni posłowie i senatorowie prowincyjów na obradę wezwania, pod pierwszeństwem najwyższego księcia, który jest zawsze duchownego stanu; w dostojęństwie arcykapłana, ma powagą prawa zabezpieczony w ręku swym styr rządu na miejscu króla. Pod ten

⁵⁴ Jerzy August Mniszech.

czas trzymał to dostojęństwo pan umysłu spokojnego, dobrego⁵⁵, ale który ani miał przezorności, ani ostrożności tyle, ile wymagała potrzeba w naturze interesów całego narodu; miał przy sobie człowieka do zarządzenia usług kościelnych chytrego, przewrotnego, okrytego nawet nabożeństwem, gdy tego była potrzeba, dowcipnego i śmiałego w swoich przedsięwzięciach⁵⁶; ten zręcznym kredytem zastąpił umysł, serce i rozum swego pana, zrobił fortunę sobie i wyniesienie osoby swojej aż do najwyższych urzędów kraju. Między materyjami obrad krajowych były dwa żądania obcych mocarstw, jedno od monarchini panującej nad ludem zwanym od stolicy miasta, aby była nazywana nie panią ludu zwanego od miasta tylko, ale panią całego narodu, chociaż nie tylko w jej kraju granicach znajduje się jej naród, drugie żądanie było króla z pokolenia zakonnego, o przyznanie mu tytułu króla, bo ten był przed tym sprzeczany od narodu wolnego, posiadającego połowę jego królestwa, od której prowincji król w wolnym narodzie zażywa tytułu księcia, wyliczając nazwiska państw dziedzicznych pod panowaniem rzeczypospolitej. Te żądania obojdwóch dworów były zabezpieczone oświadczeniem uroczystym nietykania granic narodu wolnego, i że zwiększenie tytułu nie miało wyjmować państw wolnego narodu. Został [wydany] wyrok rady dający tytuły i przyjęte przyrzeczenie zabezpieczające całość państw koronnych i zapisane w świętą księgę prawa.

Król zaś obrany i koronowany według powierzchownego obrządku wolności, zaraz z posiadaniem tronu zaczął z narodem przystępować do obrad publicznych, które za przeszłego panowania przez ustawiczne zrywanie nie dochodziły nigdy. Napisano niektóre potrzebne ustawy, albo które zdawały się być potrebnymi, król pełen rozumu i znający charakter narodu skłonił myśl ambycją bardzo sobie przyzwoitą, aby odsunąć się od przemocy uciążliwej protektorki; ażeby nie dać wysledzić swego zamysłu, powiększone podatki rozrządziły stany narodu na rozmaite płace usług cywilno-publicznych. Minister narodu nazwanego od stolicy miasta przy dworze króla wolnego narodu, będąc stróżem przemocy zaczętej swojej monarchini, nie mógł tego rozumem swoim dociec zamysłu. Trzeba było do tego przedsięwzięcia pomocy królowi od jakiej sąsiedzkiej potęgi i zdawało się udać do królowej panującej w arcypanstwach. Ta monarchini miała córki, spokrewnienie z królem wolnego narodu przez małżeństwo było okazałością powabną, osobliwie, że z domu arcypanstwa było już siedem królewnów w różnych czasach żonami królów wolnego narodu. Ostrożność przezorna w gabinecie arcypanstwa, wiedząc o przemocy w wolnym narodzie monarchini panującej ludowi zwanemu od stolicy, chciała dla zabezpieczenia tronu przyszłemu swemu zięciowi zacząć od tego, aby go pojednać z malkontentami w kraju i całkowitą siłą powstać przeciw narodowi zwanemu od miasta. Było pobudką dworowi arcypanstwa wzmaganie się tej potęgi i przy tym wyrządzenie jakiegoś nieuszanowania jej posłowi w sto-

⁵⁵ Władysław Aleksander Łubieński.

⁵⁶ Andrzej Stanisław Kostka Młodziejowski.

licy wolnego narodu dało także do tego okazyję. Ułożyła więc wnijść w związki z królem wolnego narodu, byle pojednał się z malkontentami. Król mając przyrodzoną dobroć serca, albo przynajmniej umiejący ją najdokładniejszym sposobem udawać, zachodzi w tajemne umowy z swymi panami, i najpierwej dufając w świątobliwy charakter biskupa stolicy królów umarłych, jemu osobiście zwierza się swego przedsięwzięcia. Biskup odpowiedziawszy wycieńczoną z prawdy grzecznością udaje się natychmiast do posła, odkrywa powierzoną tajemnicę i zdradza własnego króla i naród, minister wzięwszy wiadomość pewną przesyła ją do dworu swojej monarchini panującej nad ludem od stolicy zwanym, a ta umknąwszy miłości, nienawistna przeciw niewdzięczności, myśli króla swą mocą obranego, swą mocą od tronu oddalić.

Nigdy złość, zazdrość i pycha przeciw monarsze nie była ukarana bardziej z przewrotności rozumu, jako w tym wydarzeniu. Były w państwach wolnego narodu niektórych domów szlacheckich familije obcego wyznania w wierze, ci układem prawa usunięci byli od urzędów i dostojęństw senatu, nie mogli być posłami na zjazdy obrad i samo zażywanie ich religiji wielorakimi śródkami prawa uciążliwe było. Monarchini nad narodem zowiącym się od stolicy złączona z sąsiedzkimi dworami tegoż wyznania kazała swemu posłowi wnieść do stanów rzeczypospolitej podczas obrad krajowych, aby dali wyrok prawa równej wolności dla obywatelów w kacerstwie jako i w prawowiernej religiji będących, i aby dali spokojne sprawowanie obrządków każdego wyznania, zachowując w pierwszeństwie i powadze panującą religiję. To wniesienie na obradzie krajowej przez ministra monarchini nie zostało przyjęte od monarchy i narodu, a zatym szlachta innego wyznania w wierze zrobiła związek sprzymierzenia przy wolności swojego stanu, przy równości prerogatyw, i przy wolnym życiu w swojej wierze. To sprzymierzenie obywatelów było związkiem dążącym drogą spokojności do pozyskania dla siebie łaskawego prawa.

Podjęcie monarchini panującej nad narodem zwanym od miasta o królu nowo obranym ustało zupełnie, ponieważ ten pan znał dobrze ścieżki i do serca monarchini, i do osób będących w jej gabinecie, ale że malkontenci spodziewali się wskórać wyrzucenie z tronu zwiastowawszy tajemne zamysły królewskie z dworem arcypaństwa, przeto ich własną nadzieją i zadurzeniem obrócono rzeczy polityki do ufundowania mocniejszego wpływania w rząd wolnego królestwa narodowi nazwanemu od miasta. Minister monarchini znając sposób myślenia malkontentów i zazierając im aż po najskrytsze zakątki serca, utrzymuje umysły zuchwale i zawziętą obojętnością wyrazów stwierdza nadzieję, udaje się być zimnym względem panującego nad nimi i na koniec namawia, aby przeciw przemocy, przeciw ambicyi, przeciw duchowi chciwego panowania, podnieśli związek sprzymierzenia się. Poruszają do tego najprzyjemniejszych skłonności serca, płeć piękna była zażyta do wyrobienia tego swoją namową. Było dwie damy żonami pierwszych panów z najmajątniejszych domów, jedna miała piękność, przyjemność, młodość i wdzięki, druga słynęła z ozdób rozumu, dowcipu, nauk, a nade

wszystko z próżności tego wszystkiego razem⁵⁷. Owoż zażyte były obydwie, aby pośrednictwem podchlebstwa, największego w naturze, bo wspartego na miłości, namawiać mogły osoby swoich familijów do tego związku. Zjeżdża się sam wybór malkontentów tchnących nienawiścią i zazdrością ku królowi do miasteczka głównego jednej małej ziemi, robi się związek ślepego sprzymierzenia, przystępują do niego wszystkie prowincyje, których obrady niewolą i przymuszają pod przemocą obcego oręża.

Na samym zaczęciu związku sprzymierzonego oficer pułkowy wojska nazwanego od miasta miał od ministra dany akt związku sprzymierzenia w naturze takiego posłuszeństwa, jak gdyby był ordynans wojskowy; to pismo panom zgromadzonym do podpisu podaje i przynagła, znajdując wytłumaczenie wyrazów dotąd inszym obróceniem znaczących, że przemoc, ambicja, chęć łakomego panowania nie znaczy osobę króla, którego złośliwi malkontenci chcieli z tronu złożyć, ale znaczy uciążliwie prawa, przeciw szlachcie obcego wyznania religiji, przeciwko ich równości i przeciw prawom swobód krajowych. Że zaś przy ustanowieniu tego sprzymierzonego podstępnie związku minister monarchini panującej nad ludem zwanym od stolicy podał traktat pod imieniem gwarancyi wolnemu narodowi, więc ta gwarancja, cecha niewoli, zakład obcej przemocy, a poczwara przewrotnej polityki przynaglała sprzymierzeńców do obrania naczelnika swojego związku, i do wyjechania do stolicy swojego kraju, aby się okryć ohydą, mieszkańców kraju nędzą, wojsk narodu zwanego od miasta łupem, a gabinet monarchini szkołą obłudy, okrucieństwa i przewrotności. Obrada pod związkiem sprzymierzeńców zaczęta w stołecznym mieście, na której był naczelnikiem najbogatszy książę z malkontentów. Na najpierwsze materyje tak przeciwnie pokazujące się, złość i sromota w malkontentach ścisła serce. Biskup stolicy królów umarłych sprzeciwiał się usilnie, nienawiść do króla, dumę i sromotę pokrywając zwyczajną maską religiji, drugi biskup ograniczny państwowemu narodowi nazwanego od miasta⁵⁸ miał prostą i prawdziwą żarliwość wiary i gorliwość swobód krajowych, wódz mniejszy wojsk koronnych i syn jego⁵⁹ będący posłem na tej obradzie sprzymierzeńców związkowych wymową i przekonaniem prawdy sprzeciwiali się także. Nie było sposobu żadnego przeinaczyć ich, jak tylko udać się do gwałtu. Stały rotę wojsk nazwanych od stolicy miasta obozem w szczupłej liczbie kilku tysięcy pod stolicą wolnego narodu, minister monarchini ludu zwanego od miasta, będąc urzędnikiem przemocy, był razem ministrem pokoju i wojny, on miał przełożenie nad wszystkimi jej wojskami w krajach koronnych. Najpierwsze owoce gwarancyi zgwałcenie prawa narodów, i to jeszcze niezwyčajnym sposobem przestępstwa, bo we wszystkich wiekach i państwach tylko mogło być złamane prawo narodów przez wyrządzenie krzywdy posłowi cudzemu, tu zaś w tym wydarzeniu poseł i minister cudzy przestąpił i zdeptał prawo narodów. Wśród obrad krajowych z przybytku praw kazał dwóch biskupów, wodza mniej-

⁵⁷ Zapewne Franciszka z Krasińskich, żona ks. Karola kurlandzkiego, i Teofila Strzeżysława z Jabłonowskich Sapieżyna.

⁵⁸ Józef Andrzej Załuski.

⁵⁹ Wacław i Seweryn Rzewuscy.

szego wojsk i posła wziąć gwałtem i z wzdargą prowadzić w niewolę przez cały przeciąg kraju wolnego narodu, aż do państw swojej monarchini. Dzieło swym przytrafieniem niezwyčajne i zdaje się być niepodobnym, lubo przecie było w istocie i gdyby bajka moja nie była powieścią prawdy, można by ją wziąć za samą przez się bajkę, osobliwie zrobiwszy sobie następujące uwagi: W stolicy wolnego narodu było do trzydziestu tysięcy obywatelów, z których każdemu powiedziawszy słowo zelżywe, każdy się gotów strzylać, bić i zabić o to, przecież gdy z pośrodku ich zabrano senatorów, z ostatnią obelgą narodu nie było nikogo, żeby się jął do broni przeciw okrutnym swoim gwarantom, mogąc ich znieść szczuple wojsko i mogąc odebrać swoich więźniów prowadzonych przez sto mil kraju pod strażą stu koni najnikczemniejszej jazdy, osobliwie, że tenże sam naród w krótkim czasie zrobił o to sprzymierzenie się, doświadczając oręża w boju o swoją krzywdę. Rozważanie zbytecznie ostrożne na przyszłość opanowało umysły, w tym razie traktat zawarty najsromotniejszy z narodem zwanym od stolicy, osobom w krajach koronnych obcego wyznania religiji dana wolność większa jak jej żądali, i to wszystko stwierdzone gwarancją dworu panującego ludowi zwanemu od miasta, wojska tego narodu były w państwach rzeczypospolitej, a pod świetnym imieniem wolności minister wódz i tyran obcy wszystkie wyrządzał obelgi i wzdargi przez zuchwalstwo i przemoc.

Było wiele podłych dusz garnących się do jego przewodzącej protekcji, było też wiele myślących inaczej z uzaleniem się nad swoją ojczyzną, między tymi był kanclerz wielki narodu, który żeby pieczęcią koronną nie uciskał swobód ojczystych, oddał ją w ręce królowi⁶⁰.

Trzeba zastanowić uwagę nad charakterem osobistym króla i narodu. Król dostawszy najwyższego dostojęństwa w kraju był serca najłagodniejszego, bo takie należy przynosić serce dla ludu, kto nad nim bierze panowanie drogą rozkoszy, miał jednak ostrą chęć panowania i przywiązanie do swego dostojęństwa, gdyż osoby dobrego serca mają wielki zasób własnej miłości, a miłość własna obraca jak skłonnościami woli, tak jako i sposobem myślenia. Widząc król złość, chytryść i podstępny przeciwnych sobie panów, złączony z okrutną polityką narodu nazwanego od miasta, był sprężyną poruszającą całą machinę przemocy obcej, byle panował, zasłaniając swoją własną zemstę pokryciem cudzej złości, lubo sobie wraźnie potrzebnej, i jako zazdrość przeciw niemu gotowa była poświęcić wszystko, tak on nawzajem. Człowiek zażalony przeciw ludziom powiedział raz, że „choćby na tak szczupłym kawałku ziemi panował, jak zastępuje przyłbica zdjęta z głowy, to musi być królem”. Że zaś łatwiej się oprzeć sercu w złej doli i drogą nieszczęścia dostąpić zamiaru chwały, niżeli w zbytkach rozkoszy i powodzeniach fortuny, przeto wiek młody tego króla wystawił go na namiętności, a rozkosz złączona z dostojęństwem i dostatkiem przerobiła go na człowieka miękkiego, ulegającego, rozrzutnego, niestałego w przyrzeczeniach, bojaźliwego w zamiślach, a zatem co idzie potrzebującego polegać na cudzym zdaniu. Opatrzony w dochody znaczne krajowe i obdarzony przychylniej sobie monarchini pieniędzmi, roztrwonił pomię-

⁶⁰ Andrzej Zamoyski.

dzy osoby otaczające go albo czynił wydatki na gust, który go pokazywał bardzo miernym człowiekiem. Prawda jest pewna, że z najodleglejszych wieków ułamki kamieni z pozostałych gmachów zakładem są pamięci ludzkiej o wielkich mężach, którzy ich z wnętrzości ziemi stawili na wierzchu ziemi jako narzędzia swej chwały u potomności; w tym królu nic nie widać było, czym by oznaczał przyszłości w sobie, przynajmniej przez zażycie nieczułej materyi trzeba się było starać, aby ta gadała o nim następującym wiekom. Ozdoba mieszkania królewskiego była zbiorem pstrocizny ułożonej z cacków nietrwałych, wyłacane drewnienka, szkielka, jedwab, hafty malowane na płótnie niewyśmienite, bo ich malował ten co był faworytem, nie ten co był najlepszym malarzem. Podobny był gust całego narodu w onym czasie, ustała dawna ludność pańskich dworów, nie widać było kalwakatów po mieście ani cugowych zaprzęgów, nastąpiły natomiast kosztownie płatne ozdoby liberyi, pojazdy na sprzężinach, sprzęty strojące domy najwymyślniejszym sposobem, pokazały się w mieście stołecznym magazyny zbytków i wymysłów, gdzie zagraniczne drzewa, szkła, kruszcze, kamienie, gliny przepłacano kosztownie, dogadzając fantazyi i wziętości pod imieniem wygody w mieszkaniu i w potrzebach. Traciły się majątki i upadały bogate familije. Płeć żeńska tak od fortuny, jak od natury potrzebująca ozdoby, przesadą ubioru i piększenia się marnotrawstwa szczególną zostawała przyczyną i skutkiem. Wyszły z mody materyje, na których trwałość warsztat i ręka rzemieślników pracowała, nastąpiły natomiast nietrwale i słabe sprzęty do stroju, aby tak się odmieniały, jak i ta płeć w sobie jest odmienna i niestała; miały materyje postać bez gatunku rzeczy, tak jak kobiety pozory cnoty bez istoty onej. Pijaństwa zbytne ustały, osobliwie w stolicy kraju, bo ich miejsce zastąpiła lubieżność i zbytki stołów, kucharzy opłata była najdroższą ze wszystkiej czeladzi dworskiej, gry wielkie weszły w zwyczaj jeszcze za przeszłego panowania, ale za tego późniejszego nierównie wygórowały bardziej. Powstało społeczeństwo szulerów, ludzi wytwornie umiejętnych swą sztuką, którzy jak gdyby jacy rzemieślnicy na warsztacie zasiedli na swoim fortuny igrzysku. Rzeczpospolita sama pozwoliła ludziom jednego narodu sprowadzić grę loteryi i za to sobie zrobiła intratę pewną. Takie obracanie majątków ubożyło wiele domów i skaziło serca chciwością, aby tak podle nabywać majątek, jak go marnotrawnie trwoniło.

Wśród takiego sposobu myślenia zaszła gwarancja jednocząca naród z narodem, a różniająca obywatelów z obywatelami, ponieważ po zawarciu tej gwarancyi jeden obywatel starodawnego domu mający cnotę, religiją, miłość ojczyzny i męstwo⁶¹ zrobił sprzymierzenie i stał się głową sprzymierzeńców. Przystąpiło do tego związku wiele osób rozmaitego stanu, pod okazałym hasłem bronięcia wolności i wiary, i tak jako król zasłaniał swoje najskrytsze zamysły obcą przemocą, tak ci sprzymierzeńcy przeciw królowi zamysły swoje zakrywali obroną praw krajowych i wiary, lubo te wszystkie farby znaczyły inszych naturę rzeczy. Wojsko narodu nazwanego od stolicy miało pracowite czynienie z [s]przymierzeńcami, bo związki sprzymierzeńców zajmowały się jak ogień co raz w inszych prowincyjach, a przy tym

⁶¹ Michał Hieronim Krasiński.

następowała wojna narodu nazwanego od miasta z narodem prorockim. Wojska koronne, zawsze w szczupłej liczbie będące, zabrali sprzymierzeńcy do swego związku, kraj, który był w przeszłym wieku miejscem okrutnej chłopskiej wojny, został ogołocony z straży, zawsze u siebie potrzebnej, i z bezpieczeństwa. Lud pospolity tamtej okolicy, obcego języka, różnych obrządków w religiji, pełen przesądu, uprzedzenia i zabobonów, smakujący sobie przez podania w piosnkach krajowych o dawnych wojnach i morderstwach, które czynili nad swymi panami, wzięwszy teraz otuchę przez swoich duchownych namówionych od narodu nazwanego od miasta bliskiego sobie sąsiedztwem, językiem i religiją wziął się do buntu. Polityka narodu nazwanego od miasta i do tej polityki przychylność króla wolnego narodu została tego okropnego dzieła przyczyną, aby rozdzielić sprzymierzeńców siły. Nigdy buntu żadnego kraju równać nie można z tym okrutnym przypadkiem, kilkanaście miast i kilkaset wsi spłynęło krwią wściekłego zabójstwa, nie przepuszczono niemowlętom i doroślejszym dzieciom, żadnemu wiekowi, płci i kondycji, przebijano mężów w oczach żon, dzieci zarzynano w oczach rodziców, złupione majątki i dostatki nieszczęśliwych familijów; żadne wpadnienie dziczy barbarzyńskiej nie ma podobieństwa do tej rzezi i do tych rabunków.

Król wolnego narodu siedząc spokojnie w stolicy kraju nadśluchiwał powodzeń wojsk narodu nazwanego od stolicy, a każde rozlanie krwi jego poddanych było czczone powinszowaniem ministrowi od monarchini przebywającemu przy jego dworze. Wojska narodu nazwanego od stolicy, podług swego okrutnego przyrodzenia, zabranych sprzymierzeńców na wojnie częścią przedawali do postronnych państw, częścią ucinali ręce wiecznym kalectwem oznaczając dzikość swojego okrucieństwa. Widać było w stolicy kraju wolnego narodu łupy zdarte na nieprzyjaciela ozdobach. Smutny widok: przyjaciel króla nieprzyjacielem ludu jego. Zbita porażeniem i zamieszanym sprzymierzeńców strona w jednej prowincyi, jakby jaka hydra podnosiła głowę w inszej części kraju; ustały wszystkie sądy, ustał szafunek sprawiedliwości, klęska niezmierna w gospodarstwie i handlu, miasta co najcelniejsze popalone w bronieniu się i zrabowane, zroszona ziemia łzami i krwią strapionego ludu, stolica tylko kraju z swoim dobrym królem w zbytkach, w rozkoszy, tak była odmiennym miejscem od reszty narodu, jakby była stolicą inszego państwa. Wojska narodu od stolicy przeciw sprzymierzeńcom złączone były z gwardyją królewską i z nadwornymi pułkami pod rządem jednego generała, i faworyta, i przyjaciela królewskiego⁶². Był on przedtym rówieśnikiem wieku i fortuny, gdy król był jeszcze w stanie prywatnego człowieka. Wspólna ich bytność przy dworze monarchy zwanego od miasta dała sposobność bardzo użyteczną przysłużyć się swojemu przyjacielowi, który zostawszy królem umiał to nadgrodzić, obdarzywszy dostatkami i dostojęstwem. Ten faworytny generał króla wiernie rozlewał krew braci, pełniąc nieprzyzwoity uczynek charakterowi ziomka i obywatela kraju wolnego, ale bardzo stosowny do jego dumy i serca, które nie zna nigdy uczucia wdzięczności tak ojczyźnie, jak królowi swojemu.

⁶² Franciszek Ksawery Branicki.

Ciągła wojna z narodem prorockim i wolnym była zaszczytem zwycięstw narodu nazwanego od stolicy, jednakże jej długi przeciąg uciążliwym się stawał, ginął lud w obydwu nieprzyjacielskich krajach. Ku końcowi wojny naród wolny zaczynał wzmacniać się, już wojska nie mogły odbierać twierdzów, które sprzymierzeńcy opanowali, już do niektórych prowincyjów nie dali przystępu, wojna zaś narodu prorockiego, nie będąc związana z wojną sprzymierzeńczą żadnym traktatem, kończyła się pokojem za pośrednictwem ministrów i swoich, i cudzych. Dwory zaś państw sąsiedzkich graniczące z narodem wolnym zamyślały o zaborze krajów przyległych swoim państwow, korzystając z zamieszania i nieładu narodu wolnego. Wychodzą uroczyste oświadczenia ode dworu arcypanstwa z urojonymi pretensyjami od samej chciwości, przez które biorą prowincyje wolnego narodu, to jest ziemię czerwoną pod samą stolicę królów umarłych. Król idący z pokolenia zakonnego odebrał drugą połowę tego samego kraju, na którym przyznano mu tytuł króla, a monarchini narodu nazwanego od stolicy wzięła ziemią białą, kraj należący do granic narodu zjednoczonego z narodem wolnym. Naród wolny w tych krajach zabranych stracił kilkaset mil ziemi i do sześciu milionów obywatelów, każdy z monarchów biorących posłał wojska do odziedziczenia kraju, i dano rozkaz, aby przynaglić obywatelów całego narodu, żeby zrobili obradę powszechną i na tej obradzie powagą ustaw aby przyznali i własność, i słusność zabranych sobie krajów. Nigdy żaden naród nie upadał bardziej zohydżającą obelgą jako naród wolny; ze wszystkich granic sąsiedzkich weszły zastępy wojsk, ziemia zdawała się jęczeć nadeptywana od tyłu narodów, żołnierz obcy urągający w siedliskach wolności, w domach szlacheckich, spędza obywatelów na miejsca obrad po prowincyjach, wybierają posłów, aby na zjeździe obrady zatracenia poddali w niewolę braci swych. Ze zaś do wyrządzenia bezprawia, aby gwałtowność była przebrana w postaci prawa, potrzeba niepocziwego człowieka, owóz na sprawcę obrady powszechnej, którą się gubił naród, wybrano zbrodniarza bez cnoty, bez honoru, bez majątku i bez religiji, nie mającego nic, tylko krew szlacheckiego rodu płynącą w żyłach ciała, które było siedliskiem czarnej jego duszy⁶³. Był rodem z prowincyi nazywającej się wielką, jako z rodowitego gniazda zdrajców ojczyzny swojej, na tej obradzie upodlającej naród zwiększył sobie ozdobę domu swojego tytułu księcia, i mitra będąc zakładem dostojęństw w tym przypadku została nadgodą przestępstwa. Lubo książę i zdrajca ojczyzny jak są różne urzędy, ten zapłacony od obcych domów, poodbierane prowincyje przyznał powagą swego pierwszeństwa w stanie rycerskim, toż uczynił król i senat. Poddanie krajów ojczyzny obcym narodom nie tylko się stało z podłością, ale nawet z [z]ohydżającą nieczułością na współbraci w tamtych krajach będących, nie zostawiwszy zabezpieczenia ani z strony ich majątków, ani z strony majątków poświęconych na usługę religiji. Nie dosyć zaś było niedoli narodowi wolnemu z straty z odpadłych krajów, trzeba było obruszenia się sprawiedliwości wewnętrznej i zamieszania wielorakiego w majątkach. Utworzył ten rozpustn[y] i marnotrawny tyran na urzędzie swego pierwszeństwa [po]wagę najwyższą sędowniczą i drogą przekupstwa [ja]wnego wydawał wyroki w sprawach. Co za powódź nierządu i zamieszania z takich ustaw, prawo nad prawo, pra[wo] oprócz prawa, bezprawie prawem! Wydarzyła jeszcze opatrność

⁶³ Adam Poniński.

do tego to szczególne przytrafienie, że zakon jeden uczony i bogaty został wyzuty z swej zakonności wyrokiem najwyższego przełożenia w religiji; w jednym czasie dwa społeczeństwa ginęły, rzeczpospolita wolnego narodu przez swoje głupstwo i rzeczpospolita tego zakonu przez zbytek swego rozumu. Ogłoszone prawo zniesienia uczonego zakonu tak niegodziwej obradzie krajowej stworzyło wrota kradzieży i łupiestwa. Osoby z senatu i z rycerstwa pozabierały srebra i złota z ołtarzy, sprzęty świątynicy obrócone na przepychy i opłatę zbytków, inwentarze folwarków, kapitały gotowych i pomieszczonych pieniędzy, dobra w różnej postaci, dochody miawszy wyprowadzone, porozdawane prywatnym. I spełniło się, że to jest znakiem upadającej ojczyzny, kiedy obrzydliwość spustoszenia stanie na miejscu świętym. Jakoż postać całej rzeczypospolitej pod gwarancją monarchini panującej nad ludem [nazwanym] od stolicy miasta wzięła swoje przeistoczenie, król złożył w ręce szafunek wszystkich urzędów ministrów i senatorskich krzeseł, rozszarpano dobra rzeczypospolitej pod nazwiskiem królewszczyzn, wyznaczono z obydwu stanów rycerskiego i senatorskiego konsyliarżów do boku króla i postanowiono zawsze trwającą radę, przerobiwszy z większej na mniejszą rzeczpospolitą, aby nią mogła łatwiej gwarancja obracać. Jakoż osoby tej zawsze trwającej rady biorąc pieniądze i z kraju swego, i najmując się krajowi gwarancyi, podwoiły usługę publiczną swoim urzędem. Dano tej radzie moc tłumaczenia praw i jej odpowiedzi obracały się w ustawy krajowe, zjazdy narodowe na potym do obrad krajowych nie miały nic do czynienia więcej, tylko skarżyć się na radę i obierać radę. Minister monarchini został sprzężną poruszającą wszystkie interesa narodowe, jakby był namiestnikiem jej w tym królestwie, król zaś mając nadgrozone straty swoje z intrat upadłych w częściach zabranych kraju miał miliony gotowych dochodów z podatków krajowych, natomiast miał opłacone długi, i miał dziedzictwem nadane niektóre włości krajowe. Przyciśniony rozkoszą, życiem pieszczonym i wiekiem, przestawał na okazale nikczemnej wielkości, panując nad poskromio[nym] narodem cudzym orężem z łaski swej protektorki i już przez wdzięczność i podłość, i nałóg, zawsze zostając posłusznym jej woli.

Za odmianą narodu wolnego w rządzie, w granicach, w sposobie myślenia, zaczęła się odmiana obyczajów, związki własności cierpiały ze wszystkich względów, szalbierskie i podstępne nastąpiły nabycia dóbr, bez pieniędzy i rzetelności. Prawa krajowe nie miały zamiaru w swoich przepisach, jak sobie postąpić mają sędziowie w magistraturach przeciw niezwyčajnym przestępcom nowego wynalazku, panowie potracili majątki i te co mieli, i te co nie mieli, puszczenie dóbr wierzyicielom na podział przez dekret najwyższego sądu zostało handlem i zarobkiem marnotrawników, a jako z gorączki wielkiej powstaje maligna, tak marnotrawstwem obracając kółko swojej fortuny panięta musieli sobie utworzyć prawo lichwy pod imieniem weksłów. Taki gatunek przewidzianego prawa wkrótce przeniósł majątki z rąk do rąk. Jak wiatr drobne gałgany wynosi ze śmieci na powietrze, tak w wolnym narodzie ubóstwo i kanalstwo zbogaciło się w pieniądze, marnotrawstwo wyzuwając z własności dóbr ruchomych i nieruchomych. Wynalazło nowy targ nabycia pieniędzy: przedawanie urzędów ziemiańskich i koronnych, senatoryi, ministeryjów,

szarżów wojskowych weszło w powszechny zwyczaj, i te wszystkie godności nabywane i zbywane miały kurencyję w narodzie jakby najwyśmienitsza moneta; podwoiły się stopnie w królestwie, byli urzędnicy i eks-urzędnicy, senatorowie i eks-senatorowie. Król panujący wkrótce po wstąpieniu na tron ustanowił nowy znak zaszczytu pod imieniem świętego męczennika rodaka. Podłość i wyniosłość, obracająca sposób zwyczajnie myślenia obywateli, w małym czasie tak rozmnożyła tych ozdobiciełw zacności, że wkrótce widać było mniemanych zaszczytów na włóczęgach obcych, na ludziach podłego urodzenia, na osobach nędznych, którym by potrzeba było pilniej stodoły, nie gwiazdy; dawano z początku dla zacności, dla zaszczytu zasługi, a potem i za gotowe pieniądze dostać było można w narodzie, u którego wszystko było na sprzedaż. Z podłego łakomstwa przyszło do podjęcia zelżywej obelgi dla zysku i wyniesienia swojego. Posel pełnomocnik nadzwyczajny w królestwie wolnym od monarchini panującej nad ludem zwanym od miasta był to stary lubieżnik i rozpustnik; ubiegali się najpierwsi panowie ze wszystkimi miłości obrządkami [o] swoje oblubienice, weszła ohyda imion nie tylko zgorszeniem, ale nawet z usiłowaniem wybić samą pamiątkę wstydu potomności następnej. Miłość pięknej płci złączona dla niej z uszanowaniem już upadła w tym przewrotnym czasie, bezwstydna rozwiązłość zastąpiła jej miejsce w zabawach, w rozmowach i w posiedzeniach. Płeć żeńska podobnie mając zamiarem serca próżność, łakomstwo i chciwość, zabrała pomoc od swoich wdzięków do zrobienia fortuny. W takim układzie serc obojej płci zaczęły uciążliwe być związki małżeńskie, zagęściły się ustawiczne rozwody z ohydą religiji, prawa kościelne zażyte będąc konieczne w tej potrzebie taki widok czyniły jak nudna komedya; zawierały się kontrakty małżeńskie pod warunkami pewnymi zawczasu, jeśliby przyszło do rozwodu. Wygasło światło religiji przechowujące sumnienie, ustawy i obrządki wiary były materiją młodzieży rozpustnej żartobliwie dowcipnego urągania, była nieszczęśliwa łatwość nasłuchać się zdań bezbożnych, nie uznających ręki opatrznej Stwórcy i wyzutyh z nadziei przyszłej wieczności. Król dobry panujący spokojnie w wolnym i rozpustnym narodzie potrzebował pomocy w rządzie, a potrzebując jej, miękkością swojego serca często faworytów i pomocników odmieniał.

Najpierwszym po wstąpieniu na tron był ów rówieśnik wieku, fortuny i podróży do dworu panującego nad ludem zwanym od miasta, był on najpierwej myśliwcem konnym, potem biorąc dobra królewskie, gotowe pieniądze i szarże wojskowe, został wodzem wojska najwyższym; obdarzył go król dziedzictwem włości jednej bardzo bogatej. Siostra rodzona tego pana miała względy u króla, jak zwykły mieć kobiety miłe, a on miał od niej natrętną przemoc w uprzykrzonym wyrabianiu interesów. Ustały te przykre i kosztowne utrzymywania faworytnej pary rodzeństwa, oddalił ich król i przybyło królowi nieprzyjaciół i niewdzięczników, w których się przysposobili, zgrają mając swoich przyjaciół, nabytych z rozrzutnej ręki dobroczynnego swojego króla. Nastąpiła po niej druga para faworytów, jednejże płci ale nie jednego rodzeństwa; obydwaj byli ministrami stanu, jeden był [z] księstwa wielkiego zjednoczonego z wolnym narodem, był rządcą skarbu, i temu król powierzył

gospodarstwo swoich dochodów⁶⁴, drugi był sprawcą królewskiego dworu, któremu król dał zarządzanie domu swojego⁶⁵. Pierwszy siedząc w dobrach królewskich był ministrem sposobnym do tego, do czego był nazwany, on zmocnił gospodarstwo, zaszczerpił wielorakie rzemiosła, sprowadził mnóstwo cudzoziemców, począł doskonalić handel, ozdobił kraj drogami wygodnymi z karczmami, ale za to nieznośnej wyniosłości i zuchwalstwa pełny zrobił się jednowładnym wykonawcą wszystkiego, on rozdawał urzędy, obierał osoby do wszystkich sądów, władał wyrokami jurysdykcji według swojego zdania; stał się strachem obywatelów swoją zuchwałą przemocą, przez co doświadczył przewrotu fortuny, stracił fawory u dworu, i życie zakończył z kłopotami śmiercią. On by był wielkim ministrem u samowładnego monarchy, i może by osobiście mógł zastąpić miejsce tyrana. Drugi odebrawszy najwyższy dozór domu królewskiego zaczął starania swoje, aby wyprowadził z nieładu dwór, urządziwszy wierne wypłacanie służebnym, ujawszy niepotrzebne zbyteczne opłaty coraz zwiększające długi skarbu królewskiego, sprawił sprzęty potrzebne wygodzie i wspaniałości; nikt nad niego nie umiał utrzymywać powagi króla i świetności ukoronowanej osoby, przy tym zaś mąż to był zawsze podufały przyjaciel króla, zawsze rządny, majątny a zatym niepotrzebujący odrobin z stołu pańskiego i co za tym idzie, że zawsze ścisły zachowywał związek z rzetelnością, z prawdą i sprawiedliwością. Ten sam przez się oddalił się ode dworu pierwaj, a potem i od kraju własnego, w cudzej dalekiej ziemi założywszy sobie spokojność i wymyślną wygodę, do której całe życie przywykł umiejac dokładnie zbierać i zażywać pieniędzy.

Nie mając król obcych faworytów, otoczony będąc osobami krwi i imienia własnego, oddał się im zupełnie w rządy. Brat królewski jeden mając intraty gotowe, życie prowadził mimo spóźniony wiek w próżnowaniu, w zbytkach i rozpuszcie wszetecznej. On nie był wdawającym się w rząd domu królewskiego, był tylko natrętnym w prośbach za swoimi potrzebami i czasem za potrzebującymi jego protekcji. Siostry obydwie królewskie siedziały w mieście królewskiego mieszkania, brat zaś najmłodszy ozdobiony charakterem arcykapłana i pierwszego narodowego księżcia. Wszystkie te osoby familiji królewskiej między sobą rozróżnione sposobem myślenia, chęcią znaczenia więcej u dworu pod pozorem afektu panującego brata, między sobą życie prowadzili w rozterkach.

Arcykapłan i najpierwszy księżę w narodzie będąc bratem królewskim, do tych wszystkich dostojenstw wziął prawem spadku po wszystkich faworytach serce i umysł króla w rządy. Był to pan z natury ponury, skryty, niedostępny, pełen podejrzania i zemsty, uparty i samą powierzchowną postawą, i miną, mógłby być wyborynym wzorem do wyrobienia posagu pychy.

W całym narodzie wolnym dwie tylko były maszyny rządu, poseł pełnomocnik od narodu zwanego od miasta i arcykapłan, przez te dwie osoby był obrót potrzeb obywatelskich. Łaski u dworu nie miały szafunku, ponieważ dobra królewskie już były porozdawane albo oczeki-

⁶⁴ Antoni Tyzenhauz.

⁶⁵ Franciszek Rzewuski.

wane do wzięcia, więc na ich miejsce nastąpiło nabycie prawa spadkowego; prawa spadkowe są darem majestatu i nigdy ich więcej nie wyszło jak za teraźniejszego panowania, lubo przez nacisk szafunku ledwo setny mógł się utrzymać przy nim. Wyszła niezmierna powódź zakłóceń prawnych, zarzucone rejestra sądowe samymi sprawami tego rodzaju, fundusze zakonów, odziedziczenia dóbr ziemskich posiadane przez podejrzaną szlachtę, wszystko to w gabinecie króla bez roztrząsania szło pod surowość praw spadkowych. Czasem trafiało się, że król dał spadku prawo jednemu i temuż, któremu miano odebrać dobra, dla jego obrony dał dar szlachectwa przez nobilitację sekretną. Nieostrożność obrady narodowej powierzyła królowi nadawanie szlachectw pewnej liczbie osób, które pozwolenie król dobry łatwym szafunkiem spodlił, ludzi uszlachciwszy, których potrzeba było wygnać z kraju za zbrodnie i przestępstwa. Takiego szlachectwa ludzie byli po części otaczający osobę króla, tacy byli ministrami z ramienia króla u postronnych dworów, tacy składali najokazalsze grono godnych ludzi przemieszkujących w stołecznym mieście, ponieważ prócz kilku ministrów narodowych, co ich urząd właśnie przywiązywał do mieszkania w stolicy, wszyscy panowie starożytnych i sławnych domów mieszkali albo w swoich domach na prowincyi, albo w cudzych krajach za granicą ojczystą. Osoby zaś, których fawory opuściły u dworu, mieszkając w domach swoich, albo z szcudrej łaski królewskiej nabytych, składali stronę przeciwną dworskiej, na obradach ziemiańskich obierając posłów wrzaskliwych na króla i obierając sędziów do najwyższego sądu szulerów, pijaków, hultajów, tylko że zawsze sobie przychylnych. Dwór zawsze musiał wyszukać w prowincyi i zapłacić, kto się podjął być sprawcą izby najwyższego sądu, a zatym zawsze pierwej wiedziała publiczność tajemnicę, kto miał co zrobić w kraju na rok przysły.

W takim układzie rządu i dworu rządzącego w wolnym narodzie jedną razą opatrność zaczyna nową odmianę rzeczy na świecie, do których nim się przybliży uwaga, trzeba uczynić wyobrażenie stanu dworów graniczących z wolnym narodem.

Król zamorski wojennego ludu w czasie wojny przeszłej między narodem nazwanym od miasta, między narodem prorockim i między wolnego narodu sprzymierzeńcami, upatrzył czas, uwolnił się od przemocy sąsiedzkiej monarchini, zrzucił jarzmo, zwiększył potęgę wojska na ziemi i na wodzie, pokazał się królem mocnym, panującym nad narodem, niepodległym nikomu.

Monarchini panująca nad ludem nazwanym od stolicy ozdobiona dziełami najlepszego powodzenia pomnażała nauki, budowlę, handel, nowe kolonie, rzemiosła, i posiadała pocięchę swojej wolności, zabrane kraje od narodu prorockiego zwiększyły granice jej niezmiernego państwa, a natomiast przez ustawiczne wojny nowe nabycia pustyń zmniejszyły ludności i pieniędzy. Sposób utrzymywania jej dworu był najkosztowniejszy, faworycy dzielący się rządem tronu i rozkoszą jej serca obdzierali skarb, jednego z nich utrzymanie kosztowało tyle, jakby opłata jakiej znacznej armiji wojska, wydatek zbytni przeistoczył pieniądze w papier, a pewność zawierzenia papierowi w cyfrę. Podejmowała podróże po swoim państwie

nawiedzając prowincyje jedne, które nabyła od narodu wolnego nazwane białym krajem, drugie zabrane od państw prorockich, które pospolicie nazywają przekopaną wyspą.

W kraju zaś arcypanstwa panował z tytułem najpierwszego między panującymi monarcha; rzadko kiedy opatrność przepuszcza w swoich ukaraniach rządę tak szkodliwego, jakim był ten pan. Był prędko w przedsięwzięciach przyjętych nierozmyślnie, był w nich uparty nie zrażając się widomym uciskiem ludzkim, i był gwałtownym w ich wykonaniu koniecznym; pomnażał ustawicznie siły swojego wojska, a gotując się rozlewać krew nieprzyjaciół, pierwiej wyciskał łzy z oczu własnego ludu przez zdzierstwo i dziwą odmianę swoich ustawicznych rozkazów. Zabrał on i przyłączył wiele prowincyi z państw narodu wolnego wzięwszy czerwony kraj aż po samą stolicę królów umarłych, od tej nieszczęśliwej części zabranego kraju zaczął swoje okrutne dziwactwa. Religija była pierwszym zamiarem przeinaczenia, poznosił wiele klasztorów, zakonników i zakonnice, pozabierał dobra ruchome i nieruchome, wszystko zabrał na skarb wiary, ale to tej wiary, co z rusznicami i bagnetami chodzi, ucisnął rolników pod postacią ich wolności, spustoszył rolnictwo w rozkazach pomagających gospodarstwu, skrzywdził kupców przez zamiar skromnego zażywania potrzeb. Cudowny monarcha w swych nowościach równie jak niestateczny, całkowitą swoją osobą ustawicznie włóczący się po swoich albo po cudzych krajach. Ten monarcha zniósłszy się z monarchinią panującą nad ludem nazwanym od miasta, gdy ta bawiła w krajach ziemi białej, zabranej od narodu wolnego, w tym czasie zawarł z nią przymierze tajemne przeciw narodowi prorockiemu, chcąc go wygnać z tej części świata, aż za morze do dawnych jego siedlisk.

Naród prorocki siedział spokojnie z krajami sąsiedzkimi, wewnątrz po prowincyjach czyniąc uspokojenie w swoim niezmiernie rozległym kraju, i przysposobił się nie przez kampaenta, ale przez wojnę wewnętrzną domową do oparcia się postronnej wojnie. Naród prorocki rozumiejąc równ[o] religiję, jako też rząd pokoju i wojny, dziełem i przepisem od nieba, tak ma napełnione serce tym fanatyzmem, że wściekłą odwagą wystarcza najwyższemu urządzeniu wojsk inszych narodów, gdzie żołnierz gwałtem wzięty nie dba o nazwisko zwycięzcy, znając się tylko niewolnikiem.

Król zaś z pokolenia zakonnego nastał nowy po swoim stryju, pan serca doprawdy dobrego, czulego na ludzkość, wspaniałego w przezornie obranych przedsięwzięciach i przy tym bogaty w skarby i w ludzi. W krótkim czasie objętego panowania nadarzyła mu opatrność jego duszy wielkich przymiotów z takich oto okoliczności: Jest w naszej części świata na samym pobrzeżu morskim lud, który granicząc z ziemią kilku narodów nie może się sam nazwać mieszkańcem prawdziwym ziemi; są to obywatele morza, na nim mając korzyści i sposób swojej bytności na świecie, osadę zaś lądową mają w mieszkaniu na błocie, gdzie przemysł i praca kłócąc się [z] przyrodzeniem zrobiła mieszkanie honor czyniące rozumowi i wolności człowieka. Nazywają się rzeczpospolitą, są zaś w samej istocie kupcami albo faktorami wszystkich narodów we czterech częściach świata. Ten lud ma przy wolności najwyższego sprawcę wojska na morzu i na lądzie, on jest w dostojenstwie monarchów i był szwagrem króla idącego z pokolenia zakonnego. Zaszły kłótnie w kraju między obywatelami

i domem najwyższego sprawcy, możnowładztwo, zwyczajna trucizna wolnych ludzi, zaczęł[*o*] przewodzić z ujmą prawdziwej powagi przełożonstwu, król z pokolenia zakonnego posłał swe wojska, i najskromniejszym postępkim bez inszego interesu, prócz sławy dobrego monarchy i uspokojenia rzeczypospolitej tamecznej wszystko zakończył, zrobiwszy sprzymierzenie wzajemne z owym ludem. Ten postępek zjednał mu chwałę i wdzięczność, dał przykład dobroci monarchom złośliwym, którzy mu zapewne zazdrościli.

Wśród takich położenia interesów w różnych państwach, monarchini panująca nad ludem przezwanym od miasta wzięła myśl wysoką nawiedzić prowincyje zdobyte od państw prorockich i pokazać wielkość swojej wspaniałości. Zniknęły miliony pieniędzy poświęcone próżności wydatków. Król narodu wolnego także zbytecznym kosztem podjętą podróżą zajęchał jej drogę na rzece wielkiej graniczącej jej naród z narodem wolnym, uczynił jej takie nawiedzenie najpierwszy między panującymi. Tam tajnym i przewrotnym układem stwierdzone były albo ułożone przymierza, o których nawet bajka opowiedzieć nie śmie.

Naród prorocki blisko mając swoją potężną sąsiadkę wiedząc, że ta bytność jej terazniejsza przepleni skarby z pieniędzy, wziął zamysł uprzędzić wojnę przygotowaną swoim zaczęciem. Monarchini z całym swym dworem powróciła do miasta głównego państw swoich, a naród prorocki wydawszy rozkazy w imię prorockiego następcy pana swojego zaczął wojnę; jeszcze nie była potęga wojsk prorockich w tej naszej części świata zgromadzona, a już okrajeczni obywatele tego narodu zaczęli krwawe roboty z narodem nazwanym od miasta. Opatrzony ludem zbrojnym twierdze pograniczne z obojej strony wzajemne utrzymywali bezpieczeństwo. Wojska zaś narodu zwanego od miasta, mimo czas niewygodnej zimy, weszły na zwykłe stanowiska zwyczajnie do narodu wolnego. Państwa koronne, mając ścianę swych granic stykającą się z państwami prorockimi, nie mogły się obejść bez trwogi wyglądając najazdu nieprzyjaciół w kraju tak bezbronny i bezsilny. Jeden generał przełożony małej garści wojska mając w tamtych stronach całego prawie dziedzictwa majątek, wszystką siłą rozumu, wydatku i odwagi, zasłonił granicę wolnego narodu i wojska w wolnym narodzie będące monarchini zwanej od stolicy. To przezorne usiłowanie nie było tak potrzebne, jak go niebezpieczeństwo pokazywało, naród prorocki uczynił oświadczenia i dotrzymał, że granice kraju wolnego dla jego wojsk będą świątynią pokoju.

Zaczęta wiosna otworzyła plac krwawego boju, najpierwszy między panującymi ruszył ze wszystkich sobie podległych krajów niezmierne wojska, z takim przygotowaniem i oporządzeniem podjął tę wyprawę, jakby na pewne zawojowanie prorockiej monarchiji. Sam przytomny osobą swoją, niezmierne wojska swoje przywodził i rozłożywszy te zastępy żołnierzy, przez przeciąg granic narodu prorockiego zdawało się, że tak gęstymi obozami pochłonę ich ziemie, którymi jak potem skutek pokazał, nie mógł zasłonić granic własnego państwa. Najpierwsze zagajenie bitwy było zaczęte od podstępu i obludy, chciał chytry monarcha miasto obronne i przyległe państwow swoim wziąć zdradą; wojsko prorockie w czas postrzegłszy, z zawziętą natarczywością wypadłszy, poraziło swoich nieprzyjaciół głów naurzynawszy. Przegrana wojska najpierwszego między panującymi nabawiła go szkodą,

żalem i sromotą. Zamierzył wzięcie razem kilku zamków i zawsze żołnierz jego w dobywaniu zrażony został, załogi wojsk prorockich wypadające z fortec okazywa[ły] dzieła męstwa zdumiewające siły i rozum swych nieprzyjaciół. Sam najpierwszy między panującymi miał nieszczęście umyka[ć] z placu i oraz wielkie szczęście w tym samym, że mógł ocalić życie ucieczką; poległo wielu panów śmiercią na tej wojnie, w śródku zaś lata przyszedł wielki hetman narodu prorockiego z wojskami, przedarł się przez obozy wojsk arcypanstwa, wszedł w kraj najpierwszego między panującymi, pałac, rabując i zabijając. Zdawał się skutek tej wyprawy bardzo nieszczęśliwym porywczemu monarsze, stracone do połowy większej jego niezmierne wojska szablą, chorobą, śmiercią i uciekaniem. Naród prorocki zdawał się, że z tą samą odwagą włada swoim bułatem, jak za przeszłych wicków, gdy panowanie swoje rozszerzał we trzech częściach świata. Wojna zaś od narodu nazwanego od stolicy z strony swych granic szła leniwym postępowaniem, oblegli jedno miasto narodu prorockiego i tam była największa siła wojny, ponieważ w tym samym czasie król zamorski widząc, że w narodzie nazwanym od miasta mimo wszystkie przeszłe zwycięstwa i zdoby[cze] już jest mało ludzi, mało chleba, a pieniędzy wcale nie, wojnę wydał z swej strony ziemią i morzem następując z wojskami w swojej osobie. Opierać się na dwie ręce narodowi mającemu podchlebną, ale nieszczera przyjaciółkę z fortuny, było niebezpieczeństwem, i tak dwa mocarstwa złączone w jeden związek wojny przeciw narodowi prorockiemu nie miały wskórania.

A wtym według zwyczaju i prawa w narodzie wolnym przybliżył się czas obrad koronnych, powszechnie zjazdy na takie obrady były złożone z osób w senacie stargowanych i zapłaconych przez ministra monarchini pełnomocnika; była to liczba tych podłych sprzedanych dusz, którzy albo ze złęgo rządu robili utrzymanie swoje, albo pomagali swoim szalbierskim nabycom powagą przemocy. Posłów podobnie wybierano po prowincjach, rozumiejąc tak zyskowne obrady zawsze, jak owa była rozbójnicza obrada, gdzie sąsiedzi mocni obdarli naród zewnątrznie z granic, a panowie zaradzający pokradli wewnętrznie majątki krajów, w tym zaś czasie na następującą obradę narodu obywatele we wszystkich posiedzeniach nie rozmawiali, tylko o ratunku swojej ojczyzny. Wstąpił duch nadziei, że kraj tak bogaty, pracowity i nie bezładny może się oprzeć, miawszy podatki, wojsko i sprzymierzenie z którą mocną sąsiedzką potęgą. Był to w narodzie wolnym jakiś moment szczególnie nadający zdrową radę, którego tylko sama opatrność ma u siebie tajemny szafunek. Minister pełnomocnik nadzwyczajny i arcykapłan, najczelniejsze rucho nieładu krajowego, nie mogli podobierać na obradach prowincyjów posłów według swojego żądania, aby potym obrócić zarządzenia stanów koronnych kwoli swoim zamiarom.

Co tylko ludzi miał kraj w swoim obywatelstwie, to wszystko po prowincjach obrano i wysłano na narodową obradę, z senatu starożytnych imion panowie poprzyjeżdżali do stolicy królestwa, w której drudzy już dawno nie byli. Zjazd taki w swojej postaci zdawał się być zmartwychwstaniem wolności; już wieść rozchodzi ta się, że najczelniejszy zamiar zjazdu obrady zwiększenie wojska, bo o to wszystkie prowincyje co do jednej w swoich zleceniach upomniały się. Król, arcykapłan i pełnomocnik nadzwyczajny zakładali nadzieję, że ta gorli-

wość obywatelów uchwali siły narodu, a oni pod powagą gwarancyi za pośrednictwem rady zawsze trwającej obróć te wojsko na pomoc narodu nazwanego od miasta przeciw szabli prorockiego wojska, i w takim widoku umyślili obrady koronne zrobić pod związkiem sprzymierzenia.

Wybrano sprawcę stanu szlacheckiego, męża ozdobionego cnotami i przymiotami, wielkim rozsądkiem, który poprzedzała uwaga zawsze przezorna; był to człowiek pełen uszanowania dla tronu, ale niezawodny obywatel wolności, kochający ojczyznę i chwałę narodu, miał dostatni majątek z swojego rządowego życia i z pracy swych poprzedników, bez zagranicznej płacy i bez podłości. Szedł rodem z familiji starożytnej mającej w narodzie dostojeństwa, zasługi i szaszczyty z zasług. Takich domów w narodzie wolnym jest bardzo wiele, ale jego w tym jest szczególny nad wszystkie, że z jego imienia nigdy nie było zdrajcy ojczyzny, nigdy nie było marnotrawnika, co by razem swoje i cudze stracił majątki, albo co by był tyranem swoich poddanych; to, co jest powieścią prawdy w mojej bajce, spodziewam się, że jest tak pewne, iż sam głos jego wewnętrzny sumnienia też mu powie. Zaczęta obrada narodu mająca na czele takiego sprawcę pokazała prawdziwe wyobrażenie wolności, pierwszy raz dały się słyszeć głosy prawdy w świątyni praw po okropnych tylu obradach przeszłych pod jarzmem przemocy i podłości. Wszystkie usiłowania pierwiastkowych obrad były obrócone na powiększenie sił krajowych, i jednym zdaniem i wolą powszechną stanął wyrok powszechny, aby naród sześć razy prawie tyle, ile miał przedtem, powiększył wojska. Król wolnego narodu, który miał tak łatwą własność rozrzewniania serca swojego, że kie chciał, to płakał, ze łzami zmieszany głosem mówił do narodu i pokazywał radość, bez żadnego o niej wewnętrznego czucia.

Król narodu idącego z pokolenia zakonnego podał stanom rzeczypospolitej przez swego ministra uroczyste oświadczenie, że życzy narodowi wolnemu rządowi dobrego, pomnożenia skarbu i wojska, i rządnej niepodległości, i oraz oświadcza, aby naród wolny czcił pokój zawarty z narodem prorockim, aby się nie jednoczył w związkach z narodem nazwanym od stolicy, i jeżeli mu potrzeba sprzymierzenia i związku, że on go sam ofiaruje narodowi wolnemu; po takim oświadczenia ogłoszeniu posłał do monarchini narodu nazwanego od miasta, aby wojska swoje wyprowadzić kazała z granic narodu wolnego.

Obrada kraju wzięwszy takie dowody przychylności sąsiedzkiego króla podniosła bardziej umysł zrzucenia jarzma przemocy. Przychodziła ustawa, komu powierzyć rząd i zwierzchność wojska ustanowionego; król, arcykapłan i pełnomocnik nadzwyczajny, który jak nad swoją szkatułą, tak nad większą połową senatu był panem, chcieli wszystkim usiłowaniem, aby podług układu gwarancyi na owej rozbójniczej obradzie jak postanowiono trwającą zawsze radę przy boku króla, aby część tej rady mająca zwierzchność wojska mogła ją i teraz posiadać. Stanął spór wielki z tej okazji, przyszło kolejno jak zwyczaj prawa niesie zbierać głosy i zdania, przemogła święta wolność i sprawiedliwość przeciw przemocy. Odrzucono to szkodliwe ramię rady zawsze trwałej, rządzącej wojskiem, i inszą postanawiając zwierzchność na jej miejsce, i natychmiast strona przemocy, obłudy i zdrady znalazła się pod związkiem

sprzymierzonej obrady krajowej, jak wilk, który zacieczony pokarmu obłowem w nastawiony dół wpadnie. Minister pełnomocnik monarchini narodu nazwanego od miasta podał w przykrych i groźnych wyrazach swoje oświadczenie, że to jest odmianą rządu krajowego, a zatem przestępstwem sojuszów między narodem wolnym i monarchinią jego. Król wolnego narodu sam mówił do stanów składających obrady koronne, radząc sprzymierzenia świetność, pożytek i bezpieczeństwo z narodem zwanym od miasta, przekładał okropną przyszłość, wystawiał pogroźki buntów przeszłych chłopskich z okrutną rzezią i chciał to wmówić w naród, co było narodu wyraźnym nieszczęściem, na koniec gwałtownie powstał z tronu i wyszedł.

Ten cały postępek króla wart zastanowić uwagę wśród nawet bajecznej powieści. Wdzięczność jest słodką władzą serca i duszy, winien ją był ten pan monarchini dobroczynnej dla siebie, ale stan dostojności być królem wielkiego narodu jest to być całopalną ofiarą ojczyzny i ofiarą chwały własnej u potomności przyszłej. Jeżeli był rodakiem i znał potęgę przemocy obcej uciskającą swój naród, można było złożyć na niepodobieństwo w przeszłych czasach ratowanie się, ale kiedy zdarzyła opatrność czas, okoliczności i sposób, co za nieporządna wdzięczność całować kajdany niewoli gwałcące razem i powagę tronu, i wolność narodu. Jeżeli zaś cierpiała miłość własna, jak się ułożyło i przyrzekło, czemuż w tym razie nie przyłożyć sobie uwagi, że to było także niepodobieństwem, bo jeżeli ta wymówka usprawiedliwiać może i przed narodem, i przed przyszłością: „musiałem być przeciw narodowi, bo nie można było inaczej”, czemuż teraz nie można powiedzieć sobie: „muszę z narodem, bo nie można inaczej”. Serce człowieka jest tajemnicą, ale postęпки monarchów najskrytsze muszą podpadać pod sąd sprawiedliwy potomności, i co za ich życia podchlebstwo przeinaczyć stara się, to rzetelność odkryje w przyszłości; prawda cierpieć może za życia królów, ale prawda u potomności karać będzie niedobrych królów. Z wielką przeszkodą od tronu i pełnomocnika stanęły wyroki związku sprzymierzonego, przez które zniesiono zawsze trwałą radę, ustanowiono podatki i pieniądze na wojsko, wysłano posłów do obcych dworów.

Spory zdań i ich utrzymanie jest wolności wyobrażeniem i własnością rzeczypospolitej każdej, tu się zaś stała rzecz osobliwsza podczas tej obrady: upór strony jednej następował przeciwko stronie drugiej, gdy przyszło dać zdanie zgodne albo przeciwne z kolei, nadzwyczajny szalbierstwo wynalazło wymysł, to jest wydawszy głos, wyrzekłszy się zdania i powiedziawszy, że go nie mają; że przewrotności sztuką jest taić serce, to nie jest nowina, ale skryć głowę i wyrzec się rozumu, to jest osobliwością.

Zaczęto wiele podawać materyi, ale w tym samym miejscu nie stało rękopisma, którego papier czas zepsuł czyli myszy przegryzły.